HARLEQUIN®

ŚWIATOWE ŻYCIE®

DROGA DO HOLLYWOOD

MIRANDA LEE

Miranda Lee

Droga do Hollywood

Tłumaczenie:
Agnieszka Wąsowska

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Blake stał obok pana młodego, zastanawiając się, co tu, do diabła, robi. Jak mógł się zgodzić na to, żeby być świadkiem Lachlana? Doskonale wiedział, że to małżeństwo nie przetrwa i jego rozpad jest tylko kwestią czasu.

Przekonywanie go, że jego własne małżeństwo, które zawarł w wieku dwudziestu czterech lat, nie przetrwało nawet pół roku, nie miało sensu.

Całe szczęście Blake nie należał do osób, o których było głośno, choć, odkąd ponad rok temu przeniósł Fantasy Productions z Sydney do LA, przestał być osobą anonimową. Producenci filmowi, nawet tak bogaci i utalentowani jak on, nie przyciągali uwagi mediów w takim stopniu jak aktorzy. Zwłaszcza tacy jak Lachlan z tymi jego błękitnymi oczami i złotymi lokami. Jego chłopięcy urok sprawiał, że szybko stał się ulubieńcem prasy.

To Blake go odkrył. Poznał go kilka lat temu w Australii, w Narodowym Instytucie Aktorskim, czyli NIDA. Natychmiast podpisał z nim umowę, a reszta, jak to mówią, jest historią. Trzy lata później po nakręceniu czterech filmów Lachlan osiągnął status gwiazdy. On sam zaś stał się najbardziej znanym australijskim producentem filmów.

Blake przypuszczał jednak, że ich współpraca nie potrwa długo. Było tylko kwestią czasu to, że Lachlan ruszy własną

drogą.

– Jest wreszcie – szept Lachlana, przerwał mu te rozmyślania.

Blake spojrzał w kierunku schodów, na szczycie których w końcu pojawiła się panna młoda. Za nią szła druhna ubrana w jakąś powłóczystą, szmaragdowozieloną szatę. Nie widział jej z tej odległości dokładnie i nie miał pojęcia, kim jest. Ostatnio był tak zajęty pracą, że nie zdołał przyjechać na zaręczynowe przyjęcie Lachlana i nie znał nawet jego narzeczonej.

Jego udział w organizowaniu uroczystości sprowadził się do tego, że namówił swojego przyjaciela, znanego milionera Byrona Maddoxa, żeby udostępnił swój ogromny dom, aby w nim właśnie zorganizować ślub i przyjęcie.

Miejsce, w którym pierwotnie miała się odbyć uroczystość, spłonęło sześć tygodni temu, sprawiając, że panna młoda wpadła w histerię.

Bogu dzięki za bogatych przyjaciół, pomyślał teraz, posyłając Byronowi i jego żonie Cleo pełen wdzięczności uśmiech.

To była taka dobra para. Ci dwoje byli dla siebie stworzeni i patrząc na nich, prawie można było uwierzyć, że prawdziwa miłość istnieje.

W tej chwili rozbrzmiały pierwsze dźwięki „Gdy ujrzałem cię po raz pierwszy” w wersji na pianino. I w tej samej chwili druhna wysunęła się zza przypominającej lalkę Barbie panny młodej, ukazując się oczom zebranych.

Blake uniósł ze zdumieniem brwi. Nie była pięknością w klasycznym rozumieniu tego słowa, ale bez wątpienia była niezwykle atrakcyjna. Wysoka, szczupła, miała jasną karnację, którą doskonale podkreślała jadeitowa suknia. Złotobrązowe włosy spięte prostym stroikiem z różowobiałych kwiatów, miękkimi falami opadały jej na plecy. Jednak to jej twarz zwróciła jego uwagę. Od razu zorientował się, że kamera by ją uwielbiała.

Blake miał zwyczaj patrzenia na wszystkich tak, jakby oglądał ich przez obiektyw, i teraz nie było inaczej.

Z doświadczenia wiedział, że wysokie kości policzkowe i mocno zarysowana szczęka doskonale dają się fotografować i to pod różnymi kątami i w różnym oświetleniu. Kobieta miała stosunkowo wydatny nos, ale to nadawało jej twarzy charakteru. Usta miała szerokie i kształtne. Bardzo wyraziste. Podobnie jak oczy, które przypominały kształtem migdały.

Nie sposób było nie dostrzec w nich smutku i Blake zaczął się zastanawiać, jaka była jego przyczyna. Oprócz smutku widać w nich było jakieś napięcie. Mocno zaciskała palce na niewielkim bukiecie.

Kiedy znalazła się na dole schodów, zrobiła głęboki wdech, jakby chciała dodać sobie odwagi. Ten gest wzbudził jego współczucie. Najwyraźniej coś ją mocno niepokoiło i zapewne miało to związek z tym ślubem.

– Kim jest druhna? – spytał cicho Lachlana.

– Co? Ach, to Kate. Siostra Maddie.

– Starsza?

– Tak. Boże, czyż Maddie nie wygląda oszałamiająco? – spytał, nie odrywając wzroku od stojącej na szczycie schodów panny młodej. Oczy wszystkich były zwrócone właśnie na nią.

Prawie wszystkich. Blake nie spuszczał wzroku z druhny, która na tle tych wszystkich hollywoodzkich piękności prezentowała się niezwykle naturalnie. I której oczy były pełne smutku.

Uniosła brodę i ruszyła po czerwonym dywanie. Nie patrzyła ani na niego, ani na Lachlana, ani na nikogo z gości. Zachowywała się, jakby była robotem, który nie ma uczuć, ale zapewne były to tylko pozory.

Uśmiechnij się, skarbie, pomyślał niespodziewanie. Nie pozwól, aby ludzie zobaczyli, że cierpisz. Nie daj im szansy na to, by zranili cię jeszcze mocniej.

Ludzie są okrutni. Zwłaszcza jeśli dostrzegą czyjąś słabość. Na szczęście nikt na nią nie patrzył. Wszyscy skupili wzrok na pannie młodej, która zaczęła schodzić ze schodów. Nawet on musiał przyznać, że wyglądała wspaniale. Tyle tylko, że jej uroda była powierzchowna, podobnie jak uroda Lachlana.

I jak uroda Claudii...

Myśl o niej nie sprawiała mu już takiej przykrości jak kiedyś. Prawda była taka, że małżeństwo nie było dla niego. Był sceptykiem i nie wierzył w miłość, która trwa aż do śmierci. Zresztą, pracował całe dnie, a często też i noce. Skąd miałby wziąć czas dla żony i dzieci?

Może kiedy dobiegnie czterdziestki, zastanowi się nad małżeństwem. Póki co miał trzydzieści dwa lata i nie zamierzał zaprzątać sobie głowy tym tematem.

Tymczasem ponownie spojrzał na mocno czymś zestresowaną pierwszą druhnę. Wyglądała tak, jakby za chwilę miała się rozpłakać. Górna warga ewidentnie jej drżała, a w oczach dało się dostrzec panikę.

Blake zastanawiał się, co doprowadziło ją do takiego stanu. Kobiety często płaczą na ślubach, ale zazwyczaj ze wzruszenia. Ta jednak najwyraźniej była głęboko nieszczęśliwa. Może ta Kate wiedziała, jakiego człowieka poślubia jej mała siostra? Może się o nią bała? Cóż, zapewne miała ku temu podstawy. Mógł się jedynie tego domyślać.

Blake lubił obserwować ludzi i zastanawiać się, co się dzieje w ich głowach. Ta umiejętność bardzo przydawała mu się w jego pracy. W końcu to właśnie uczucia, motywy kierujące postępowaniem ludzi były podstawą pisarstwa.

Ponownie przeniósł wzrok na Kate, która utkwiła nieruchomy wzrok gdzieś przed sobą. Kiedy doszła do końca dywanu, usunęła się na bok, tak że nikt nie mógł dostrzec jej twarzy. Blake widział ją teraz jedynie z profilu. Na chwilę opuściła ramiona do przodu, po czym uniosła je w heroicznym geście, jakby ze wszystkich sił starała się zachować nad sobą kontrolę. Było mu jej żal. I jednocześnie ją podziwiał. Sprawiała wrażenie dzielnej kobiety, choć jednocześnie bardzo delikatnej.

Kiedy zobaczył, jak bukiet, który trzymała, drży w jej rękach, postanowił, że nie spocznie, dopóki się nie dowie, co ją tak wyprowadziło z równowagi. Należał do ludzi, przy których inni łatwo się otwierali. Kobiety uwielbiały się zwierzać i miał nadzieję, że z tą nie będzie inaczej.

Wyobrażał sobie, że ma uroczy uśmiech. Była atrakcyjną kobietą i do tego intrygującą. Godną pożądania.

Znacznie bardziej niż jej przypominająca lalkę Barbie siostra.

ROZDZIAŁ DRUGI

Kate zacisnęła zęby. Wciąż była zaskoczona tym, jak bardzo cierpi. Wiedziała, że ten dzień nadejdzie, i miała mnóstwo czasu, żeby się do tego przygotować, ale mimo to robiło jej się niedobrze. Zacisnęła palce na bukiecie, starając się o niczym nie myśleć. Umysł jednak nie chciał jej być posłuszny.

Dzisiejszy dzień oznaczał koniec wszystkiego. Koniec nadziei i marzeń związanych z Lachlanem. Mężczyzna, którego kochała, poślubi dziś jej siostrę.

Westchnęła ciężko, po czym zreflektowała się, że ktoś mógł to usłyszeć. Za nic nie chciałaby, aby ktokolwiek, a zwłaszcza Maddie, odkrył prawdę. Zebrała w sobie wszystkie siły i stanęła u szczytu schodów. Wiedziała, że powinna się uśmiechnąć, ale po prostu nie była w stanie tego zrobić. Na szczęście nikt na nią nie patrzył. Nikt, z wyjątkiem stojącego obok Lachlana Blake'a Randalla, świadka pana młodego. Ten patrzył na nią cały czas i zapewne zastanawiał się, dlaczego ma taką grobową minę. Miała ochotę mu powiedzieć, że gdyby nie on, wszystko potoczyłoby się inaczej i nie stałaby tu dzisiaj ze złamanym sercem.

Nieprawda. Jej serce zostało złamane podczas ostatnich świąt Bożego Narodzenia, kiedy to zaprosiła Lachlana do domu na kolację. Oboje skończyli właśnie tę samą szkołę

aktorską, a jego rodzice wyjechali na święta na urlop. Lachlan rozstał się z dziewczyną i uznała, że to doskonały moment, żeby skupić na sobie jego uwagę. Kiedy jechali samochodem do domu jej rodziców w Strathfield, Lachlan nawet z nią flirtował.

Jednak wszystko się zmieniło w chwili, w której jego wzrok spoczął na jej ślicznej jasnowłosej siostrze. Maddie bez najmniejszego trudu owinęła go sobie wokół palca. Jeszcze przed końcem kolacji stało się jasne, że chłopak Maddie nie ma już u niej najmniejszych szans. Umówiła się z Lachlanem już następnego dnia.

Tak więc Kate miała dziesięć miesięcy, żeby wyleczyć swoje złamane serce. Dziesięć długich, przygnębiających miesięcy, w czasie których jej kariera stanęła w miejscu. Chodziła na niezliczone przesłuchania, a w weekendy pracowała w pobliskich delikatesach.

Gdyby nie mieszkała z rodzicami, zapewne by się nie utrzymała. Udało jej się dostać krótką rolę w sztuce, która jednak nie była komercyjnym sukcesem. Choć zebrała całkiem niezłe recenzje, po sześciu tygodniach przestano ją grać.

Próbowała wszędzie, ale jak dotąd bez większego powodzenia. Najczęściej mówiono jej, że nie pasuje do danej roli albo że ma nieodpowiedni wygląd. Zawsze coś było nie tak. Czasami nawet nie podawano jej żadnej przyczyny. Jej agent twierdził, że musi być bardziej pozytywnie nastawiona podczas spotkań z producentami

i reżyserami, ona jednak nie była w stanie zdobyć się na więcej entuzjazmu.

Prawda była taka, że była nieśmiałą osobą, która nie potrafi przepychać się łokciami przez życie. Pewnie czuła się tylko wtedy, gdy grała jakąś rolę. Wtedy tryskała pewnością siebie. Była dokładnym przeciwieństwem swojej siostry, której pewność siebie była wprost niebotyczna.

Lekkie tryknięcie w łokieć wyrwało ją z zamyślenia. Maddie spojrzała z naganą na jej nieco zmaltretowany bukiet. Kate poczuła nagłą ochotę, by rzucić go na ziemię i uciec stąd jak najdalej się da.

Zamiast tego odwróciła się w prawą stronę i zaczęła patrzeć na ceremonię. Dostrzegła, że Blake Randall patrzy na nią z uwagą, jakby starał się dociec, co się dzieje w jej głowie.

Gdyby mu to powiedziała, zapewne wybuchnąłby śmiechem. Nigdy dotąd go nie spotkała, choć kilka razy widziała go w telewizji. Choć był znanym producentem filmów o miłości, sam pozostał cynikiem, twierdząc, że daje widzom jedynie to, czego pragną.

Oczywiście na uczelni często o nim rozmawiali, zwłaszcza po tym, jak wykreował Lachlana na wielką gwiazdę. Kate wiedziała, że w przeszłości był mężem Claudii Jay, australijskiej aktorki, która grała w jednym z jego pierwszych filmów. Małżeństwo jednak nie trwało długo. Claudia skarżyła się na to, że mąż ją zaniedbuje. Kate jednak przypuszczała, że za ich rozwodem kryło się coś

więcej. Wkrótce po rozwodzie Claudia wyjechała do Hollywood.

Cóż, gdyby jej ktoś zaproponował tam rolę, też by nie odmówiła.

Przypomniała sobie radę swojego agenta, żeby być bardziej pozytywnie nastawioną. Uzmysłowiła sobie, że na jej miejscu każda inna początkująca aktorka skorzystałaby z okazji i postarała się zawrzeć bliższą znajomość z Blakiem Randallem. Nie powinna ignorować jego spojrzeń. Nie powinna tak stać i bezradnie wzdychać, tylko wziąć sprawy w swoje ręce. Powinna zacząć z nim flirtować i odgrywać rolę Panny Gotowej na Wszystko.

Wystarczyło tylko udawać. Nie udawać, grać. Była wszakże aktorką, czyż nie?

Nie potrafiła jednak tego zrobić. Po prostu nie mogła się zdobyć na uśmiech. To, jak wyglądał, doskonale odpowiadało jego reputacji. Był uważany za osobę niezwykle wymagającą, żeby nie powiedzieć – tyrana. Miał dość długie czarne włosy, gęste brwi i oczy o niezwykle przenikliwym spojrzeniu. Lekko wklęsłe policzki, wystający nos i usta, które sprawiły na niej wrażenie okrutnych.

Prasa, pisząc o nim, używała przymiotnika „przystojny”, ona raczej uważała, że wygląda przerażająco. I onieśmielająco.

Nie, nie zamierzała z nim rozmawiać.

Zupełnie niespodziewanie Blake posłał w jej stronę mały, niemal niedostrzegalny uśmiech, a w jego oczach pojawił się błysk. I ten uśmiech, podobnie jak błysk w oku, dziwnie

na nią podziałały. Poczuła się pewniej. I seksownie. Było to zaskakujące po tym, jak dziesięć miesięcy temu jej libido z oczywistych powodów zupełnie zanikło.

Zanim zdążyła pomyśleć, odpowiedziała mu uśmiechem. Równie skromnym, ale jednak. Uśmiech Blake'a pogłębił się, brwi uniosły, sprawiając, że jego twarz złagodniała. Teraz naprawdę wyglądał przystojnie. Nie tak jak Lachlan, ale jemu nikt nie będzie w stanie nigdy dorównać.

Powiedział coś do niej, ale nie zrozumiała co. Powtórzył swoje słowa wolno i teraz ich sens dotarł do niej.

„Wyglądasz wspaniale".

Kate nie bardzo wiedziała, jak ma zareagować. Nie była przyzwyczajona do tego, by mężczyźni pokroju Blake'a Randalla odnosili się do niej w ten sposób. Owszem, do Maddie albo do Claudii Jay. Ale nie do niej. Wiedziała, że wygląda dziś dobrze. Była to zasługa Maddie i matki, które zmusiły ją do wizyty w salonie piękności. Nie miała jednak wątpliwości, że nie może konkurować z kobietami, które zazwyczaj przyciągały wzrok mężczyzn.

W tej chwili za jej plecami rozległy się gromkie brawa. Ceremonia dobiegła końca i Lachlan oficjalnie został mężem jej siostry. Czekała na uczucie rozpaczy, które powinno ją ogarnąć, ale nie nadeszło. Była w stanie myśleć jedynie o Blake'u Randallu, który z nią flirtował.

Dziwne.

Lachlan pocałował pannę młodą, a ona zastanawiała się nad tym, jak by to było, gdyby pocałowały ją te okrutne usta, które przed chwilą się do niej uśmiechały.

Okazało się, że nie umarła z chwilą, gdy mężczyzna, którego kochała, poślubił inną. Wciąż było wiele rzeczy, dla których warto było żyć. Choćby aktorstwo. Kate uwielbiała grać, uwielbiała sprawiać, by ludzie naprawdę wierzyli w to, że jest osobą, którą gra. Kiedy to się działo, czuła przypływ adrenaliny, dodający jej pewności siebie i poczucie, że może wszystko.

Zakochana para wreszcie się rozłączyła i zarumieniona Maddie zwróciła się do siostry, by odebrać od niej bukiet.

– Jaka szkoda, że nie możemy się stąd wymknąć po cichu – powiedziała do Kate. – Nie mogę się już doczekać, kiedy zostaniemy sami. Och, nie rób takiej miny – syknęła. – Wiesz, jak lubię seks. A mój Lachlan jest w tym najlepszy.

Kate zdusiła jęk irytacji. A może niesmaku? Cokolwiek to było, uczucie rozpaczy, które tak skutecznie w sobie zdusiła, powróciło ze zdwojoną siłą.

ROZDZIAŁ TRZECI

Nie mógł powstrzymać uczucia rozczarowania.

Kate odwróciła się w stronę siostry, żeby oddać jej bukiet, i jej uroczy uśmiech zniknął, a na jego miejscu pojawił się wyraz niesmaku. Co takiego powiedziała jej Maddie? Sądząc po wyrazie twarzy Kate, nie było to nic miłego.

Doskonale wiedział ze swojego doświadczenia, że najbliżsi krewni nie zawsze są najlepszymi przyjaciółmi, zwłaszcza ci tej samej płci. Często ze sobą rywalizowali i byli o siebie zazdrośni. Jego własny brat był tego doskonałym przykładem. James zawsze był o niego zazdrosny, choć nie miał ku temu żadnych podstaw. Był pierworodnym synem i ulubieńcem rodziców. Zwłaszcza po tym, jak zdecydował się, podobnie jak oni, zostać lekarzem.

Blake był czarną owcą w rodzinie. Jako jedyny nie poszedł na studia i zaczął pracować w świecie rozrywki. Początkowo jako DJ, potem zajął się kręceniem wideo, aż w końcu zainteresował się produkcją niskobudżetowych niezależnych filmów.

Zarówno rodzice, jak i brat nieustannie ostrzegali go przed tym, czym, ich zdaniem, się to skończy. Teraz, kiedy osiągnął prawdziwy sukces, milczeli. Mówił sobie, że wcale go to nie obchodzi, ale prawda była inna. Uważał, że jego rodzice, a zwłaszcza James, mają wąskie horyzonty i nigdy do końca go nie zrozumieją.

Ostatnio rzadko się widywał ze swoją rodziną. Spotykali się jedynie z okazji świąt lub rodzinnych uroczystości. Odkąd sprowadził się do Los Angeles, zapewne będą się widywać jeszcze rzadziej. Nie bardzo miał ochotę na to, aby komentowali jego poczynania, sposób życia czy filmy, które zrobił. I tak robili to przy każdej nadarzającej się okazji.

Nie wiedział, co Maddie powiedziała siostrze, ale najwyraźniej nie było to nic miłego. Była wyraźnie skonsternowana, a wręcz przerażona.

Nie bardzo rozumiał, dlaczego tak go to obeszło. Nigdy nie należał do specjalnie empatycznych osób. Postanowił, że nie spocznie, dopóki się nie dowie, jaka jest przyczyna jej przygnębienia.

Może chodziło o to, że choć jest starsza od Maddie, wciąż nie ma męża? Mogła mieć jakieś dwadzieścia pięć, sześć lat, więc nie powinien to być powód do zmartwienia. W tych czasach to nie był żaden wiek.

– Blake? – Głos Lachlana wyrwał go z zamyślenia. – Musimy podpisać akt małżeństwa.

Podszedł do stołu, na którym leżały przygotowane dokumenty. Rzucił okiem w stronę Kate, która najwyraźniej już się wzięła w garść. Wyglądała, jakby założyła maskę. Jak ona to potrafiła zrobić? Po nim od razu było widać, kiedy był wściekły albo zły.

Dał jej znak, by podpisała pierwsza. Rzuciła mu przelotne spojrzenie, po czym wzięła do ręki długopis i złożyła podpis. Zanim zrobił to samo, poparzył na jej autograf.

Kate Holiday. Zdał sobie sprawę, że do tej pory nie znał jej nazwiska. Nigdy nie poznał rodziców panny młodej ani jej rodziny. Nie miał pojęcia, dlaczego Lachlan poprosił właśnie jego o to, by został jego świadkiem. Bardziej widział w tej roli któregoś z jego kolegów ze studiów, na przykład młodego Aussiego. A może chodziło o to, że jego nazwisko było dość znane w środowisku? Lachlan był próżny i lubił się wyróżniać spośród innych.

Dopiero teraz dotarło do niego, że w pewien sposób został wykorzystany. Najwyraźniej Lachlan nie był ani odrobinę lepszy od Claudii.

Blake wiedział jednak, że ostatnie słowo będzie należało do niego. Pozycja Lachlana w środowisku wcale nie była tak mocna, jak sądził. Dopóki były dla niego role, był bezpieczny, ale nigdy nie wiadomo, kiedy skończy się zapotrzebowanie na słodkich amantów. Dobra passa nie będzie trwać wiecznie.

Podpisał dokument, odłożył długopis i spojrzał na swoją intrygującą partnerkę.

– Kate Holiday – powiedział, starając się ukryć irytację. – Nie zostaliśmy sobie należycie przedstawieni. Spodziewam się jednak, że wiesz, kim jestem.

– Naturalnie. Lachlan sporo mi o tobie opowiadał.

– A więc masz nade mną przewagę, ponieważ mnie nic nie powiedział o tobie.

– Nie wspominał ci o tym, że skończyliśmy tę samą uczelnię? Byliśmy na tym samym roku, nawet w tej samej grupie.

– Nigdy mi o tym nie mówił.

A więc była aktorką! Kto by pomyślał? To w pewnym stopniu tłumaczyło fakt, że tak dobrze potrafiła ukryć swoje emocje. W tej chwili jednak niczego nie ukrywała. Sprawiała wrażenie bardzo przygnębionej.

Dlaczego Lachlan nie powiedział mu o tym, że siostra jego narzeczonej skończyła uczelnię aktorską? Wiedział, że Blake zawsze szuka nowych talentów. Kate ze swoją unikalną twarzą mogłaby go zainteresować. A może Lachlan był o nią zazdrosny? Wcale by go to nie zdziwiło. Ten człowiek był zapatrzony w siebie i nie dopuszczał myśli o tym, że ktoś inny mógłby przyciągnąć jego uwagę.

– Wiem tylko, że jesteś starszą siostrą Maddie. Nawet nie wiem, o ile starszą.

– Mam dwadzieścia pięć lat – przyznała, jakby to była jakaś zbrodnia.

To dobry wiek dla aktorki. I nie tylko...

Fakt, że była aktorką, jedynie wzmógł jego zainteresowanie jej osobą. Nigdy dotąd o niej nie słyszał, więc zapewne jej kariera nie nabrała jeszcze rozpędu. Poczuł nagłą ochotę, by jej pomóc. I zrobi to. Miał nosa do nowych gwiazd, a coś mu mówiło, że Kate ma wielki potencjał.

– Co ostatnio kręciłaś? – spytał, kiedy ustawiano ich do pamiątkowego zdjęcia. – Coś, co mogłem widzieć?

– Wątpię. Na początku roku grałam w sztuce, ale już jej nie wystawiają. Jak się domyślasz, byłam świetna – dodała, uśmiechając się. – Choć najwyraźniej nie tak dobra, jak było

potrzeba. W jednej z recenzji napisano, że byłam „wielką ozdobą”.

Blake roześmiał się.

– Bo to prawda. Jesteś bardzo ładna.

Policzki Kate zarumieniły się.

Była urocza i zaintrygowała go. Miał nadzieję, że w czasie tego wieczoru dowie się o niej więcej. I że będzie miał możliwość popchnąć jej karierę nieco do przodu. Na złość Lachlanowi. Zaproponuje jej rolę w jednym z filmów, które zamierzał nakręcić. Nic wielkiego. W końcu była kompletną nowicjuszką.

Spodziewał się, że w zamian będzie mógł ją wziąć do łóżka, na co miał ogromną ochotę. Lubił seks, ale nie był od niego uzależniony. Potrafił się bez niego obejść, zwłaszcza kiedy miał dużo pracy. W ostatnich tygodniach tak właśnie było. Kończył kręcenie filmu z Lachlanem i szykował go do dystrybucji.

Może ta długa abstynencja sprawiła, że zapragnął Kate? Nie widział powodu, dla którego Kate nie miałaby się zgodzić na jego propozycję. Chyba że miała chłopaka. Albo, co gorsza, narzeczonego.

Szybki rzut oka na jej rękę upewnił go, że nie ma pierścionka.

Dobrze. Z narzeczonym mógłby sobie nie poradzić. Chłopak to co innego.

– Nie cierpię takich pozowanych zdjęć – mruknęła, kiedy fotograf zaczął wydawać im polecenia.

– Nie rozumiem, dlaczego. Założę się, że jesteś niezwykle fotogeniczna.

Może nie była najlepszą aktorką na świecie, ale na pewno kamera ją lubiła, o tym był przekonany.

– Miło, że tak mówisz.

– To prawda. Nigdy nie mówię niczego tylko po to, by być miłym.

Nigdy aż do dzisiaj. Z jakiegoś niewytłumaczalnego powodu odczuwał potrzebę, by być miłym dla Kate. I to nie tylko dlatego, że chciał się z nią przespać. Od chwili, w której ją zobaczył, zaczął odczuwać potrzebę bycia ujmującym i pełnym galanterii. Blake nie był typem rycerza na białym koniu, zwłaszcza po tym, jak zostawiła go Claudia. Mówiąc szczerze, czasami zachowywał się wobec kobiet jak ostatni drań. Zwłaszcza wobec tych, które spodziewały się, że jak się z nim prześpią, to pomoże im w dalszej karierze.

Kate była inna. Była innym rodzajem kobiety. I innym rodzajem aktorki.

Miała okazję, żeby z nim poflirtować, ale nie zrobiła tego. Podobało mu się to. Nawet bardzo.

– Czy świadkowa może się uśmiechnąć? – spytał niecierpliwie fotograf. – To jest ślub, a nie pogrzeb.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Ależ to był pogrzeb! Pogrzeb jej marzeń o tym, że któregoś dnia sama zostanie żoną Lachlana.

Nie powinna była przyprowadzać do domu. Uznała jednak, że skoro Maddie jest praktycznie zaręczona, nic jej z jej strony nie grozi. Skąd mogła przypuszczać, że wystarczy, że na siebie spojrzą, a zakochają się w sobie bez pamięci?

Cóż, powinna to była przewidzieć!

Zresztą, jaka to różnica?

Jeszcze zanim Lachlan poznał Maddie, prawie nie zauważał Kate. Tak naprawdę nigdy by jej nie zauważył. Nie była w jego typie. Lubił piękne, pewne siebie blondynki, a ona z pewnością do takich nie należała.

Niespodziewanie jakieś silne męskie ramię ujęło ją wpół, wyrywając z ponurych myśli. Błękitne oczy Blake'a patrzyły na nią ostrzegawczo.

– Jak nie zaczniesz się uśmiechać, to sobie pomyślę, że jesteś kiepską aktorką – szepnął.

Kate zamrugała powiekami i wyprostowała się. Nie chciała, żeby Blake Randall uznał, że nie potrafi grać. Uśmiechnęła się promiennie. Kto wie, może się okazać całkiem przydatny. Byłoby totalną głupotą, gdyby zignorowała człowieka z takimi koneksjami

i możliwościami. Skoro nie może mieć Lachlana, to może przynajmniej zrobić karierę.

– Tak jest znacznie lepiej – powiedział, uśmiechając się do niej.

Kate nie bardzo rozumiała, skąd to jego nagłe zainteresowanie jej osobą, ale nie zamierzała zaprzepaścić takiej szansy.

Fotograf cały czas ustawiał ich do kolejnych zdjęć, oczywiście najwięcej robiąc parze młodej. Maddie powiedziała jej rano, że już sprzedali zdjęcia jednej z gazet, co specjalnie jej nie zdziwiło. Jej siostra lubiła rozgłos i pieniądze. Oboje z Lachlanem dobrali się jak w korcu maku. Lachlan także uwielbiał być sławny i bogaty.

Popatrzyła teraz, jak po raz setny całuje zarumienioną pannę młodą.

Chciała się znaleźć sam na sam z Blakiem, żeby porozmawiać z nim o karierze, ale nie było jej to dane. Podeszli do nich rodzice, żeby ich przedstawić świadkowi. I oczywiście nie mogli się oderwać od Maddie.

Po jakimś czasie, który wydał jej się wiecznością, Blake ujął ją za łokieć.

– Muszą nam państwo wybaczyć, ale naprawdę musimy porozmawiać z Byronem.

Nie tłumacząc niczego więcej, po prostu odciągnął ją od zgromadzonych gości.

– Oni zawsze są tacy? – spytał, biorąc od kelnera kieliszek szampana i podając go Kate.

– Jacy?

– Zwariowani na punkcie twojej siostry, jakby była jakąś pieprzoną księżniczką. Nie słyszałem, żeby powiedzieli, jak ty ślicznie wyglądasz. Tylko Maddie i Maddie. Jakiego to wspaniałego męża sobie znalazła. Za kilka lat zmienią zdanie.

– Dlaczego tak myślisz?

– Nieważne. – Napił się łyk szampana i spojrzał na nią ze skruchą. – Nie powinienem tego mówić. Choć może ty się już tego domyślasz.

– Czego, mianowicie?

– Że jeśli chodzi o płeć przeciwną, Lachlan przypomina kota. Uwierz mi, fakt, że jest żonaty, nie powstrzyma go przed szukaniem nowych wrażeń. Zaledwie kilka tygodni temu nakryłem go, jak uprawiał seks z jedną z charakteryzatorek. A już od dawna był zaręczony z twoją siostrą.

Kate wiedziała, jaką reputacją cieszy się jej szwagier, ale mimo to była zaskoczona.

– Biedna Maddie – powiedziała i opróżniła kieliszek do dna.

– Całkowicie się z tobą zgadzam. Jeśli naprawdę kocha Lachlana, będzie miała z nim ciężkie życie.

Co za dziwne stwierdzenie. Jeśli naprawdę go kocha. Oczywiście, że go kochała. Lachlan był mężczyzną stworzonym do tego, by go kochać. Za każdym razem, kiedy na niego spojrzała, czuła, jak coś ściska ją w środku. Dlatego właśnie starała się na niego nie patrzeć. Tak było prościej.

Chodziła za to na jego filmy. Był to z jej strony akt masochizmu, ponieważ zazwyczaj były to filmy miłosne i zawsze były w nich jakieś erotyczne sceny. Jednak nie potrafiła się oprzeć.

– Dlatego przez cały ślub miałaś taką posępną minę? Martwiłaś się o przyszłość siostry?

Spojrzała w jego błękitne oczy, które patrzyły na nią teraz z wyraźnym współczuciem. A ona miała go za jakiegoś zimnego drania.

– Tak – skłamała. Jak mogła mu powiedzieć, że to o swoją przyszłość się martwiła?

– Niepotrzebnie. – Dotknął lekko jej ręki. – Co ma być, to będzie.

Kate nie wiedziała, co myśleć. Czyżby Lachlan rzeczywiście był taki, jakim widział go Blake? Nie mieściło jej się to w głowie i nie potrafiła przestać go kochać, ot tak, w jednej chwili.

– Dlaczego w takim razie zgodziłeś się zostać świadkiem na ślubie człowieka, którego najwyraźniej nie lubisz?

Blake wzruszył ramionami.

– Nie powiedziałem, że go nie lubię. To nie jest zły facet. Ma tylko słabość do kobiet, które ścielą mu się do stóp. Kobiety go uwielbiają. Poprosił mnie, żebym został jego świadkiem, więc się zgodziłem. Możesz uznać, że to zawodowa przysługa, a nie gest przyjaźni. To doskonała reklama dla naszego nowego filmu, który ma się pojawić w Nowy Rok. Niestety, nie załapie się już na żadne

tegoroczne nagrody, ale nie dałem rady skończyć go wcześniej.

– Rozumiem. I dlatego właśnie zorganizowałeś ślub tutaj? Żeby zrobić dodatkową reklamę?

– Nie, wtedy o tym nie myślałem. Kręciliśmy zdjęcia na Hawajach i nie stać mnie było na to, żeby mój główny aktor nieustannie wydzwaniał do swojej rozhisteryzowanej narzeczonej. Zaproponowałem im ślub tutaj i wszystko zorganizowałem. Wydaje mi się, że teraz powinniśmy iść na przyjęcie. Zapewne posadzą nas przy tym samym stole, ale niekoniecznie obok siebie. Na szczęście potem będzie część taneczna i zapewne wtedy uda nam się jeszcze porozmawiać.

Położył rękę na plecach Kate i lekko pchnął ją w stronę wejścia na salę. Dotyk tej ręki sprawił jej dziwną przyjemność. Poczuła się tak... bezpiecznie.

Rzuciła ukradkowe spojrzenie na jego twarz i, ku swemu zdumieniu, dostrzegła w jego oczach ten rodzaj spojrzenia, którym mężczyźni zazwyczaj obrzucali Maddie.

Świadomość faktu, że Blake Randall jej pożąda, pochlebiała jej, choć jednocześnie budziła niepokój. A jeszcze bardziej zaniepokoiła ją reakcja własnego ciała. Czy to możliwe, żeby ona też go pragnęła?

A jednak...

Popatrzyła na niego ponownie, tym razem skupiając spojrzenie na ustach. Uznała, że jego pocałunek mógłby być bardzo ekscytujący. I ryzykowny. Blake zapewne nie zechciałby poprzestać na pocałunku.

Teoretycznie widziała, że seks nie musi iść w parze z miłością, choć dla niej to było jedno. Dlatego właśnie miała tak skąpe doświadczenia w tej dziedzinie. Ostatni raz była w łóżku z chłopakiem cztery lata temu. Przez cały ten czas była zakochana w Lachlanie.

A teraz, kiedy patrzyła na Blake'a, pomyślała sobie, że mogłaby pójść z nim do łóżka, choć wcale nie była w nim zakochana. Oczywiście nie zrobi tego. Nie należała do tego typu kobiet, w przeciwieństwie do Maddie, która, odkąd skończyła szesnaście lat, zmieniała chłopaków jak rękawiczki.

Przekonywała samą siebie, że tak naprawdę wcale nie chce iść z nim do łóżka. Po prostu pochlebiało jej jego zainteresowanie, nic ponadto. Powinna spojrzeć na to wszystko z przymrużeniem oka.

Oderwała wzrok od jego ust, ale nie na tyle szybko, żeby nie dostrzegł, że mu się przygląda.

– Pierwszy taniec należy do mnie – powiedział z błyskiem w oku. – Nie zapomnij.

Na jej szczęście przerwała im Clare, kobieta, która była tu wodzirejem. Zatrudniła ją matka Maddie, ponieważ, podobnie jak fotograf, była „najlepsza".

– Chodź, Kate – powiedziała teraz. – I pan także, panie Randall. – Mamy opóźnienie.

Kiedy Clare odeszła, żeby ponaglić innych gości, Blake przewrócił oczami.

– Irytująca kobieta – mruknął, prowadząc Kate do stołu. – Wyobrażasz sobie, że zażyczyła sobie tekstu mojego

przemówienia? Powiedziała, że chce sprawdzić, czy nie jest zbyt długie.

– Ale to niełądnie z jej strony!

– To samo sobie pomyślałem. Nic jej nie pokazałem, ponieważ nie napisałem żadnego przemówienia. Zapewniłem ją, że to będzie najkrótsza mowa w historii, co zresztą jest zgodne z prawdą. Nie cierpię wygłaszać mów.

– Nie zamierzasz chyba powiedzieć niczego... niedyskretnego?

– O zwyczajach Lachlana?

– Tak.

– Oczywiście, że nie. Moja rola sprowadza się do tego, żeby być zabawnym, czarującym i miłym. – Roześmiał się, widząc wyraz niedowierzania na jej twarzy. – Nie martw się. Kiedy potrzeba, naprawdę potrafię być pełen uroku. Jestem całkiem niezłym aktorem.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Blake nie kłamał. Jego przemówienie było krótkie, dowcipne i pełne komplementów. Na koniec wzniósł pełen entuzjazmu toast za pomyślność młodej pary. Naprawdę jestem niezłym aktorem, pomyślał, siadając za stołem. Towarzyszyły temu gromkie brawa, które utwierdziły go w przekonaniu, że dobrze się spisał. Nie przejmował się tym, że skłamał. Zrobił to dla Kate, którą najwyraźniej bardzo zmartwiły informacje, jakie jej przekazał.

Teraz żałował, że wyznał jej prawdę o Lachlanie. Zwiększyło to tylko jej niepokój o siostrę, którą najwyraźniej kochała, pomimo tego, że rodzice ją faworyzowali.

Peany, jakie wypowiadał na jej cześć ich ojciec, przyprawiły go o mdłości. Gdyby nie Kate, zapewne by stąd wyszedł. Albo czymś by w niego rzucił. Kate siedziała, uśmiechając się lekko, kiedy ojciec wspominał jakim rozkosznym dzieckiem była Maddie.

Kate najwyraźniej należała do osób obdarzonych dobrym sercem, co było trochę dziwne, zważywszy na zawód, jaki wybrała. Była naprawdę słodka. I całkowicie naturalna. Nikogo nie udawała i nawet nie miała sztucznych rzęs. Może dlatego tak mu się spodobała. Wiedział, że on też wpadł jej w oko. Blake był ekspertem w sprawach damsko-męskich i doskonale potrafił zinterpretować jej spojrzenia

i reakcję na jego niezbyt wyszukane komplementy. Podobały jej się, ale nie bardzo wiedziała, jak na nie zareagować. Jakby nie potrafiła flirtować.

Zupełnie inaczej niż jej siostra. Choć nie zamienili ze sobą słowa, widział, jak rzucała mu powłóczyste spojrzenia spod sztucznych rzęs i jak się do niego słodko uśmiechała.

W końcu przemówienia i posiłek dobiegły końca i para młoda zabrała się za krojenie tortu weselnego. Blake natychmiast przysiadł się do Kate, żeby z nią porozmawiać.

– No i jak ci się podobało moje przemówienie?

– Miałeś rację, jesteś doskonałym aktorem. Nie wierzyłeś w ani jedno wypowiedziane przez siebie słowo. Mam rację?

– Nieprawda. To, co powiedziałem o pięknej świadkowej, było prawdą. Uznałem, że młodzi za mało cię skomplementowali. – Uśmiechnął się. – Zaraz zaczną się tańce. Państwo młodzi zatańczą walca, a potem my zostaniemy zaproszeni, żeby wejść na parkiet.

– Wiem. Też byłam na kilku weselach, choć nigdy w charakterze świadkowej.

– Naprawdę? Ale przecież masz jakieś przyjaciółki, które wychodzą za mąż?

– Mówiąc szczerze, nie.

– Ale co „nie”? Nie masz przyjaciółek czy nie wychodzą za mąż?

– Mam kilka, ale żadna nie jest ze mną tak blisko, żeby mnie poprosić na świadka. W szkole też nie byłam zbyt popularna.

– Trudno mi w to uwierzyć – powiedział, ale kłamał.

Kate miała introwertyczną naturę i wyraźnie wolała nie rzucać się w oczy. Brakowało jej pewności siebie i śmiałości. Jak mogła myśleć, że odniesie sukces w aktorstwie?

Na szczęście teraz miała jego. Jeszcze o tym nie wiedziała, ale postanowił zaproponować jej rolę w swoim nowym filmie. Choć może jeszcze nie dzisiaj.

Za kilka dni musi wracać do LA. Do tego czasu zamierzał uwieść swoją uroczą towarzyszkę i nadać pędu jej karierze. Zaprosi ją jutro na kolację do jakiejś dobrej restauracji. A potem do swojego mieszkania.

– A co z twoimi facetami? – spytał, chcąc się zorientować w sytuacji. Nie, żeby obecność jakiegoś potencjalnego chłopaka miała go powstrzymać. Im więcej przebywał z Kate, tym bardziej jej pragnął.

– Nie rozumiem? – Zamrugała powiekami w sposób, który zrobił na nim wrażenie.

– Na pewno masz teraz jakiegoś.

Jej wzrok spochmurniał. Nie potrafił odczytać, co się za tym kryje. Smutek? Niepokój? Chyba jednak smutek. Może miała narzeczonego i coś mu się stało? Nie wyobrażał sobie, że jakiś mężczyzna mógłby ją porzucić, więc nic innego nie wchodziło w grę.

Tylko śmierć. To wyjaśniałoby wszystko. Także to, że w żaden sposób nie reagowała na jego niezbyt wyszukane zaloty. Być może fakt, że uznała go za atrakcyjnego mężczyznę, wzbudził w niej poczucie winy. Poczuła się, jakby zdradzała swoją miłość.

Potrząsnął głową, by otrząsnąć się z tych myśli. Rzeczywistość była zapewne znacznie bardziej prozaiczna od tego, co sobie wyobrażał.

– W zasadzie nie. Aktualnie nie mam chłopaka, choć w przeszłości miałam oczywiście kilku.

Oczywiście. Była przecież normalną kobietą.

– W takim razie rozumiem, że nie ma nikogo, kto mógłby zaprotestować, gdybym zaprosił cię jutro na kolację?

Kate nie sprawiała wrażenia totalnie zaskoczonej.

– Nie – powiedziała, choć w jej głosie dało się słyszeć nutkę niechęci.

Wiedział, że uwiedzenie jej nie będzie łatwe. Z jednej strony podziwiał ją za to, choć z drugiej nie mógł powstrzymać zniecierpliwienia. Postanowił więc użyć swojego asa. Być może było na to zbyt wcześnie, ale nie miał wiele czasu.

– Chciałbym z tobą porozmawiać na temat roli w moim następnym filmie. Mam wrażenie, że byłabyś do niej idealna.

Jej zdziwienie bez wątpienia było autentyczne. Kate była zaskoczona.

– Dlaczego miałbyś to robić? – spytała, przechylając lekko głowę na bok, by móc mu się lepiej przyjrzeć. – Nie powinnam najpierw przyjść na casting?

Do diabła, dlaczego musiała być taka zasadnicza? Szanował ją za to, ale było to irytujące.

– Nie muszę przeprowadzać castingu u osoby, która skończyła studia aktorskie. Absolwenci takiej uczelni jak

NIDA są bardzo utalentowani.

– No tak, ale...

– Kate Holiday, chcesz odnieść sukces czy nie?

– Oczywiście, że tak – odparła, sprawiając wrażenie urażonej jego pytaniem. – Niczego bardziej nie pragnę.

– W takim razie przestań zaglądać darowanemu koniowi w zęby.

Nie mogła się nie uśmiechnąć.

– Pójdziesz ze mną na kolację czy nie?

– Chętnie.

– W takim razie, chodźmy zatańczyć.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

To niesamowite, myślała, poruszając się w takt muzyki. Dziś kolacja, a jutro rola w filmie Blake’a Randalla.

Trochę ją to niepokoiło. Nasłuchała się wystarczająco dużo historii o tym, jak aktorki płaciły za tego typu propozycje. Czy Blake będzie chciał się z nią przespać?

Wiedziała, że wpadła mu w oko. Najgorsze było to, że gdyby zrobił jej jakąś propozycję, wcale niekoniecznie musiałaby mu odmówić!

To nie było zupełnie w jej stylu, ale przecież taka okazja nie trafia się codziennie. Może wreszcie jej kariera nabierze rozpędu. Ponadto Blake jej się podobał. Był bardzo atrakcyjny i niezwykle seksowny. Kiedy na nią patrzył z tym błyskiem w oku, czuła się niezwykle kobieco.

Nagle przyszła jej do głowy pewna myśl, która zupełnie jej się nie spodobała.

– Ta rola, o której wspomniałeś. Mam nadzieję, że nie jest w żadnym z filmów Lachlana? Nie chciałabym grać razem z nim.

– Nie, to nie jest romans. Powiedziałbym, że to dramat. Napisałem scenariusz kilka lat temu, ale jak dotąd nie zrobiłem go. Teraz jednak się za niego wziąłem. Mamy zamiar zacząć zdjęcia pod koniec listopada. Powiem ci w zaufaniu, że chyba rozstaniemy się z Lachlanem w najbliższej przyszłości.

– Dlaczego? – spytała, nie kryjąc zaskoczenia.

Blake rozejrzał się wokół siebie i zniżył głos.

– Pan Rodgers ma chyba nadmierne wyobrażenie na temat swoich aktorskich umiejętności. Uważa, że sukces, jaki odniósł, jest jego zasługą. Może nakręcimy jeszcze jeden film, ale to będzie koniec. Kuszą go wielkie pieniądze. Już ma nowego agenta, który pracuje dla wielkich firm produkcyjnych. Zaproponowali mu lukratywny kontrakt na nakręcenie trzech filmów. Powiedział, że się zastanowi, ale według mnie już podjął decyzję.

– To niezbyt lojalne z jego strony – zauważyła. Blake jednak nie sprawiał wrażenia nadmiernie tym faktem przejętego.

– W Hollywood nie istnieje coś takiego jak lojalność. Ja sobie bez niego poradzę, zapewniam cię. Mam kilka projektów zupełnie z nim niezwiązanych.

– To dobrze.

Cieszyła się, że nie będzie musiała pracować z Lachlanem. To byłaby porażka.

Zastanawiała się nad słowami Blake’a dotyczącymi aktorskich umiejętności jej szwagra. Na studiach był dobry, ale nie wybitny. Nie wyróżniał się niczym szczególnym. Ona sama zbierała więcej pochwał niż on.

– Nie mówmy już o Lachlanie – zaproponował Blake. – Wolę porozmawiać o tobie. Powiedz mi, jak sobie radzisz finansowo, skoro tak niewiele grasz.

– Mieszkam z rodzicami, nie płacę więc za czynsz. W weekendy pracuję w delikatesach. Jakoś daję sobie radę.

– Masz dobrego agenta?

Kate westchnęła.

– Do tej pory tak uważałam, ale teraz zaczynam mieć wątpliwości.

– W takim razie musisz go zmienić.

– Chyba tak zrobię.

Muzyka stała się znacznie żywsza i wiele osób wyszło na parkiet, żeby zatańczyć. Blake przyciągnął Kate do siebie tak mocno, że poczuła na brzuchu twardy, niemożliwy do zignorowania opór.

Poruszali się w milczeniu w takt muzyki, oboje świadomi tego, co czują. Zaczęła się zastanawiać, jak by to było poczuć go w sobie, poczuć smak jego pocałunków i dotyk dłoni.

Z wrażenia zaschło jej w ustach.

Nagle poczuła, że musi pójść do toalety.

– Przepraszam, ale muszę cię na chwilę zostawić. Wypiłam zbyt dużo szampana...

Kłamstwo. Wypiła zaledwie jeden kieliszek, obawiając się, że jeśli się wstawi, popełni jakieś głupstwo.

Z wielkim trudem opanowała uczucie zazdrości, słysząc przemówienie ojca. Kochała Maddie, ale nie cierpiała tego, że wszyscy inni obdarzają ją takim wielkim uczuciem, podczas gdy jej samej nie kochał nikt.

– Przepraszam – powtórzyła i niemal wybiegła z sali. Poszła na górę prosto do swojego pokoju, do którego przylegała łazienka. Usiadła na toalecie, ale efekt był mizerny.

Nigdy wcześniej nie czuła czegoś podobnego. Nie był to ból, a raczej uczucie napięcia. Brzuch miała twardy jak kamień, była rozpalona i mokra.

– Do licha, Kate – jęknęła skonfundowana. Jak mogła pragnąć tak mężczyzny? Przecież kochała innego!

Nie pamiętała już, kiedy jakikolwiek mężczyzna zrobił na niej takie wrażenie jak Blake Randall. Rozbudził w niej uczucia, o których już zapomniała. Co dziwniejsze, nawet kiedy zakochała się w Lachlanie, nigdy nie pragnęła go tak bardzo jak teraz Blake'a.

Co ona ma zrobić?

Weź się w garść, kobieto. Zejdź na dół i...

I co?

Nie miała pojęcia, co dalej. Poczeka na ruch Blake'a. Była pewna, że coś zrobi. I perspektywa tego, co się miało wydarzyć, sprawiała, że po plecach przechodził jej dreszcz podniecenia.

Chciała, żeby Blake ją uwiódł. Nie chciała jednak, by pomyślał, że godzi się na to dlatego, że zaoferował jej rolę w filmie. To, co teraz czuła, nie miało nic wspólnego z jej karierą.

Podobało jej się, że dla odmiany ona jest w centrum czyjegoś zainteresowania, że jest obiektem czyjegoś pożądania.

Nie bardzo jednak wiedziała, jak się w tej sytuacji zachować. Flirtowanie nie było jej mocną stroną. W tej kwestii była zupełnie inna niż Maddie, która miała to we krwi. A co, jeśli źle oceniła sytuację?

Nie, to niemożliwe. Chyba że Blake miał w kieszeni pistolet.

Uśmiechnęła się do siebie i otworzyła drzwi łazienki. Jednak kiedy ujrzała, kto za nimi stoi, uśmiech zniknął z jej twarzy jak za dotknięciem różdżki.

– Lachlan! Co ty tu robisz? Gdzie jest Maddie?

– Tańczy z waszym ojcem. Wytrzyma beze mnie przez minutę lub dwie. Powiedziałem jej, że idę do Gentsów. Widziałem, jak wyszłaś z sali, i poszedłem za tobą, żeby cię ostrzec.

– Ostrzec mnie? Ale przed czym?

– Przed cholernym Blakiem Randallem.

Kate nie posiadała się ze zdumienia. Jak mógł mówić w ten sposób o swoim mentorze i świadku?

– A to niby dlaczego?

– Dlatego, że wiem, jak traktuje piękne kobiety, zwłaszcza te, które mają coś wspólnego z aktorstwem.

Nie wiedziała, co o tym myśleć. Zaliczenie jej do pięknych kobiet pochlebiło jej, ale jednocześnie słowa Lachlana ją zaniepokoiły.

– Czy on wie, że studiowaliśmy razem w NIDA?

– Tak. Powiedziałam mu.

– Niech to szlag! Założę się, że zaproponował ci rolę w swoim najnowszym filmie. To jego stały numer. Jak podoba mu się jakaś aktorka, zawsze tak robi. A ty wyglądasz dziś wyjątkowo korzystnie. Nigdy nie widziałem cię w takiej krasie. No więc jak, zaoferował ci rolę?

– Mówiąc szczerze, tak – przyznała niechętnie. – Całkiem niewielką.

– W to nie wątpię. Nie zaryzykowałby zmarnowania nowego filmu, dając naprawdę dobrą rolę nieznanej aktorce. Zapewne to będzie jakiś mały epizod albo dwa. Byle miał pretekst, żeby z tobą iść do łóżka. Będzie się z tobą spotykał do czasu, kiedy będą grali film. Potem znajdzie sobie nowy obiekt zainteresowania.

Podszedł do niej i oparł jej dłonie na ramionach, zmuszając do spojrzenia sobie w oczy. Oczy, które zauroczyły ją od chwili, w której w nie spojrzała.

Ku jej zdumieniu ten dotyk nie zrobił na niej większego wrażenia. Czuła jedynie spokój.

– Nie chciałbym, żeby tobie przydarzyło się coś podobnego, Kate. Jesteś zbyt miłą dziewczyną, żeby zostać wykorzystaną przez tego drania.

Ale mocne słowa!

– Dlatego nie powiedziałeś mu, że studiowaliśmy razem w NIDA? Chciałeś mnie chronić?

Jej słowa zaskoczyły go. Opuścił ręce i minęło kilka sekund, zanim na jego twarzy pojawił się wyraz troski.

– Tak, właśnie tak – powiedział z naciskiem, choć nie zabrzmiało to przekonująco.

Kate nie wiedziała, w co wierzyć. Słowa Lachlana były dla niej kompletnym zaskoczeniem. To prawda, że propozycja Blake’a ją zdziwiła, ale z drugiej strony nie należał on do mężczyzn, którzy muszą w ten sposób zapewniać sobie

przychylność kobiet. Powiedziałaby raczej, że musi się od nich opędzać.

– Jakoś nie mogę uwierzyć w to, że Blake jest tak zepsuty, jak twierdzisz.

Lachlan ponownie oparł dłonie na ramionach Kate.

– Och, Kate, Kate... zaufaj mi. To nie jest mężczyzna, z którym powinnaś się wiązać. Potrafi być strasznym dupkiem. Kiedy rzuciła go ta dziwka Claudia, zupełnie pomieszało mu się w głowie. Z upodobaniem łamie kobiece serca, zwłaszcza jeśli należą do aktorek. Obiecaj mi, że nie przyjmiesz jego propozycji. Że nie będziesz z nim miała więcej do czynienia.

Kate pokręciła głową.

– Dlaczego poprosiłeś go na świadka, skoro tak go nie lubisz?

Lachlan wzruszył ramionami.

– To dobra reklama. Ponadto wiedziałem, że sprawię mu tym przyjemność. Posłuchaj, Kate, lepiej będzie, jak nie wspomnisz mu o tej rozmowie. Po prostu odrzuć jego propozycję i tyle. Powiedz, że wolisz grać na scenie niż w filmach. Zresztą, zawsze tak mówiłaś.

– To prawda, ale jak dotąd nie odniosłam wielkiego sukcesu, jeśli tego nie zauważyłeś.

– Uwierz mi, jeśli będziesz wyglądała na kolejnych przesłuchaniach tak jak dzisiaj, to się to zmieni. Muszę już iść.

Pochylił się i pocałował ją w policzek, po czym pospieszył do swojej panny młodej. Zostawił Kate z totalnym zamętem

w głowie. Jakoś nie potrafiła uwierzyć w tę jego nagłą troskę. Dotąd ledwo ją zauważał i prawie z nią nie rozmawiał. Nigdy też nie spytał, jak co u niej słychać i jak się rozwija jej kariera.

Nie widywała go często, ale co jakiś czas spotykali się przy okazji rodzinnych uroczystości i świąt.

Teraz nie bardzo była w stanie uwierzyć w szczerość jego intencji. Zaczynała podejrzewać, że robi to w obawie przed tym, że odbierze mu część sławy. Po prostu nie chciał się dzielić swoim sukcesem.

Jej miłość do Lachlana nie była ślepa. Wiedziała, że jest samolubnym i obdarzonym chorobliwą ambicją człowiekiem. Cieszyła się, że niczego mu nie obiecała, bo chciała przyjąć tę rolę. To była jej szansa pokazania całemu światu, że umie grać.

Okej, Blake może być kobieciarzem. Wcale by jej to nie zdziwiło. Ale ona nie musiała z nim spać. Problem polegał na tym, że tego chciała. Nie miała nic przeciw temu, żeby dać się uwieść Blake’owi Randallowi. I tak nie mógł już złamać jej serca, ponieważ zrobił to przed nim Lachlan.

Miała już dosyć bycia cichą i potulną. Czas wziąć sprawy w swoje ręce i podjąć ryzyko. Jej agent cały czas ją do tego namawiał. Czas ruszyć naprzód!

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Gdzie ona się podziewa? Ile czasu może zająć skorzystanie z toalety?

Upił spory łyk szampana i pomyślał, że jeśli nie zjawi się za pół minuty, to pójdzie jej szukać.

– To do ciebie niepodobne, żeby tak stać samemu podczas przyjęcia – zagadnął go Byron.

Jego przyjaciel jak zwykle prezentował się wspaniale. Ten człowiek miał wszystko: wygląd, urok osobisty, pieniądze, wspaniałą żonę, a teraz jeszcze słodką córeczkę. Gdyby go tak bardzo nie lubił, to być może by mu zazdrościł. Byron często inwestował w jego produkcje i to dodatkowo ich do siebie zbliżyło.

– Czekam na moją partnerkę do tańca, żeby wróciła z toalety. Minęły wieki, odkąd tam poszła.

– Mówisz o Kate?

– Tak.

– Urocza dziewczyna. Znacznie milsza od swojej siostry.

– To prawda. Cieszę się, że to nie ja jestem dziś panem młodym.

Byron się roześmiał.

– Ty nie chciałbyś się ożenić z żadną kobietą!

– Ależ ty mnie dobrze znasz! O, idzie. Kate, skarbie, gdzie się podziewałaś tak długo?

Kate nie zamierzała mówić mu prawdy, a już na pewno nie w obecności Byrona. Chwyciła kieliszek szampana i uśmiechnęła się do obu mężczyzn. Obaj byli niezwykle atrakcyjni, choć zupełnie inni. Byron miał klasyczną urodę i uśmiech, który mógł dorównywać uśmiechowi Lachlana. Był prawdziwym dżentelmenem. Blake tymczasem przypominał z urody Cygana. Miał ciemne włosy, gęste krzaczaste brwi i bardzo intensywne spojrzenie.

Teraz właśnie patrzył na nią tak przenikliwie, że aż zadrżała. Chyba nie będzie zbyt natarczywy?

– Wiedziałeś o tym, że Kate jest aktorką? – spytał teraz Byrona, nie spuszczając z niej wzroku.

Byron uniósł ze zdziwieniem brwi.

– Nie miałem pojęcia.

– Ja też nie. Dopiero dziś się dowiedziałem, że skończyła NIDA. Była na tym samym roku co Lachlan.

– Jak to możliwe, że o tym nie wspomniał?

– Nie mam pojęcia.

Kate milczała. Co miałaby powiedzieć? Nie wiedziała, jakie motywy kierowały Lachlanem, ale mogła się domyślać, że nie była to chęć ochrony jej osoby.

Tym bardziej postanowiła skorzystać z propozycji Blake’a.

– Blake zaproponował mi rolę w swoim najnowszym filmie – oznajmiła beztroskim głosem. Oczy Byrona rozszerzyły się ze zdumienia.

Może znał zwyczaje swojego przyjaciela? Szybko odepchnęła od siebie tę myśl. Przełknęła kolejny łyk

szampana, czując, jak zaczyna jej szumieć w głowie. Dzięki temu czuła w sobie odwagę, której zazwyczaj jej brakowało.

Musiała ruszyć dalej. Nie miała alternatywy. Miała już dość wiecznego bycia tą drugą. I to zarówno w pracy, jak i w życiu zawodowym. Czas to zmienić.

– Mam wrażenie, skarbie – zwróciła się do Blake'a – że rozpaczliwie potrzebuję kolejnego tańca.

Blake omal się nie zachłysnął szampanem. To nie była Kate, która poszła do toalety. To była zupełnie nowa Kate. Znacznie bardziej zuchwała i seksowna. Może miała w sobie więcej ze swojej siostry, niż przypuszczał.

Nie był do końca pewien, czy mu się to podoba, ale jego ciału zdecydowanie tak. Jak tylko wziął ją w ramiona, znów dostał erekcji. Kate objęła go za szyję i przytuliła się do niego. Blake zaklął pod nosem. Pragnął jej, ale nie należał do facetów, którzy wygarniają druhny na ślubach, niezależnie od tego, jak bardzo miał na to ochotę.

– Skarbie... – mruknął jej do ucha. – Ile dziś wypiłaś?

Kate roześmiała się.

– Nie tak dużo, jak myślisz. Ale chętnie wyszłabym na świeże powietrze. Jest dość ciepło. Masz ochotę na mały spacer? W ogrodzie jest naprawdę miło. Moglibyśmy usiąść na bujawce i opowiedziałbyś mi o tej roli.

Kate wiedziała, że paple bez sensu, ale naprawdę nie czuła się komfortowo w roli wampa. Nie musiała tego robić. Wiedziała, że i bez tego podoba się Blake'owi. Czuła to tego wieczoru niejednokrotnie. Była pewna, że kiedy zostaną

sami, spróbuje ją pocałować. A jeśli będzie chciał posunąć się dalej? Owszem, pociągał ją, ale nie chciała iść z nim do łóżka już dzisiaj. W końcu to był ślub jej siostry! Nie, nie powinna wychodzić z nim na zewnątrz. To było zbyt niebezpiecznie. Wcale nie była pewna, czy jeśli zacznie ją całować, będzie chciała, by przestał. Patrzył na nią w taki sposób, że czuła się, jakby była naga. Nie pamiętała już, kiedy była taka... podniecona.

– W takim razie chodźmy – powiedział, ujmując ją za łokieć.

Na szczęście albo na nieszczęście w tej chwili podeszła do nich jej matka, która wyglądała, jakby była starszą wersją Maddie.

– Maddie wysłała mnie, żebym cię odnalazła, Kate. Chce, żebyś jej pomogła się przebrać. Zaraz będą się zbierać.

– Co? Tak wcześnie? Jest dopiero...

– Biedactwo, mówi, że jest nieludzko zmęczona. Wiesz, że jest na nogach od bladego świtu.

Doskonale o tym wiedziała. Sama wstała jeszcze przed świtem. Pół dnia spędziła w salonie piękności, ale, sądząc po minie Blake’a, opłacało się.

Jeśli chodzi o Maddie, doskonale wiedziała, że jej siostra wcale nie jest zmęczona. Ta dziewczyna miała niespożytą energię. Po prostu nie mogła się już doczekać, kiedy zostanie sam na sam ze swoim mężem.

Jeszcze godzinę temu odczuwałaby zazdrość, ale teraz czuła jedynie niesmak.

– W takim razie zobaczymy się później – powiedział Blake, puszczając jej łokieć.

Rzuciła mu przepraszające spojrzenie i podążyła za matką.

– Maddie już poszła na górę – oznajmiła Janine. – My chyba też już pójdziemy. To był długi dzień. Wspaniały, ale męczący. A ty? Pewnie jeszcze zostaniesz?

– Może trochę.

Prawda była taka, że nie miała ochoty słuchać opowieści rodziców o tym, jaki to był wspaniały ślub.

– Przyjęcie niedawno się zaczęło i byłoby niegrzecznie, gdybyśmy teraz wszyscy wyszli. Ponadto Cleo zaproponowała mi, żebym została na noc, jeśli chcę.

– Cleo?

– Żona Byrona. Na pewno ją poznałaś.

– Zapewne tak. Jak wygląda?

– Stylowa brunetka ubrana w sukienkę w kolorze burgunda. Wrócę rano taksówką. Przywiozę ze sobą sukienki.

– Dobrze. Może zabiorę tylko suknię Maddie. Nie chciałabym, żeby coś jej się stało.

– A co jej się może stać? – spytała lekko urażona Kate.

Janine sprawiała wrażenie zirytowanej.

– Nie wiem, ale tak będzie lepiej. Idź teraz, a ja poszukam twojego ojca, zanim wpakuje się w jakieś kłopoty.

Kate niemal się roześmiała. Jej ojciec należał do ludzi, którzy doskonale potrafią o siebie zadbać. Pracował w ubezpieczeniach i był bardzo konserwatywny. Jego pasją

było zbieranie znaczków i oczywiście adorowanie młodszej córki, która od chwili, w której przyszła na świat, owinęła go sobie wokół palca.

Nie potrafił jej odmówić niczego. Miała wszystko, czego zapragnęła. Kate westchnęła. Czasami żałowała, że nie potrafi nienawidzić siostry. Ale kochała ją. Owszem, wiedziała, że jest próżna, że lubi manipulować ludźmi i że jest szalenie skoncentrowana na sobie. Ale pomimo tego miała mnóstwo wdzięku i była urocza. W pewien sposób ją podziwiała. I na pewno kochała.

Tym bardziej było jej żal siostry.

ROZDZIAŁ ÓSMY

– O, jesteś wreszcie! – wykrzyknęła na jej widok Maddie.

Zdjęła już suknię ślubną i rzuciła ją niedbale na pobliskie krzesło. Stała obok łóżka ubrana jedynie w koronkową bieliznę, a jej biust w rozmiarze D niemal wylewał się z gorsetu.

– Napijesz się ze mną? – spytała, wskazując głową chłodzącą się w wiaderku butelkę szampana.

Nie czekając na odpowiedź, otworzyła butelkę z takim impetem, że omal nie zalała przy tym leżącej na krześle sukni.

– Uważaj, co robisz! – Kate w ostatniej chwili chwyciła suknię i schowała ją do foliowego pokrowca.

– Och, nie przesadzaj, to nie jest czerwone wino! Poza tym i tak już jej więcej nie założę! Mama schowa ją do swojego kufra, żeby co jakiś czas ją wyciągać i oglądać. Masz, napij się, dobrze ci zrobi.

– Dlaczego tak myślisz? – spytała, biorąc z jej ręki kieliszek.

Maddie rzuciła jej psotne spojrzenie.

– Nawet ślepy by zobaczył, że Blake Randall zagiął na ciebie parol. A wszystko to, naturalnie, dzięki mnie. Gdybyś jak zwykle ubrała się w jakiś czarny worek, nawet by na ciebie nie spojrzał. Czy on wie, że skończyłaś NIDA?

– Powiedziałam mu. – Kate upiła spory łyk szampana. – Twój wspaniały mąż jakoś nigdy mu o tym nie wspomniał. O tyle dziwne, że podczas studiów trzymaliśmy się całkiem blisko.

Maddie roześmiała się.

– Nigdy nie zapominaj, że męskie ego ma rozmiar kosmosu. Mogłabyś odebrać mu palmę pierwszeństwa. Jesteś doskonałą aktorką i on o tym wie. No i ten drugi powód...

– Jaki znowu powód?

– Lachlan ci się podoba – oznajmiła wprost.

– Co?

Maddie przewróciła oczami.

– Proszę, nie udawaj, że nie wiesz, o czym mówię. To oczywiste. Zawsze mówiłaś tylko o nim i nawet jego wprawiało to czasami w zakłopotanie. Chodziłaś za nim jak mały szczeniak. Powiedział, że nawet nie mógł pójść na kawę, żebyś zaraz nie znalazła się obok niego.

Kate nie wierzyła w to, co słyszy. To Lachlan zapraszał ją na kawę. I to on cały czas chciał z nią rozmawiać. Dopiero teraz uzmysłowiła sobie, że większość tych rozmów dotyczyła jej techniki grania.

Teraz naprawdę odczuła wściekłość. Wściekłość i upokorzenie. Jak mogła być tak naiwna?

To prawda, że wszystkie na roku się w nim podkochiwały. I prawie wszystkie przez jakiś czas się z nim spotykały. Lachlan potrafił jednak rozstawać się w taki sposób, że nigdy żadna z nich nie miała do niego żalu.

Była chyba jedyną dziewczyną na roku, z którą się nie umawiał. Ani razu nie zaprosił jej na randkę.

Dopiła szampana i podstawiła kieliszek, prosząc o dolewkę.

– Możesz być pewna, że to już przeszłość – oznajmiła, unosząc kieliszek do ust.

– Skoro tak mówisz... – Maddie odstawiła kieliszek, oparła dłonie na biodrach i spojrzała na nią spod ściągniętych brwi. – Prędzej bym ci uwierzyła, gdybyś miała chłopaka. Posłuchaj, Lachlan jest moim mężem i nie zamierzam spędzić reszty życia, zastanawiając się, czy moja własna siostra ma na niego ochotę, czy nie.

Kate wyprostowała się i rzuciła Maddie wyzywające spojrzenie.

– To prawda, że kiedyś mi się podobał, przyznaję. Ale, jak już powiedziałam, to należy do przeszłości.

Maddie spojrzała na nią twardo.

– Muszę ci wierzyć na słowo. Nie wiem tylko, dlaczego byłaś wcześniej taka spięta. Gdybym wiedziała, że...

– Maddie, przestań! Byłam zdenerwowana, ale z zupełnie innego powodu.

– Mianowicie?

– Nigdy wcześniej nie byłam niczyją druhną.

– Daj spokój! Ja nigdy jeszcze nie byłam panną młodą, a jakoś mnie to nie zdenerwowało.

– Ty się nigdy niczym nie denerwujesz.

– To prawda. No dobrze, nie mówmy już o tym. Chciałam z tobą porozmawiać o Blake’u Randallu.

– Doprawdy?

– Tak. Nie chciałabym, żebyś zaprzepaściła szansę, jaka się przed tobą otworzyła. – Podeszła do komody i wyjęła z niej stylową wełnianą sukienkę, za którą ojciec zapłacił małą fortunę. – Doskonale cię znam, Kate. Nigdy nie masz dość śmiałości, żeby pójść na całość. Napij się.

Kate zrobiła, jak jej polecono. Alkohol zaczął już działać i powoli ogarniał ją nastrój z rodzaju „a-kogo-to-obchodzi”.

– Nie możesz czekać, aż coś się wydarzy – ciągnęła Maddie. – Sama musisz sprawić, żeby się wydarzyło.

Nic nowego jej nie powiedziała.

– Muszę ci coś wyznać – ciągnęła Maddie. – Kiedy przyprowadziłaś do naszego domu Lachlana, byłam zaręczona z Rileyem. Ale nie chciałam za niego wyjść. Nie kochałam go. Lubiłam go i wiedziałam, że byłby dobrym mężem. I co ważniejsze, bogatym. Ale kiedy tylko spojrzałam na Lachlana, dostrzegłam możliwość znacznie lepszego życia. U jego boku mam szansę wieść światowe życie, pełne ekscytujących rzeczy, jakiego Railey nie mógłby mi zapewnić. Chciałam czegoś więcej. Chciałam Lachlana i tego, co mógł mi zaoferować. – Zawahała się na chwilę i rzuciła siostrze przepraszające spojrzenie. – Wiem, że go lubiłaś, i przykro mi z tego powodu. Wiem, że poczułaś się zraniona. Ale po prostu nie mogłam się mu oprzeć. A on też mnie chciał, a ciebie nie. Nie byłaś w jego typie.

– To już wiem. – Kate błogosławiła w tej chwili dobroczynny wpływ alkoholu. Nie myśląc, co robi, uniosła

kieliszek i pociągnęła kolejny łyk.

– Więc ty go nie kochasz? – Kate nie była w stanie ukryć szoku.

– Miłość? – Maddie wygładziła sukienkę i ponownie sięgnęła po kieliszek. – A co to takiego jest? To stan przejściowy, zwłaszcza jeśli chodzi o mężczyzn. U nich wszystko sprowadza się do seksu. Kobieta ma zazwyczaj jakieś osiemnaście miesięcy, żeby dostać od mężczyzny to, czego pragnie. Jeśli chcesz wyjść za mąż, musisz sprawić, żeby ci się oświadczył w ciągu roku. Nie mam żadnych złudzeń. Doskonale wiem, że Lachlan będzie chodził na boki. Jest zbyt przystojny i seksowny, żeby być mi wierny, zwłaszcza że obraca się w takim środowisku. Ale zawsze będę jego żoną. A przynajmniej bogatą eksżoną.

Kate była przerażona słowami siostry.

– Nie zrozum mnie źle. – Maddie zajęła się robieniem makijażu i poprawianiem fryzury. – Lachlan jest dla mnie ważny i to bardzo. I doskonale rozumiemy się w łóżku. Nie mogłabym wyjść za mężczyznę, który nie byłby dobrym kochankiem. Dobry seks to podstawa wszystkiego. I dzięki niemu możesz dostać to, czego chcesz. I tak znów wracamy do Blake’a Randalla – powiedziała, zwracając się ku Kate.

– Jakiej rady chcesz mi udzielić?

– Nie czekaj. Pamiętaj, że za kilka dni wraca do Hollywood. Trzeba kuć żelazo, póki gorące. A on jest na ciebie napalony. Lachlan mówi, że Blake lubi młode ładne aktorki, a ty wyglądasz dziś wyjątkowo ładnie. Nawet bardziej niż ładnie. Jestem o ciebie trochę zazdrosna.

Kate nie mogła się nie roześmiać.

– Nie wierzę. Nigdy nie byłaś o mnie zazdrosna.

– Nieprawda. Zazdroszczę ci twoich aktorskich umiejętności. Naprawdę jesteś w tym dobra.

Podobnie jak ty, pomyślała Kate.

– Blake Randall przeżyje szok, kiedy się zorientuje, z kim ma do czynienia. Ale, żeby tak się stało, musisz przy nim być. Musi zobaczyć, jak grasz.

– Maddie, Blake zaoferował mi rolę w swoim najnowszym filmie – oznajmiła, zaczynając odczuwać irytację. – Nie muszę z nim spać.

– Och, Kate, nie bądź taka naiwna.

– Nie jestem naiwna.

– Ależ jesteś i to jeszcze jak! Świat należy do mężczyzn, Kate. To oni tu rządzą. Nasza siła pochodzi z seksu. Ja odkryłam to wiele lat temu. No, jak wyglądam?

Kate westchnęła.

– Jak zawsze wspaniale.

– Dzięki, skarbie. Wiesz o tym, że cię kocham?

Kate wiedziała. Podeszła teraz do siostry i ją objęła.

– Mam nadzieję, że będziesz szczęśliwa – powiedziała, starając się w to wierzyć.

– Och, będę. Jestem tego pewna. Nie wiesz, gdzie położyłam mój bukiet?

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Blake patrzył, jak państwo młodzi żegnają się z gośćmi. Maddie rzuciła bukiet prosto w ramiona swojej siostry.

Kate się roześmiała, ale uśmiech nie sięgnął oczu. Blake wciąż nie był pewien, co się dzieje w głowie tej dziewczyny. Kiedy schodziła po schodach, w jednym ręku trzymała kieliszek szampana, drugą dla pewności oparła na barierce. Sprawiała wrażenie zagubionej i dość mocno wstawionej.

Chciał z nią porozmawiać, ale w tej chwili podeszła do niego Cleo i rozpoczęła rozmowę. Mógł więc tylko obserwować Kate.

Kate popatrzyła z góry na gości, potem oparła się o ścianę i duszkiem wypiła zawartość kieliszka.

A potem złapała bukiet Maddie. Blake miał wrażenie, że jest bliska tego, żeby się rozpłakać. Przeprosił swoją rozmówczynię i podszedł do Kate. Objął ją w pasie i przyciągnął do siebie.

– Mam wrażenie, że dość już wypiłaś.

– A ja wprost przeciwnie – oznajmiła, spoglądając na niego wyzywająco. – Chodź, poszukamy jeszcze tego szampana. Jest bardzo dobry.

– Nic z tego, skarbie. Raczej pójdziemy się przejść. Świeże powietrze dobrze ci zrobi.

– Jak sobie życzysz – oznajmiła z nonszalanckim wzruszeniem ramion. – Poczekaj chwilę, dam mamie bukiet.

Może zechce zabrać go do domu i oprawić w złotą ramkę...

Blake uśmiechnął się. Czyżby Kate była zazdrosna o siostrę? Może dlatego miała taki dziwny nastrój?

Miał ochotę ją o to spytać, ale uznał, że lepiej tego nie robić. Nie chciał rozmawiać o Maddie, tylko o niej.

Nie mógł się już doczekać jutrzejszej kolacji i tego, co, jak się spodziewał, nastąpi później. Poprosił już Byrona, żeby pożyczył mu na kilka dni swoje mieszkanie. Był pewien, że na Kate zrobi ono odpowiednie wrażenie. A on chciał zrobić na niej wrażenie. I chciał ją uszczęśliwić. Wiedział, że zależało jej na rozwoju kariery, w tym mógł jej pomóc. Ona mogła dać mu w zamian coś innego. Wiedział, że jest dobrym kochankiem i że jej nie rozczaruje.

A jeśli mu odmówi? Jeśli nie zechce pójść z nim do łóżka?

Nie, na pewno się zgodzi. Widział, że go pragnie, czuł to. Musiał tylko znaleźć odpowiedni czas i miejsce.

Był pewien, że wszystko potoczy się po jego myśli.

Kiedy Maddie i Lachlan wyszli, Kate odczuła wyraźną ulgę. Tuż po nich przyjęcie opuścili rodzice, zabierając oczywiście suknię i welon Maddie.

Co z oczu, to z serca. Nie bez znaczenia był fakt, że trochę się upiła. Była w doskonałym nastroju i mogła swobodnie rozmawiać z mężczyzną, który najwyraźniej jej zapragnął. Nie jej pięknej siostry, ale właśnie jej – Kate Holiday.

Uwielbiała sposób, w jaki na nią patrzył. Jego spojrzenie było pełne głodu i ognia. Sprawiało, że czuła słabość w kolanach i gorąco w dole brzucha. Uśmiechnęła się

uwodzicielsko i podeszła do niego leniwym krokiem, kołysząc biodrami i oblizując językiem usta, które nagle stały się zupełnie suche.

Jasny gwint! Ta kobieta doprowadzała go do szału. Tylko fakt, że była wstawiona, mógł go powstrzymać. Nie był pewien, jak zdoła się jej oprzeć.

Nie dotykaj jej, przestrzegał się w duchu. A już na pewno nie całuj. Najlepiej w ogóle z nią nie wychodź.

Co miał jednak zrobić, skoro Kate podeszła do niego, niespodziewanie objęła go za szyję i uniosła twarz?

Co w takiej sytuacji mógł zrobić mężczyzna?

Nie zastanawiając się wiele, pochylił głowę i pocałował ją. Dopiero po dłuższej chwili zdołał się oderwać.

– Niegrzeczny chłopiec – powiedziała, świadoma tego, że inni goście się im przyglądają. – Chodźmy do altany. I weźmy ze sobą butelkę szampana.

Kate chichotała. Podobało jej się bycie niegrzeczną. Ależ ten Blake całował! Nie mogła się doczekać, żeby zrobił to jeszcze raz. Tym razem dłużej. Chciała, żeby ją całował, żeby...

Och, sama nie wiedziała, czego chce. Na pewno nie tego, by złe myśli uporczywie powracały i wprawiały ją w przygnębienie.

Maddie nie kocha Lachlana.

Lachlan nie chce jej, chce Maddie...

Nie jest w jego typie...

Musiała w jakiś sposób wyprzeć te myśli z głowy. Najprostszym sposobem było wtulenie się w ramiona tego mężczyzny. Chciała spędzić z nim całą noc.

Schwyciła go za rękę i ścisnęła ją.

– Wiesz, że cię lubię?

– Wiem – odparł, uśmiechając się.

W ogrodzie było chłodno i Kate zadrżała z zimna. Widząc to, zdjął marynarkę i założył jej na ramiona.

– Proszę, jaki dżentelmen.

– Nie zawsze taki jestem.

– Och, zapomnieliśmy wziąć szampana.

– Już chyba dość wypiłaś.

– Nie bądź taki zasadniczy.

– Po prostu chronię twoją cnotę.

Kate roześmiała się.

– Niepotrzebnie. Nie jestem dziewicą.

– Domyślam się, ale to nie ma nic do rzeczy.

– A może ja wcale nie chcę, żebyś mnie chronił? Może właśnie chcę, żebyś mnie uwiódł? Nie tu, rzecz jasna, jest na to zbyt zimno. Zmierzam jednak zostać w domu Byrona na noc. A ty?

– Ja też...

Kate zignorowała jego minę.

– W takim razie możemy spędzić tę noc razem. Najlepiej w twoim pokoju.

Blake wiedział, że sytuacja wymyka się spod kontroli. Alkohol zrobił swoje. Cały problem polegał na tym, że bardzo mu się podobało to, co mówiła. Wiedział jednak, że

to nie jest prawdziwa Kate. Rano żałowałaby tego, co zrobiła.

Ale przecież był tylko człowiekiem i daleko mu było do świętości...

– Kate, naprawdę bardzo mi przykro, ale nie mogę. Jesteś wstawiona.

Popatrzyła na niego zszokowana.

– Nie mów mi, że nigdy nie poszedłeś do łóżka z kobietą, która wypiła kilka kieliszków szampana. Naprawdę trudno mi w to uwierzyć. Z tego, co słyszałam, jesteś pies na kobiety.

– To zależy od tego, z jaką kobietą mam do czynienia.

W oczach Kate nagle pojawiły się łzy.

– Prawda jest taka, że mnie nie chcesz, tak? A myślałam, że jest inaczej. Myślałam, że... Och, zresztą jakie to ma znaczenie? – krzyknęła, rzucając mu jego marynarkę. – Jesteś prawdziwym draniem. Nienawidzę cię!

Stał pod drzwiami sypialni Kate, nasłuchując jej łkań. Towarzyszyła mu Cleo, która zobaczyła go, jak gnał za Kate. Ta jednak była szybsza, zamknęła im drzwi przed nosem i teraz płakała.

– Coś ty jej zrobił? Tak ładnie razem tańczyliście, a potem nawet ją pocałowałeś. Co się stało?

– Poszliśmy na spacer do ogrodu – westchnął.

– I?

– Nie chciałem pójść z nią do łóżka.

– Co?! A to coś nowego.

– Posłuchaj, wypiła za dużo szampana. Nie chodzę do łóżka z pijanymi kobietami, niezależnie od tego, jak mi się podobają.

– Dlaczego ci nie wierzę, Blake? Sądząc po twojej reputacji, żadna przeszkoda cię nie powstrzyma.

– Nieprawda. To, że korzystam z uroków kawalerskiego życia, nie oznacza, że traktuję źle kobiety.

Wiedział, co o nim mówią, zwłaszcza od chwili, kiedy odeszła od niego Claudia. Rzeczywiście, nie był wtedy zbyt wybredny w wyborze kobiet. Ale to już była przeszłość.

– Nie musisz się na mnie złościć. Po prostu powtarzam to, co słyszałam. Najwyraźniej Kate słyszała to samo. Choć przyznam, że jej zachowanie nieco mnie zaskoczyło. Sądziłam raczej, że twoja galanteria ją zaskoczy.

– Najwyraźniej nie. Zupełnie jej nie rozumiem, Cleo.

– Powinieneś z nią porozmawiać.

– Na pewno zacznie krzyczeć, żebym się wynosił.

– Jeśli na prawdę ją lubisz, powinieneś spróbować. Nie czekaj. Czekanie nigdy się nie sprawdza, jeśli chodzi o kobiety.

– Masz rację. – Sięgnął za klamkę. Drzwi, jak się okazało, nie były zamknięte na klucz.

– Wracam na przyjęcie. Byron zapewne już się zastanawia, gdzie zniknęłam.

– Powiedz, że poszłaś zadzwonić, żeby się dowiedzieć, co słychać u waszej córeczki.

Cleo się roześmiała.

– Widzę, że wytrawny z ciebie kłamca.

– Nieprawda. Zazwyczaj zarzucają mi nadmierną szczerość.

– Rzeczywiście, to nie zawsze jest zaleta, Blake, zwłaszcza jeśli chodzi o kobiety. Nam najbardziej zależy na tym, żeby mężczyźni byli dla nas mili. Nawet jeśli czasem muszą trochę skłamać. Idę. Później mi powiesz, co zwojowałeś.

Blake przez chwilę myślał nad jej słowami.

Ma być miły? Dobrze, spróbuje. Nacisnął klamkę i wszedł do środka.

Kate leżała na łóżku, łkając w poduszkę.

– Kate? – powiedział miękko i podszedł do łóżka.

– Idź sobie! Zostaw mnie w spokoju.

Zignorował jej prośbę i przysiadł na brzegu łóżka.

– Najpierw powiedz mi, co takiego zrobiłem.

– Nic nie rozumiesz.

– To prawda. Dlatego chcę, żebyś mi powiedziała.

Odwróciła twarz w jego stronę, ukazując rozmazany tusz i zapuchnięte powieki.

– Nie mogę. To zbyt upokarzające.

– Kate, wiesz, że cię lubię i że mi się podobasz. Chcę się z tobą kochać. Możemy to zrobić jutro, po romantycznej kolacji w jakimś romantycznym miejscu. Tak, jak na to zasługujesz.

Kate potrząsnęła głową.

– To nie ma nic wspólnego z tobą.

– W takim razie z czym?

– Nie mogę ci powiedzieć.

Blake ujął ją za ręce i zmusił, żeby na niego spojrzała.

– To ma coś wspólnego z twoją siostrą, mam rację?

Jej oczy rozszerzyły się ze zdumienia.

– Nie patrz tak na mnie, to wcale nie było trudno zgadnąć. Zauważyłem, że gdy tylko miałaś z nią dziś do czynienia, stawałaś się inna. Nieszczęśliwa. Mam wrażenie, że byłaś bardzo przygnębiona i że próbowałaś to ukryć. Prawda jest taka, że uważam, że wcale nie chciałaś się ze mną kochać. Chodziło ci raczej o to, żeby się od tego oderwać. To dlatego tak dużo wypiłaś. Chciałaś zagłuszyć ból, jaki sprawiła ci siostra.

Kate patrzyła na niego bez słowa, z wyrazem bezbrzeżnego zdziwienia na twarzy.

– Jeśli ci powiem, uznasz, że kompletnie zwariowałam.

– Wątpię. Możesz mi śmiało powiedzieć, co tak bardzo wyprowadziło cię dziś z równowagi.

Kate westchnęła głęboko i potrząsnęła głową.

– Nie wierzę, że chcę ci to powiedzieć. Nigdy nikomu tego nie mówiłam, a zwłaszcza nikomu z rodziny.

– Ja nie jestem twoją rodziną. Czasami dobrze wyznać coś takiego komuś z zewnątrz. Komuś, kto może spojrzeć na sprawę obiektywnie.

Choć trudno było powiedzieć, że potrafi zachować obiektywizm, jeśli chodziło o Kate.

– Łatwo powiedzieć.

– Kate, po prostu to zrób.

Westchnęła ponownie.

– Dobrze, powiem ci. Prawda jest taka, że jestem zakochana w Lachlanie. – Zwiesiła głowę w geście, który wyrażał zawstydzenie albo nawet upokorzenie.

Blake nie powinien być tym zaskoczony. Nie znał kobiety, która potrafiłaby się oprzeć urokowi Lachlana. Wszystkie go uwielbiały. Dlatego właśnie jego filmy odnosiły takie sukcesy.

– Rozumiem.

Był na nią wściekły. Jak mogła zakochać się w kimś tak płytkim i samolubnym? Potem jednak zrobiło mu się jej żal. On sam przecież zakochał się kiedyś w Claudii, która była pewnie jeszcze gorsza niż Lachlan.

– Nic nie rozumiesz! – wykrzyknęła, siadając na łóżku i zaciskając dłonie w pięści. – I w dodatku uważasz mnie za idiotkę.

– Nic podobnego. Rozumiem, że mogłaś się w nim zakochać. Jest bardzo przystojny i pełen uroku. Zwłaszcza jeśli czegoś potrzebuje. Od dawna jesteś w nim zakochana?

– Od pierwszego dnia studiów.

– Miłość od pierwszego wejrzenia?

Zawsze był cyniczny, jeśli chodzi o prawdziwą miłość. Claudia musiała się mocno napracować, żeby go przekonać, że naprawdę go kocha. Udało jej się, dlatego jej zdrada tym mocniej go zabolała.

– Tak. On jednak nigdy nie odwzajemnił moich uczuć. Lubił mnie, to prawda, dlatego uważałam, że mam u niego jakieś szanse. Był dla mnie miły i zawsze prosił mnie, żebym mu pomogła w nauce. Maddie jednak powiedziała mi

dziś, że uważał moje zainteresowanie jego osobą za kłopotliwe i uciążliwe.

– Kiedy dokładnie ci to powiedziała?

– Kiedy poszłam na górę pomóc się jej przebrać. Chciała, żebym ją zapewniła, że moje zauroczenie jej mężem należy już do przeszłości. Powiedziałam jej to, co chciała usłyszeć, a ona zrobiła mi wykład na twój temat.

– Na mój temat?

– Powiedziała mi, że powinnam się z tobą przespać. Że to popchnie moją karierę do przodu.

– A ty oczywiście poszłaś za jej radą.

– Nie, źle mnie zrozumiałeś. Chciałam się z tobą przespać, bo mi się podobasz. Twoje zainteresowanie pochlebiało mi i... zwłaszcza po tym, jak Maddie oznajmiła mi, że Lachlanowi nigdy się nie podobałam. Nie byłam w jego typie. Uznałam więc, że jestem w twoim typie. I kiedy zobaczyłam, że na mnie czekasz i że się do mnie uśmiechasz, poczułam się znacznie lepiej. A już kiedy mnie pocałowałeś, zrobiło mi się wspaniale. Wiem, że byłam wstawiona, ale potrzebowałam cię, Blake. Chciałam się komuś podobać. Chciałam, żeby ktoś mnie pragnął. Ktokolwiek! I kiedy mnie zawiodłeś, poczułam się tak źle...

Blake widział, że jej broda zaczęła drżeć.

– Najgorsze jest to, że ona go nawet nie kocha. To znaczy, Lachlan ją pociąga, ale wyszła za niego tylko po to, żeby mieć przyjemne życie. Och, Boże...

Nie mogła mówić dalej. Miała wrażenie, że zaraz się rozpłacze. I rzeczywiście z jej piersi wydobył się dziwny

skowyt, jakby była zranionym zwierzęciem. Zranionym umierającym zwierzęciem.

Znieruchomiała, ze wszystkich sił próbując opanować szloch. Bezskutecznie. Rzuciła się na poduszki i zaczęła rozpaczliwe łkać. To było okropne, upokarzające, ale nic nie mogła na to poradzić.

Zadziwiające, ale pomimo odczuwanej rozpaczy przemknęła jej przez głowę myśl, że teraz na pewno już Blake nie zechce jej zatrudnić w żadnym ze swoich filmów. Zobaczył, jaka jest naprawdę. Ależ z niej idiotka! Znów straciła szansę, jaką postawił przed nią los.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Blake nie po raz pierwszy widział płaczącą kobietę. Aktorki były w tym całkiem niezłe. Ale to nie był zwykły płacz. Kate po prostu zanosiła się płaczem. Nigdy wcześniej czegoś podobnego nie widział.

Zastanawiał się czy nie wezwać lekarza, żeby podał jej coś uspakajającego. A może Cleo ma jakieś środki, które mógłby jej zaaplikować?

Tymczasem, próbując jakoś ją uspokoić, zaczął ją głaskać po głowie i mówić słowa, które często umieszczał w scenariuszach, a których sam nigdy nie wypowiedział.

– No już dobrze, cii... Nie płacz, wszystko będzie dobrze...

Ależ miękkie miała włosy. Zupełnie, jakby dotykał jedwabiu.

Ich dotyk pobudził go, choć powtarzał sobie, że to nie czas na myślenie o tych sprawach. Kate potrzebowała teraz dobrego przyjaciela, nie kochanka. Kogoś, kto ją wysłucha i powie jej coś sensownego.

Jak mogła zakochać się w Lachlanie! To totalna strata czasu. Zresztą to pewnie było zauroczenie, nie miłość. Lachlan należał do mężczyzn, którzy bez trudu potrafili zawrócić w głowie każdej kobiecie.

A Maddie, jak na ironię, poślubiła go bez miłości. Odegrała swoją rolę perfekcyjnie. Niewykluczone, że ich małżeństwo okaże się całkiem dobre. Skoro go nie kocha,

zapewne będzie skłonna tolerować jego niewierność. Może odnieść taki sukces jak Claudia.

Claudia...

To dopiero był kawał dziwki. Samolubna, wyrachowana, chorobliwie ambitna. Miał nadzieję, że jej się nie uda, ale niestety, Claudia odniosła sukces.

Teraz była żoną jednego z szefów Unicorn Pictures. Spotkał ją na jakimś przyjęciu i była dla niego ujmująco miła. Porozmawiał z nią chwilę i nawet zamienił kilka słów z jej przystojnym i irytująco bystrym mężem. Gdy się pracuje w tej branży, nie ma sensu robić sobie wrogów. Można na tym tylko stracić.

To spotkanie pozwoliło mu utwierdzić się w przekonaniu, że Claudia jest mu już zupełnie obojętna.

Kate różniła się od innych początkujących aktorek. Podobało mu się to. Chciał ją poznać lepiej i zrobić to, o czym myślał od chwili, gdy ją ujrzał.

Przestań myśleć o seksie!

Zacisnął zęby i skupił się na głaskaniu głowy Kate i na tym, czego teraz potrzebowała. Miał nadzieję, że jutro wieczorem będzie w innym nastroju. Wiedział, że jej się podoba, i nie zamierzał przepuścić takiej okazji.

W końcu jej łkania ustały i Kate odwróciła się w jego stronę.

– Muszę iść do łazienki – oznajmiła, zrywając się z łóżka.

Blake nie był pewien, czy powinien jej jakoś pomóc, czy zachować dystans. W końcu zdecydował się na to drugie wyjście. Słyszał, jak Kate kilka razy spuszcza wodę

w toalecie, a potem zakręca wodę. Zapewne płukała usta. W końcu woda przestała lecieć, ale drzwi się nie otworzyły. Usłyszał, że mówi coś do siebie pod nosem, a potem ciężko wzdycha.

Kiedy minęło kilka minut i nic się nie wydarzyło, podszedł do drzwi. Właśnie zamierzał zapukać, kiedy Kate otworzyła drzwi.

Niech to diabli!

Wprawdzie nie była naga, ale stała przed nim ubrana jedynie w czarny koronkowy gorset, pończochy i buty na obcasach.

– Musiałam zdjąć sukienkę – oznajmiła. – Poplamiłam ją. Chciałam wziąć prysznic, ale nie mam nic do spania. Naprawdę nie chcę zachowywać się prowokująco.

Zachwiała się na swoich niebotycznych obcasach i chwyciła się klamki, żeby zachować pion.

– O rany, dlaczego ten pokój tak się kręci?

Blake objął ją, zaprowadził do łóżka i posadził na nim.

Z trudem nad sobą panował. Kate miała dokładnie takie ciało, jakie lubił u kobiet. Była wysoka i szczupła, ale tam, gdzie trzeba, wystarczająco pełna. I miała wspaniałą skórę – jasną i gładką. Jej złote włosy zapewne były naturalne, a nie farbowane.

– Powinnaś teraz napić się wody i pójść spać – oznajmił, zdejmując jej buty i pończochy. Starał się przy tym nie patrzeć na to, co interesowało go najbardziej.

– Napiłam się w łazience.

– Dobrze, w takim razie kładź się.

Poczekał, aż się położy i przykrył ją prześcieradłem po samą szyję. Już miał wychodzić, kiedy Kate podniosła się, odsłaniając przy tym znaczną część swego ciała.

– Proszę, nie odchodź. Poczekaj, aż zasnę.

– Och, ale...

– Nie bój się, nie rzucę się na ciebie, obiecuję.

Blake uśmiechnął się słabo. Jaka szkoda. Nie miałby nic przeciw temu.

– No dobrze.

Położył się obok niej na prześcieradle.

Popatrzyła na niego zaspanymi oczami.

– Jesteś bardzo miły – mruknęła sennie.

– Znam wiele osób, które mają na ten temat zupełnie odmienne zdanie.

– Nie znają cię. – Ziewnęła głęboko. – Mówi się, że mężczyzn należy oceniać po ich czynach, nie słowach. Ty jesteś dżentelmenem, niezależnie od tego, co na ten temat myślą inni.

Blake zastanawiał się, kim są ci inni. Czyżby jego reputacja rzeczywiście była aż taka zła? Ciekawe, co pomyśli o nim jutro, kiedy zabierze ją na kolację, a potem spróbuje uwieść.

Popatrzył na jej ciężkie powieki, które właśnie się zamykały.

– Powinnaś teraz spać. Jutro czeka cię długi dzień i pełna wrażeń noc.

– Naprawdę?

Czyżby usłyszał w jej głosie nutę podniecenia?

Pochylił się i lekko pocałował ją w czoło.

– Zapomniałaś, że jesteśmy umówieni na kolację?

– Och, tak.

– Połóż się, pogłaszczę cię po głowie, aż zaśniesz.

Posłuchała go. Z głębokim westchnieniem przyłożyła głowę do poduszki i zamknęła oczy.

Dotykanie jej było dla niego torturą, ale warto było.

Kiedy zasnęła, po cichu wyszedł z pokoju, tłumacząc sobie, że już niedługo dostanie od niej to, czego pragnął. Jeszcze tylko kilkanaście godzin.

Przyszło mu jednak do głowy, że kiedy Kate wytrzeźwieje, może nie być już tą samą dziewczyną, która dziś niemal się na niego rzuciła. Jutro może odczuwać zawstydzenie i zakłopotanie. I może mu odmówić.

Co za przerażająca myśl!

Zamknął drzwi i podszedł do schodów. Nie, na pewno wszystko ułoży się po jego myśli. Zawsze osiągał to, czego pragnął. A teraz pragnął Kate.

Nie może mu odmówić. Już on tego dopilnuje!

ROZDZIAŁ JEDENASTY

– Jestem ci bardzo wdzięczna, że zechciałeś mnie odwieźć do domu – powiedziała sztywno.

Popatrzył na nią znad kierownicy pożyczonego lexusa. Wyglądała dziś zupełnie inaczej niż wczoraj. Zwyczajna dziewczyna, ubrana w dżinsy i bawełnianą koszulkę. Żadnego makijażu, proste włosy ściągnięte w koński ogon. I ani śladu perfum.

Zastanawiał się, czy zrobiła to celowo, żeby stracił zainteresowanie jej osobą. Nic z tego. Taka podobała mu się wcale nie mniej.

– Cała przyjemność po mojej stronie – odparł zgodnie z prawdą.

Nie odpowiedziała. Spoglądała przez okno, jakby była turystką. Przypuszczał, że kiedy się dziś obudziła, nie była zadowolona z tego, co sobie przypomniała z minionej nocy.

– Nie ma powodu, żebyś się czuła zakłopotana – powiedział po jakimś czasie.

– Nie jestem. Rano byłam, ale już mi przeszło.

– To dobrze.

– Wiem, że zrobiłam z siebie kretynkę, ale to już przeszłość. Czas iść dalej.

– Zgadzam się.

– Prędzej czy później odkocham się w Lachlanie. Teraz chcę się skoncentrować na mojej karierze.

– Doskonały pomysł.

Spojrzała na niego spod oka.

– To nie znaczy, że zamierzam ci wskoczyć do łóżka tylko dlatego, że zaproponowałeś mi rolę w jednym ze swoich filmów.

Blake omal nie wjechał w jadący przed nim samochód. To tyle, jeśli chodzi o jego plany na dzisiejszą noc.

– Chcesz powiedzieć, że spodobałem ci się wczoraj tylko dlatego, że za dużo wypiłaś? – spytał lekko.

Claudia nauczyła go jednego: nigdy nie należy pokazywać kobiecie, jak bardzo jej pragniesz.

– Wczoraj tak nie myślałam, ale dziś widzę wszystko w innym świetle. Chcę być z tobą szczera, Blake. Trochę mnie wczoraj poniosło. Twoje zainteresowanie moją osobą bardzo mi pochlebiło. Nie jestem przyzwyczajona, żeby mężczyźni twojego pokroju mnie adorowali.

– Bo to głupcy.

– Przestań!

– Ale co?

– Przestań mi pochlebiać. Wcale tego od ciebie nie oczekuję. Wolałabym porozmawiać o tej roli, którą mi zaproponowałeś. Chyba że zmieniłeś zdanie teraz, kiedy widzisz, jak wyglądam w normalnym życiu.

W jej słowach nie było cienia kokieterii. Najdziwniejsze jednak było to, że w tym wydaniu podobała mu się tak samo, jak w roli wampa.

Światła zmieniły się na zielone i Blake ruszył.

– Podoba mi się twój wygląd. Nie lubię kobiet, które przypominają lalki Barbie. A moja oferta jest nadal aktualna. Praca u mnie będzie doskonale wyglądała w twoim resume. Będziesz musiała przeprowadzić się do LA i znaleźć sobie nowego agenta.

– Do LA!? – wykrzyknęła zaskoczona. – Jakoś o tym nie pomyślałam. Zapomniałam, że pracujesz w LA.

– Mam zamiar zacząć zdjęcia dopiero pod koniec listopada, więc masz sporo czasu, żeby się przygotować. I tak musimy znaleźć jeszcze aktorów do mniejszych ról.

– Rozumiem. A jak będziecie to robić?

– Korzystam z usług kilku agencji castingowych. Zorganizuję normalne przesłuchania i wybiorę.

– W takim razie ja chcę przejść tę samą drogę – oznajmiła stanowczo Kate.

Blake starał się zachować spokój.

– Kate, nie ma takiej potrzeby. Już masz tę rolę.

– Na jakiej podstawie? Chyba to, co powiedział Lachlan, jest prawdą. Dajesz aktorkom drobne role po to, by móc je przelecieć.

– Lachlan tak powiedział?

– Przecież sobie tego nie wymyśliłam.

– A to drań!

– Czy to prawda? Robisz tak?

Jasny gwint. Co ma jej odpowiedzieć?

– Kiedyś robiłem – przyznał niechętnie. – Raz albo dwa, po tym, jak odeszła ode mnie Claudia. Nie jestem z tego dumny, ale to już przeszłość. Teraz nie podjąłbym takiego

ryzyka, żeby oferować aktorkom role za podobne przysługi. Zbyt ciężko pracowałem na to, by być tu, gdzie teraz jestem.

– Dokładnie to powiedział Lachlan. Dlatego właśnie oferujesz im jedynie drobne role.

– Kiedy on ci to wszystko powiedział?

– Wczoraj w nocy.

– Oczywiście. To była ostatnia okazja. A kiedy dokładnie?

– Kiedy poszłam do toalety. Podążył za mną i oznajmił, że się o mnie martwi i ostrzegł mnie, żebym się z tobą nie wiązała.

– Uwierzyłaś mu?

– Uwierzyłam w to, co mówił o tobie. W końcu zaoferowałeś mi rolę, nie wiedząc nawet, czy umiem grać, czy nie.

– Po pierwsze, *madam*, doskonale wiem, że umiesz. Skończyłaś NIDA i to jest dla mnie wystarczająca rekomendacja. Po drugie, to wcale nie jest mała rola, ale dość znacząca. A po trzecie, nie zrobiłem tego po to, żeby cię przelecieć. Jak ja nie lubię tego określenia! Jest okropne. Wolę mówić „uprawiać seks” albo „iść do łóżka”. Albo nawet „kochać się”. Tak czy inaczej to nie był powód, który mną kierował.

– W takim razie co tobą kierowało?

Blake westchnął.

– Chciałem cię uszczęśliwić. Wywołać na twojej twarzy uśmiech.

Popatrzyła na niego w milczeniu przez dłuższą chwilę.

– A więc zaoferowałeś mi rolę, ponieważ było ci mnie żal?

– Absolutnie nie! Nigdy nie kieruję się takimi względami, kiedy chodzi o moje filmy.

– A czym się kierujesz?

– Interesuje mnie, czy film może odnieść sukces. I czy jego produkcja sprawi mi satysfakcję.

– A jaki konkretnie rodzaj satysfakcji masz na myśli?

– Co chcesz, żebym ci powiedział, Kate? Tak, chcę iść z tobą do łóżka. Jestem singlem, ty też. Nie jesteś dziewicą. Podobasz mi się. Mam wrażenie, że ja tobie również. I naprawdę chciałem, żebyś się wczoraj uśmiechnęła. Przykro mi, jeśli cię obraziłem, ale uwierz mi, nie miałem takiego zamiaru. Jeśli chcesz, zrobię ci przesłuchanie, nawet jeszcze dziś wieczorem. Na pewno wiesz, że zostanę w domu Byrona jeszcze przez kilka dni. Moglibyśmy zrobić to przed kolacją, chyba że ci to nie odpowiada.

– Po prostu muszę sobie pewne sprawy ułożyć. Muszę wiedzieć, czy jeśli uznasz, że jestem odpowiednia do tej roli, będziesz oczekiwał, że się z tobą prześpię.

– Tylko, jeśli sama będziesz tego chciała.

Nie odpowiedziała od razu. Popatrzyła przez okno pasażera i odezwała się dopiero po chwili.

– Zgoda – powiedziała w końcu, uśmiechając się lekko.

Ten uśmiech dodał mu pewności siebie, co było dość dziwne, bo tej zazwyczaj mu nie brakowało, zwłaszcza jeśli chodzi o relacje damsko-męskie.

Jednak z Kate wszystko było inaczej. Podobała mu się, ale to nie wszystko. Wzbudzała w nim uczucia, których

zupełnie nie znał. Jego dotychczasowe relacje z kobietami sprowadzały się główne do seksu. Kobiety były po to, by dostarczyć mu przyjemności.

Kate natomiast coś w nim obudziła. Pragnął jej, ale jeszcze bardziej pragnął sprawić... Tak, sprawić, żeby była szczęśliwa. Oczywiście nie oznaczało to, że dziś wieczorem nie spróbuje jej uwieść. Zrobi to. Ale jeśli wyraźnie da mu do zrozumienia, że go nie chce, powstrzyma się. Cały dowcip polegał na tym, żeby sprawić, aby go zapragnęła...

– Mógłbyś podrzucić mnie w jedno miejsce? Muszę oddać do pralni swoją sukienkę. Znasz centrum handlowe w Burwood?

– Nie bardzo.

– To całkiem blisko stąd. Poprowadzę cię.

Pół godziny później byli z powrotem w samochodzie i jechali do Strathfield, gdzie mieszkała.

– Powinnaś wyjechać z domu, dobrze ci to zrobi – oznajmił Blake. – Twoja matka sprawia wrażenie nadmiernie opiekuńczej. I nie jest tajemnicą, że to Maddie jest jej ulubioną córką.

Kate westchnęła.

– Masz rację.

– W takim razie, dlaczego szukasz wymówek, żeby nie pojechać do Hollywood? Powinnaś rozpocząć nowe życie. Nie czekaj z tym!

– Nie szukam wymówek, tylko chcę to zrobić po swojemu. Żadnej łaski!

Ależ z niej trudna kobieta. Każda inna na jej miejscu całowałaby go po rękach.

– Nie wierzysz w swoje aktorskie umiejętności?

Kate uniosła brodę i rzuciła mu gniewne spojrzenie.

– Jeszcze jak wierzę. Jestem w tym dobra. Cholernie dobra, powiedziałabym.

– W takim razie pokaż mi to dzisiaj i jedziemy do LA.

– Gdzie twoja sukienka? – To było pierwsze pytanie matki, kiedy Kate weszła do kuchni. – Nie mów mi, że wcisnęłaś ją do jakiejś idiotycznej małej torebki.

Kate policzyła w duchu do dziesięciu.

– Zaniosłam ją do pralni. Podczas przyjęcia ktoś wylał mi na nią czerwone wino.

– Na litość boską, Kate, nie możesz być bardziej uważna? Całe szczęście, że wzięłam suknię Maddie. Inaczej na pewno byś ją zniszczyła.

– Moja sukienka nie jest zniszczona. Po praniu będzie jak nowa.

– Mam taką nadzieję. Rozmawiałaś z Maddie? Dzwoniła do mnie z lotniska i powiedziała, że twój telefon jest wyłączony.

– Wiem.

Maddie była ostatnią osobą, z którą chciałaby teraz rozmawiać. Nie miała zamiaru wysłuchiwać, jak wspaniała była jej noc poślubna. Podobnie jak nie chciała słuchać relacji z jej miodowego miesiąca. Powiedziała siostrze, żeby napisała do niej mejla.

Matka przewróciła oczami w geście zniecierpliwienia.

– Po co ci telefon komórkowy, skoro go wyłączasz? W każdym razie Maddie przekazała ci wiadomość. Mam ci powtórzyć, że ma nadzieję, że zrobiłaś tak, jak ci powiedziała, i że wszystko się udało. Wiesz, o co chodzi?

– Doskonale. Maddie poradziła mi, żebym zakręciła się koło Blake'a Randalla, żeby dał mi jakąś rolę w jednym ze swoich filmów.

– I co? Zrobiłaś, jak ci poradziła?

– Naturalnie.

– Z jakim skutkiem?

– Blake powiedział, że skoro skończyłam NIDA, to weźmie mnie na przesłuchanie.

– Och, ależ z tej twojej siostry bystra dziewczyna.

Kate kolejny raz policzyła do dziesięciu.

– Kiedy masz mieć to przesłuchanie?

– Dziś wieczorem – poinformowała matkę. – Za kilka dni wraca do LA, więc nie ma zbyt dużo czasu. A teraz chcę się położyć. Czuję się zmęczona i muszę odpocząć. I nie martw się o jedzenie. Blake zaprosił mnie na kolację, więc nie będę jadła w domu.

– Blake Randall zaprosił cię na kolację? – W głosie matki wyraźnie słychać było niedowierzanie.

– Tak. Czy to jakiś problem?

Matka najwyraźniej nie wiedziała, co odpowiedzieć.

– Cóż, nie należysz chyba do kobiet, które są w jego typie – wydukała w końcu. – Choć to pewnie zasługa tego, że wyglądałaś wczoraj wyjątkowo korzystnie.

Spojrzała na ubranie Kate.

– Tylko załóż na siebie coś przyzwoitego. Zrób sobie makijaż i uczesz się jakoś. Naprawdę, Kate, nie dziwię się, że to tej pory nie masz narzeczonego. Nie można powiedzieć, żebyś się o to jakoś specjalnie starała.

Kate nie powiedziała matce, że Blake'owi podoba się w swoim zwyczajnym wydaniu. Matka nie wiedziała nawet, że odwiózł ją do domu.

– Może ja po prostu nie chcę mieć nikogo?

– Bardziej prawdopodobne wydaje mi się to, że nie możesz mieć tego, którego byś chciała.

Czy wszyscy w rodzinie wiedzieli o jej słabości do Lachlana?

Zapewne tak.

– Jeśli masz na myśli Lachlana, to się mylisz. Owszem, kiedyś mi się podobał, ale to już przeszłość. Mówiąc szczerze, żal mi Maddie. To nie jest mężczyzna, który będzie wierny żonie.

– Bzdura. Lachlan uwielbia Maddie. Dlaczego miałby szukać czegoś u innych kobiet, skoro ma tak piękną żonę? Jesteś po prostu zazdrosna, to wszystko.

– Nie, mamo. Nie jestem – odparła spokojnie.

To była prawda. Nie była zazdrosna o to, że siostra wyszła za Lachlana. Wreszcie pokonała destrukcyjne uczucia, które przez tyle lat odczuwała. Czuła się teraz znacznie pewniejsza i silniejsza niż jeszcze wczoraj o tej porze.

Wreszcie zobaczyła Lachlana takiego, jaki był naprawdę. Dostrzegła samolubnego, aroganckiego i narcystycznego mężczyznę, którego jedynym życiowym celem było

osiągnięcie sukcesu za wszelką cenę. Z pewnością nie kochał Maddie i będzie zdumiona, jeśli ich małżeństwo przetrwa dłużej niż dwa lata.

– Czas pokaże, kto ma rację – oznajmiła i wyszła z kuchni.

Teraz było dla niej ważne coś innego. Na przykład to, w co ma się dziś ubrać.

Przesłuchaniem w ogóle się nie martwiła. Uznała, że to tylko formalność. Blake powiedział, że tak czy inaczej dostanie tę rolę.

Będzie dziś wspaniała. Musi być. Nie miała pojęcia, czym się skończy ten wieczór. Przypomniała sobie reakcję Blake'a, kiedy powiedziała mu, że nie zamierza iść z nim do łóżka, aby dostać rolę. Omal nie wjechał w samochód jadący przed nimi. Najwyraźniej spodziewał się, że jednak się z nim prześpi.

„Tylko jeśli będziesz chciała".

Cóż za przewrotne zaproszenie. Blake doskonale wiedział, że ona również go pragnie. Odwróciła wzrok, by nie mógł odczytać tego w jej oczach.

Blake bez wątpienia uważał, że jest tylko kwestią czasu, żeby się zgodziła. Nie wątpił, że prędzej czy później Kate znajdzie się w jego łóżku.

Kate wciąż nie mogła uwierzyć w to, że wybrał właśnie ją. Dlaczego? Nie mogła pojąć jego zainteresowania swoją osobą. Tym bardziej chciała zrobić dziś na nim wrażenie. Miała kilka wyjściowych sukienek, z których większość wybrała jej Maddie. Trzeba przyznać, że miała dobry gust i zawsze była na czasie z modą. Pomyślała o sukience, którą

Maddie dostrzegła kiedyś na wystawie sklepu. Nalegała, żeby kupiła ją na jej zaręczynowe przyjęcie.

– Wyglądasz w niej fenomenalnie – przekonywała ją.

– Sama nie wiem...

To była ciemnoczerwona satynowa sukienka do kolan, do której miała eleganckie czółenka na obcasach. Całości dopełniał naszyjnik imitujący owalny diament zawieszony na srebrnym łańcuszku.

– Chodź, przymierzysz ją.

Rzeczywiście wyglądała w tym ubraniu wyjątkowo seksownie. Maddie nalegała, żeby kupiła też naszyjnik. Kiedy Kate zobaczyła cenę, zawahała się. Pięćset dolarów. Maddie jednak wyjęła kartę kredytową i oznajmiła, że za nią zapłaci. Powiedziała, żeby się niczym nie martwiła i że chce jej dać tę suknię w prezencie.

– Możesz uznać, że to prezent na urodziny.

Kate pomyślała wtedy, że siostra jest bardzo szczodra. Teraz zastanawiała się, czy nie kierowało nią poczucie winy. W każdym razie została właścicielką stylowej kreacji i ją właśnie zamierzała dziś włożyć.

Wyjęła sukienkę z szafy i powiesiła na klamce. Potem wyłączyła telefon i położyła się na łóżku, żeby trochę odpocząć.

Jednak w głowie huczało jej tyle myśli, że o odpoczynku nie mogło być mowy. Przypomniała sobie, jak Blake leżał obok niej i powiedział, że dzisiejszy dzień będzie długi. Czyżby cały czas zamierzał ją uwieść?

Zapewne nie. Był dżentelmenem, a dżentelmeni dotrzymują słowa.

A może jednak nim nie był? Wczoraj był dla niej bardzo miły i szarmancki, ale przypuszczała, że to nie była jego prawdziwa natura. Spodziewała się raczej, że jest kimś w rodzaju diabła, który nie zawaha się przed niczym, żeby zaciągnąć kobietę do łóżka.

Lachlan ostrzegał go przed nim. Powiedział, że traktuje kobiety przedmiotowo i że nie można mu ufać. Ona jednak wiedziała, że to nie do końca jest prawda. Czuła w nim dobroć i łagodność. Trudno jej było go rozgryźć, ale uznała, że dziś wieczorem nie pozwoli mu się uwieść. Nawet jeśli jej serce zaczynało bić szybciej na samą myśl o tym, jak by to było kochać się z Blakiem Randallem.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Kate nie mogła uwierzyć we własne szczęście. Matka powiedziała jej, że wychodzą z ojcem na kolację ze znajomymi, którzy nie byli na ślubie i chcieli wszystko usłyszeć.

Mogła w spokoju wyszykować się na spotkanie z Blakiem, bez konieczności wysłuchiwania uwag matki.

O szóstej była gotowa. Pięć po szóstej zaczęła ją ogarniać panika. A dziesięć po szóstej poczuła mdłości. Nie przyszedł. Zmienił zdanie. Tylko dlaczego nie zadzwonił?

Ach, nie miał przecież jej telefonu. Ona zresztą jego też. A jeśli miał wypadek? Jeśli...

I nagle dostrzegła jego samochód zatrzymujący się przy krawężniku.

Blake wyglądał wspaniale. Był ubrany cały na czarno. Przeszedł przez ciężką żelazną bramę prosto w stronę frontowego ganku. Z trudem się powstrzymała, żeby nie otworzyć mu drzwi, zanim zadzwoni. Pozwoliła mu poczekać kilkanaście sekund, zanim przekręciła gałkę. Z trudem nad sobą panowała. Czuła się jak nastolatka przed pierwszą randką.

W rzeczywistości to była jej pierwsza randka od lat. I to nie z byle kim. Zaprosił ją sam Blake Randall, mężczyzna niezwykle inteligentny i równie seksowny.

Na powitanie obrzucił ją przeciągłym spojrzeniem.

– Kate, potrafisz zrobić wrażenie na mężczyźnie.

– Nie rozumiem.

– Doskonale rozumiesz. Zapewne nie wiesz, ale mam słabość do długich prostych włosów i jedwabnych sukienek. Że nie wspomnę o szpilkach. – Westchnął melodramatycznie. – Myślałem, że chcesz, żebym trzymał dziś ręce z daleka od ciebie. Teraz widzę, że chyba nie zdołam dotrzymać tej obietnicy. Chodźmy, nie mamy dużo czasu.

– Tylko wezmę torebkę i zamknę dom.

Przechodząc koło lustra, rzuciła w nie przelotne spojrzenie. Policzki jej płonęły, a oczy błyszczały. Wcale nie chciała, żeby Blake trzymał ręce z daleka od niej.

– Gdzie twoi rodzice?

– Umówili się ze znajomymi.

– Matka wie, że dziś ze mną wychodzisz?

– Tak. Powiedziałam jej o przesłuchaniu i o kolacji.

– I?

– Była zdziwiona. Ale nie dopytywała się specjalnie o szczegóły.

– Wiesz, czasami przypomina mi moją matkę.

– Tak? W czym?

– Mam starszego brata, Jamesa. Jest jej oczkiem w głowie. Wszyscy troje są lekarzami, tylko ja jestem czarną owcą.

– Ach, więc rozumiesz, co czuję – powiedziała z westchnieniem i zamknęła drzwi.

– Doskonale.

– Spójrz na to – powiedział, kiedy znaleźli się w samochodzie. Podał jej tablet. – Są tu trzy krótkie sceny. Przeczytaj, a potem je zagrasz. Sekretarka, która ma romans ze swoim zamężnym szefem. Do biura ubiera się bardzo konserwatywnie i ma cięty język. Na pewno poczujesz klimat, jak przeczytasz te sceny.

Kate nagle zaczęła mieć wątpliwości. A jeśli go zawiedzie? Jeśli nie spełni jego oczekiwań?

Zaczęła studiować materiał, który jej dał. Pierwsza scena nie była zbyt skomplikowana. Jest w biurze z szefem i w czasie dialogu rzuca jakąś dwuznaczną uwagę. Trzecia też nie wydała jej się trudna. Szef oznajmia, że zamierza wrócić do żony, by ratować małżeństwo. Ona informuje go, że już znalazła inną pracę i ma na oku kogoś znacznie wyżej postawionego niż on.

Podobał jej się pomysł zagrania kobiety bezpruderyjnej. Takie role często zapadają ludziom w pamięć. Jednak druga scena ją przeraziła.

Leży w łóżku w hotelowym pokoju i patrzy, jak jej kochanek się ubiera. Ma wyglądać na zaspokojoną i rozleniwioną. W jej ruchach ma być widać zmysłowość. Sięga po papierosa i wolno go zapala.

– Co o tym myślisz? – spytał Blake, jakby odgadując jej niepokój.

– Myślę, że mogę mieć pewien problem z zagraniem tej postaci – powiedziała wolno.

– Niby dlaczego?

Wiedziała, że powinna być z nim szczera.

– Kiedy gram, zazwyczaj sięgam do jakichś doświadczeń z własnego życia, żeby lepiej wyrazić uczucia. Obawiam się, że nie mam nic, co pomogłoby mi zagrać tę drugą scenę.

Blake zmarszczył brwi.

– Możesz mi to lepiej wyjaśnić?

Kate westchnęła.

– No cóż, nigdy nie leżałam w łóżku i nie przyglądałam się, jak mój kochanek się ubiera. I nie bardzo wiem, co to znaczy być w pełni zaspokojoną. Miałam kilku chłopaków, ale to były jeszcze dzieciaki. Nawet nie kochaliśmy się w prawdziwym łóżku. Tak więc nie mam w tym względzie dużego doświadczenia.

– Rozumiem. Ale nie powiesz mi, że nie miałaś od tamtej pory jakichś poważniejszych propozycji.

– Miałam. Ale z nich nie korzystałam.

Blake przewrócił oczami.

– Tylko mi nie mów, że to dlatego, że zakochałaś się w Lachlanie?

Kate spłonęła rumieńcem.

– Och, Kate, to takie żałosne.

– Wiem.

W samochodzie zapadła cisza. Blake zjechał w stronę podziemnego parkingu i zatrzymał samochód przed drzwiami, czekając, aż się otworzą.

– Domyślam się, że przez ten rok też się z nikim nie umawiałaś?

Kate potrząsnęła przecząco głową.

– Jak to możliwe?

Zatrzymał samochód i wysiadł, żeby otworzyć jej drzwi. Wyjął jej z rąk tablet i rzucił na tylne siedzenie. A potem niemal wyciągnął ją z samochodu i pchnął lekko w stronę windy.

– Ani słowa – powiedział, kiedy otworzyła usta, żeby zaprotestować.

Stanęła w rogu windy ze skrzyżowanymi na piersiach rękami. Czekała na wyjaśnienia. Najwyraźniej zrezygnował z zamiaru przesłuchania jej. Może zrobi teraz wykład na temat jej idiotycznego zafascynowania Lachlanem. Widziała, że jest na nią wściekły.

Kiedy drzwi widny się otworzyły, wysiadł, nie zadając sobie trudu, żeby zobaczyć, czy za nim idzie. Oczywiście wysiadła za nim. Co innego mogła zrobić?

Mieszkanie było dokładnie takie, jak sobie wyobraziła. Imponujące. Podobnie jak widok z okna na Centerpoint Tower.

Ona jednak nie była w nastroju do podziwiania Sydney.

Stanęła na środku pokoju i ponownie skrzyżowała ręce na piersiach. Tym razem jednak nie czuła się przestraszona, a raczej zdeterminowana.

– Mam wrażenie, że lepiej będzie, jak wrócę do domu. Zamówiłabym sobie taksówkę, ale zostawiłam torebkę w samochodzie.

Blake nie wiedział, czy ma większą ochotę ją uwieść, czy dać jej porządnego klapsa.

– Nie bądź śmieszna.

– A ty nie mów mi, że jestem śmieszna. Chciałeś prawdy, to ci ją powiedziałam. Przykro mi, jeżeli nie rozumiesz, że można kogoś tak kochać, że nie chce się być z nikim innym. Nie dziwię się, że po odejściu Claudii rzuciłeś się na inne kobiety, ale ja jestem inna. Moje uczucia sięgają głębiej.

– Mam wyciągnąć skrzypce już teraz czy za chwilę?

– Och!

Jego protekcjonalne podejście rozzłościło ją do tego stopnia, że miała ochotę wybiec z mieszkania. Nie zrobiła tego tylko dlatego, że uznałby jej zachowanie za dziecinne.

– Może ci przypomnę, że wczoraj wcale się przede mną zbytnio nie broniłaś?

Podeszła do niego i rzuciła mu pełne wściekłości spojrzenie.

– Doskonale wiesz, że byłam pijana.

– Na początku wcale nie. Chciałaś mnie, kiedy tańczyliśmy, i nie wmawiaj mi, że było inaczej. Teraz też mnie chcesz.

– Nieprawda. Ja...

Miał tego dosyć. Ile jeszcze ma czekać? Bez wahania wziął ją w ramiona i pocałował, mocno i zdecydowanie.

Kate znieruchomiała. Jednak po chwili z cichym jękiem objęła go za szyję i przycisnęła się do jego piersi. Blake nie pozostał obojętny.

Muszę zwolnić, pomyślał. Zbyt szybkie tempo może wszystko zepsuć, upominał się w duchu.

Kate nie była dziewicą, ale nie należała do dziewczyn, dla których seks jest chlebem powszednim.

Nie chciała, żeby przestawał. Nikt jej nie całował tak jak on.

– Zanim będę kontynuował, muszę ci zadać pewne pytanie.

– Co?

– Czy tego chcesz?

– Czy chcę czego?

– Zapomniałaś o naszej umowie? Pójdziemy do łóżka tylko, jeśli będziesz tego chciała.

– Ach, to. Zapomniałam już.

– No więc jak? Chcesz tego czy nie?

– Chcę – odparła, czując, jak serce wali jej w piersi.

– Nie oskarżysz mnie potem, że chciałem cię wykorzystać?

– Nie.

– To dobrze. W takim razie możemy się napić szampana. Widziałem butelkę w lodówce. Chodź za mną.

Posłusznie poszła za nim do kuchni przypominającej te, jakie ogląda się w kolorowych magazynach.

– Co świętujemy?

– Twoje odkrycie. Zrozumiałaś wreszcie, że seks wcale nie musi iść w parze z wielkim uczuciem.

Otworzył butelkę i napełnił kieliszki. Podał jej jeden, a sam napił się z drugiego.

– Czy kiedykolwiek miałaś orgazm?

Kate omal się nie zachłysnęła. Co miała na to odpowiedzieć?

– Tak. Ale nie wtedy, gdy byłam z kimś.

Blake skinął głową.

– Rozumiem. Przynajmniej wiesz, co się wtedy czuje.

– Pytasz mnie o bardzo intymne sprawy.

– Ale to bardzo ważne, skoro mam ci dać to, czego chcesz. I czego najwyraźniej potrzebujesz. Chodźmy w takim razie do sypialni. Czas rozpocząć show.

– Show?

To tylko takie wyrażenie, nie obrażaj się. Seks może być bardzo zabawny i przyjemny. Nie musi od razu być poprzedzony jakimiś uczuciami. Bycie zakochanym może w tym wręcz przeszkadzać. Zbyt mocno się starasz i możesz wszystko zepsuć.

– Nie miałam pojęcia.

– Napij się – poradził. – Wyglądasz, jakbyś szła na jakiś egzamin.

– Denerwuję się.

Upiła spory łyk szampana, w nadziei, że alkohol zrobi swoje.

– Kiedy przed chwilą cię całowałem, nie byłaś zdenerwowana. Zaufaj mi, wszystko będzie dobrze.

Posłuchała go. Pozwoliła się zaprowadzić do najwspanialszej sypialni, jaką w życiu widziała. Patrząc na ogromnych rozmiarów łoże, upiła kolejny łyk szampana. Próbowała sobie wyobrazić siebie w tym łóżku, nagą, obok Blake’a.

Blake wziął z jej ręki kieliszek.

– Zbyt dużo myślisz – powiedział, biorąc ją w ramiona.

Po prostu mnie całuj, pomyślała. Całuj tak, żebym zapomniała o całym świecie. Żebym czuła tylko twoje usta i twoje ręce na swoim ciele.

Blake ją pocałował. Wolno, czule, delikatnie. Kiedy rozchyliła usta, zaczął je niespiesznie pieścić, gładząc przy tym jej plecy i ramiona.

Kiedy przerwał, zaprotestowała.

Uniósł głowę i uśmiechnął się do niej.

– Powolutku, skarbie. Powolutku. Usiądź tu.

– Mam usiąść?

– Tak, chcę zdjąć z ciebie te buty.

Zrobiła posłusznie, o co prosił. Blake uklęknął przed nią i wolno zsunął jej ze stopy lewy but. Potem podniósł na nią wzrok i uśmiechnął się.

– To już się stało tradycją, że zdejmuję ci buty. A teraz chętnie ściągnę z ciebie tę koszulkę.

Kate od razu pomyślała o zwykłym białym staniku, jaki miała na sobie. Trudno było go nazwać seksownym.

– Gdybym wiedziała, założyłabym jakąś bardziej wyrafinowaną bieliznę...

– To czarne, które miałaś na sobie wczoraj, było bardzo seksowne.

– Dostałam od Maddie.

– Ach tak, nasza słodka Maddie. Zapewne sama tak o sobie myśli.

– A ty nie uważasz, że jest słodka?

– Już ci mówiłem, że Maddie nie jest w moim typie. Podczas gdy ty... – Sięgnął, żeby rozpiąć stanik. – Ty

zdecydowanie jesteś.

Serce Kate załomotało. Siedziała przed nim naga od pasa w górę i czuła się bardziej podniecona niż zawstydzona. Po kilku sekundach zaczęła oddychać, wciągając do płuc życiodajny tlen.

Blake nie odrywał wzroku od jej piersi.

– Tak, zdecydowanie jesteś w moim typie.

Uklęknął przed nią ponownie, podwinął dół sukienki i sięgnął pod majtki. A potem położył ją na łóżku i wsunął głowę między jej uda.

Kate jęknęła. Nikt nigdy nie pieścił jej w ten sposób. Czuła się niemal tak, jakby ją torturował, a jednocześnie miała wrażenie, że umrze, jeśli Blake przestanie. Jeszcze chwila, a dojdzie.

Przerwał.

– Nie! Nie przestawaj!

– Muszę – powiedział, prostując się i obciągając sukienkę i w dół.

– Ale ja prawie...

– Wiem, ale ja też byłem na skraju.

– Och... – Dopiero teraz dostrzegła, jak szybko oddychał.

– Nigdy mi się to nie zdarzyło – powiedział, patrząc na nią tak, jakby to była jej wina.

– Przykro mi – powiedziała, jakby rzeczywiście był to powód do tego, żeby było jej przykro.

– Chyba dlatego, że ostatni raz uprawiałem seks jakieś kilka tygodni temu.

– Naprawdę? – Kate była zdziwiona. Sądziła, że mężczyźni tacy jak Blake nie są w stanie wytrzymać bez kobiety dłużej niż kilka dni.

– Naprawdę. – Westchnął ciężko. – W tej sytuacji lepiej będzie, jak zrobimy to normalnie.

– Muszę iść na chwilę do łazienki. Może w tym czasie położysz się do łóżka?

Musiał przez chwilę pobyć sam. Nie mógł uwierzyć, że przydarzyło mu się coś podobnego. Zawsze szczycił się swoimi umiejętnościami i tym, że w pełni kontrolował swoje ciało. Chciał dostarczyć Kate niezapomnianych wrażeń i co? Niewiele brakowało, a wszystko by schrzanił.

Może zbyt mocno się starał, żeby ją zadowolić?

Ta myśl zaniepokoiła go. Nigdy dotąd nie przywiązywał do tego aż takiej wagi.

Spojrzał na swoje odbicie w lustrze i zamarł. Zobaczył nie zwyczajnego siebie, tylko mężczyznę, któremu zależy. Na niej. Tu tkwił problem. Problem, który się pojawił, jak tylko ujrzał ją schodzącą ze schodów.

Nie mógł znieść myśli, że to o Lachlanie marzyła, kładąc się co noc do łóżka. Chciał, żeby myślała o nim.

O Blake’u Randallu. O mężczyźnie, który nie wierzy w prawdziwą miłość ani w te wszystkie rzeczy, które są ważne dla kobiet. Co mógł jej zaoferować? Czy naprawdę mógł ją uszczęśliwić? Albo sprawić, żeby jej życie było choć odrobinę szczęśliwsze?

Może jej pomóc osiągnąć sukces. I zmienić nastawienie do seksu. Pokazać, że chodzi w nim jedynie o fizyczną

przyjemność. To właśnie chciał jej zaoferować.

Nie było nic złego w tym, że mu na niej zależało. To mu wolno.

– Doskonale – powiedział do siebie i ruszył w stronę drzwi.

Kiedy usłyszała, że wychodzi z łazienki, zesztywniała. Leżała w łóżku całkiem naga, drżąc nieco z powodu chłodu.

– Przepraszam cię za to – powiedział, stając koło łóżka i zdejmując koszulkę przez głowę.

Kate wiedziała, że Blake jest szczupły i śniady, ale ujrzenie go bez ubrania było dla niej szokiem. Miał pięknie umięśniony tors, oliwkową karnację i ciemne kręcone włosy ciągnące się od pępka w dół.

– Chyba całe dnie spędzasz na siłowni – powiedziała, żeby coś powiedzieć.

Blake wzruszył ramionami.

– Mam małą siłownię w domu. Każdy w Hollywood ma. I każdy ćwiczy.

– Ja czasami biegam – powiedziała, starając się zbytnio na niego nie gapić. Ale teraz, kiedy zdjął spodnie, było jeszcze trudniej. – I dużo chodzę. Nie mam samochodu.

– Masz świetną figurę – oznajmił, siadając na łóżku, żeby zdjąć skarpetki i buty. – Podobasz mi się. Lubię naturalność.

– Tego akurat mi nie brakuje.

Maddie powiększyła sobie piersi w wieku dwudziestu lat, ale Kate lubiła swój rozmiar B. Uważała, że pasuje do jej figury. Wprawdzie jej agent narzekał, że ma za mały biust, ale nie słuchała go. I całe szczęście.

Blake był do niej zwrócony tyłem. Zdjął slipki i sięgnął do portfela po prezerwatywę. Kiedy pomyślała o tym, co ma za chwilę nastąpić, serce omal nie wyskoczyło jej z piersi.

Odwróciła wzrok. Po chwili poczuła, że materac obok niej się ugina.

– Nie wstydź się mnie – powiedział, obejmując ją i przyciągając do siebie.

– Nie wstydzę się, tylko jestem zdenerwowana. Musisz mnie pocałować.

– Zdecydowanie tak.

Teraz, kiedy oboje byli nadzy, ich pocałunek nabrał zdecydowanie innego wymiaru. Zapragnęła więcej. Nie mogła się już odczekać, kiedy Blake znajdzie się w niej. Objęła go nogami, zachęcając w ten sposób, żeby nie zwlekał. Teraz. Teraz!

Nie trzeba go było namawiać. Przewrócił ją na plecy i po chwili zrobił to, o czym oboje obsesyjnie myśleli. Zaczął się w niej poruszać, sprawiając, że aż jęknęła z rozkoszy. Przyjemność była tak intensywna, że bała się, że nie wytrzyma. I kiedy pomyślała, że nie zniesie już ani chwili dłużej, nadeszło spełnienie. Wykrzyknęła jego imię i pozwoliła, żeby rozkoszne spazmy objęły całe ciało.

On sam doszedł zaraz po niej i też oznajmił to przeciągłym krzykiem. W końcu opadł na nią wycieńczony i zanurzył twarz we włosach Kate.

Trzymała go mocno, nie pozwalając mu się wycofać. Wcale nie czuła się senna i rozleniwiona. Przeciwnie. Była pełna energii i siły, i nie mogła się już doczekać, kiedy to

powtórzą. Chciała z nim spróbować wszystkiego, każdej pozycji i to nie tylko w tym łóżku.

Lachlan...

Jak mogła pomyśleć o Lachlanie, leżąc w łóżku z innym mężczyzną? A jednak tak było. Tyle tylko, że pomyślała o nim z niechęcią. Czyżby miało to oznaczać, że wreszcie ma już ten etap życia za sobą? Na pewno osiągnęła punkt, w którym uczucia do szwagra nie powstrzymają jej przed cieszeniem się życiem i tym, co ze sobą niosło.

Kate poruszyła się. Blake poniósł głowę i uśmiechnął się do niej. Odpowiedziała uśmiechem, który bez przesady można było nazwać lubieżnym.

– Mam wrażenie, że nie będziesz miała wielkiego problemu z zagraniem roli, którą dla ciebie wybrałem.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

– Co robisz?

Kate zignorowała reakcję matki. Dokładnie takiej się spodziewała i była na to przygotowana.

– Słyszałaś, co powiedziałam. Jadę do Hollywood. Dostałam rolę u Blake’a.

Naprawdę była niezła! Nie miała się czego wstydzić. Blake otworzył przed nią nowy świat i zamierzała się tym cieszyć ze wszystkich sił. I nie chodziło tylko o jej karierę.

– Dopóki sobie czegoś nie znajdę, będę mieszkała u niego.

Nie mogła się już tego doczekać, nawet jeśli miałoby to trwać tylko krótki czas.

– Dlaczego miałby się na to zgodzić?

– A dlaczego nie? Blake jest bardzo szczodry, o czym sama doskonale wiesz. Nie musiał pomagać wam w zorganizowaniu ślubu Maddie, a jednak to zrobił.

– Pomagał Lachlanowi, nie nam. My i tak pokryliśmy większość kosztów. Nie zapominaj, że dzięki Lachlanowi zarobił spore pieniądze.

– Obawiam się, że jest dokładnie odwrotnie. To Lachlan dzięki Blake’owi w ogóle zaistniał. Bez niego twój zięć byłby nikim.

– Opowiadasz bzdury! Każdy wie, że to talent Lachlana tak go wywindował. Bez niego Blake robiłby filmy, których nikt nie chciałby oglądać.

Kate nie miała zamiaru dyskutować na ten temat z matką. Doświadczenie nauczyło ją, że to kompletna strata czasu.

– Nie myśl sobie, że nie wiem, co się dzieje. Mężczyźni tacy jak on niczego nie robią za darmo. Spałaś z nim prawda?

Kate wyprostowała się i spojrzała matce prosto w oczy.

– Nie spałam – zaprzeczyła, zgodnie z prawdą. Minionej nocy żadne z nich nie zmrużyło oczu.

– W takim razie to tylko kwestia czasu. Kiedy zamierzasz się z nim ponownie zobaczyć? Dzisiaj?

– Niestety nie. Umówił się z Byronem na golfa, a wieczorem ma spotkanie w interesach. Wcześnie rano leci do LA. Ja muszę zaczekać kilka dni na wizę. Będę mogła zostać tam przez trzy miesiące.

– Nawet jeśli będziesz tam pracować?

– Blake mówi, że jak będę miała podpisaną umowę, to będę mogła wystąpić o stałą wizę.

– Chcesz powiedzieć, że jeszcze nie podpisałaś umowy?

– Nie, ale podpiszę ją, jak tylko się tam znajdę.

– A kto zapłaci za twój bilet? Może twój wspaniały pan Randall?

Blake rzeczywiście jej to zaproponował, ale odmówiła. Nie chciała, żeby za nią płacił. Czułaby się jak utrzymanka.

– Miałam nadzieję, że mi pomożecie. W końcu do tej pory o nic was nie prosiłam.

– Masz tu wikt i opierunek, to nie wystarcza?

– Maddie też to miała, ale jednak dostała od was samochód, zapłaciliście za jej operację piersi, że nie

wspomnę o innych kosztownych drobiazgach, których jej nie żałowaliście. Ja nigdy was o nic nie prosiłam, mamo. Nigdy.

Ku jej zaskoczeniu w drzwiach pojawił się ojciec.

– O co się kłócicie?

– Kate chce, żebyśmy zapłacili za jej bilet do Hollywood. Blake zaoferował jej rolę w filmie, a ona sądzi, że zrobił to z dobroci serca. Nie rozumie, że będzie musiała zapłacić za to własnym ciałem. W dodatku jeszcze nie podpisała umowy. I wyobraź sobie, że ma zatrzymać się w jego domu. No sam powiedz, czy to nie jest jasne jak słońce, że chce ją uwieść? Bóg jeden raczy wiedzieć, dlaczego. Kate nie jest taką pięknością jak Maddie. Co o tym myślisz, Navie?

– Co ja myślę, Janice?

Ton jego głosu zdziwił Kate. Był zimny i bardzo stanowczy.

– Otóż myślę, że nie tylko powinniśmy wesprzeć naszą córkę, ale kupić jej bilet w biznes klasie. Nie powinna dotrzeć tam wymięta i zmęczona. Co do Blake’a Randalla, mam o nim jak najlepsze zdanie i nie sądzę, żeby kierowały nim jakieś ukryte motywy. Kate jest doskonałą aktorką. Zapomniałaś już, że na dyplomowym przedstawieniu była gwiazdą? Ona, nie Lachlan. Śmiem twierdzić, że Blake Randall doskonale wie, z kim ma do czynienia. A przy okazji, być może Kate nie jest klasyczną pięknością, ale jest bardzo atrakcyjna i ma regularne rysy, które przetrwają urodę wielu kobiet. A teraz idę spać. Daj Kate naszą kartę kredytową. – Spojrzał na córkę. – Kate, dobra robota. Jesteś

doskonałą aktorką i umiesz ciężko pracować. Zasługujesz na to, żeby odnieść sukces.

– Muszę ci to opowiedzieć, Blake – powiedziała, kiedy zgodnie z umową zadzwoniła do niego wieczorem. – Szkoda, że nie widziałeś miny mojej mamy. Zupełnie ją zatkało.

– Wystąpienie twojego ojca musiało zrobić na tobie wrażenie.

– Żebyś wiedział.

Słowa ojca bardzo wiele dla niej znaczyły. Do tej pory nie zdawała sobie sprawy, jak bardzo cierpiała z powodu tego, że rodzice faworyzowali Maddie. Teraz zrozumiała, że to matka wyróżniała jej młodszą siostrę. Ojciec chciał mieć po prostu spokój. Zresztą, Maddie trudno było odmówić. Umiała manipulować ludźmi. Kate ze swojej strony też miała w tym swój udział. Nigdy nie walczyła o to, aby nie być tą drugą. Nigdy o nic nie prosiła i zawsze zadowalała się rolą ofiary.

Ale teraz koniec z tym.

– Jak poszedł ci mecz? – spytała, kładąc się na łóżku. – Wygrałeś?

– Co za pytanie, oczywiście, że tak! Pozwoliłem mu zbliżyć się do siebie, ale ostatecznie nie miał szans.

Kate uśmiechnęła się. Naprawdę był bardzo pewny siebie, ale i tak go lubiła.

– Biedny Byron...

– Wcale nie jest biedny. Przeciwnie, jego majątek wciąż rośnie. Jest jak król Midas. Zawsze się cieszę, kiedy

decyduje się być współproducentem moich filmów. A przy okazji, powiedziałem mu o tym, że u mnie zagrasz, i zgodził się zainwestować w ten film. Moja rekomendacja mu wystarczyła.

– Może on też uważa, że jesteś Midasem?

– W moich sukcesach nie ma nic magicznego. Zajęło mi całe lata, żeby się dowiedzieć, co w tym biznesie popłaca, a co nie. Choć i tak nigdy nie masz stuprocentowej pewności. Publiczność potrafi być bardzo zmienna.

– A skoro mowa o filmach, myślałam o swojej roli i mam pewną sugestię. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciw temu.

– No nie! Pierwsza rola, a już się szarogęsi – powiedział, ale w jego głosie słychać było śmiech.

– Gdzieżbym śmiała! Tylko nie podoba mi się ta scena, kiedy sięgam po papierosa. Nie cierpię palenia. Wiem, że w tym filmie jestem niegrzeczną dziewczynką, ale wydaje mi się, że ta scena akurat niczego nie wnosi. Wolałabym ją wyciąć. Nie mogę zamiast tego sięgnąć po kieliszek szampana? Efekt byłby równie dobry.

– Dlaczego nie? Czy to wszystko?

– Tak.

– To dobrze. Nie lubię, gdy aktorzy zmieniają scenariusz.

– Nie śmiałabym.

Blake się roześmiał.

– A ja myślę, że jednak tak. Och, jak mi się nie chce iść dziś na tę kolację. Wolałbym spędzić wieczór z tobą w łóżku.

– No popatrz, to zupełnie jak ja!

– Zarezerwowałaś sobie już lot?

– Tak. Wylatuję w piątek wieczorem i będę w LA koło szóstej waszego czasu.

– Masz bezpośredni lot?

– Tak. – Podała mu numer lotu.

– Zapisałem. Spodoba ci się w biznes klasie.

– Maddie będzie zazdrosna. Wciąż nie mogę uwierzyć, że rodzice dali mi tyle pieniędzy.

– A jak niby się dowie? Przecież jest teraz w Europie.

– To nie przeszkadza jej dzwonić codziennie do mamy.

– Nigdy nie zrozumiem, jak kobiety mogą godzinami rozmawiać przez telefon. Nie znoszę tego.

– Właśnie rozmawiasz ze mną przez telefon.

– Ty jesteś wyjątkiem. Lubię z tobą rozmawiać. Choć osobiście wolałbym robić to w łóżku. Właśnie do mnie dotarło, że będę miał taką sposobność dopiero za cztery dni. A może wzięłabyś taksówkę i przyjechała do mnie koło jedenastej? Może zostałabyś na noc?

Propozycja była bardzo kusząca.

– Przykro mi, ale to niemożliwe. Powiedziałam mamie, że z tobą nie spałam i nie wytrzymałabym z nią, gdyby odkryła, że ją okłamałam.

– No tak, rozumiem. Chyba muszę się uzbroić w cierpliwość. Oczekiwanie to najlepsza gra wstępna, jaką znam.

Doskonale go rozumiała. Ją podniecała już sama myśl o tym, że z nim będzie.

– Ta cisza cię zdradziła, Kate. Tylko pomyśl o tym, co mógłbym ci dziś robić. Mogłoby być naprawdę wspaniale.

Kate była zadowolona, że nie widzi jej rumieńców. Nie chciała, żeby pomyślał, że zgodzi się na wszystko, co jej zaproponuje. Że spełni jego wszystkie oczekiwania.

– Wcale w to nie wątpię. Jest kilka rzeczy, które ja chciałabym zrobić tobie, Blake. Ale, jak powiedziałeś, trzeba będzie na to zaczekać.

Tym razem to on zamilkł.

– W takim razie do zobaczenia na lotnisku – powiedział w końcu.

– Naprawdę warto się aż tak fatygować? Mogę wziąć taksówkę, jeśli tylko dasz mi adres.

– Nie, przyjadę po ciebie. Carlos mnie podrzuci i zaczeka na nas.

– Chcesz powiedzieć, że masz szofera?

Nie powinna być zdziwiona, ale mimo to była.

– Nie całkiem. Carlos jest mężem mojej gospodyni Juanity i czasami korzystam z jego pomocy. Juanita sprząta i gotuje, a Carlos zajmuje się ogrodem. Są z Meksyku i nabyłem ich razem z domem. I Bogu dzięki, bo bez nich chyba bym sobie nie poradził. To naprawdę wspaniali ludzie.

Kate ujęły jego słowa.

– Mają dzieci?

– Niestety nie. Chyba mieli z tym jakiś problem. Ale nie rozpaczają z tego powodu. Są wdzięczni za to, co mają. Myślę, że ich polubisz.

– Jestem pewna. I jestem pewna, że polubię Hollywood, niezależnie od tego, co się o nim mówi. Nie mogę się już doczekać, kiedy tam będę.

– A ja nie mogę się doczekać, kiedy się spotkamy.

– Możesz już przestać? Porozmawiajmy o czymś innym niż seks.

Mężczyzna taki jak Blake zapewne nie był przyzwyczajony do tego, by czekać na kobietę. Może nie będzie czekał? Może po przyjeździe do LA zadzwoni do którejś ze swoich rozlicznych przyjaciółek, żeby skrócić sobie oczekiwanie na Kate?

Poczuła się zazdrosna. Dziwne. Przecież wcale go nie kochała. Owszem, lubiła go, uważała, że jest niezwykle seksowny i fascynujący, ale nie miała zamiaru spędzić z nim reszty życia! Skąd więc ta zazdrość?

Uznała, że to wina jej kobiecego ego, które od ostatniej nocy bardzo się rozwinęło.

Głupia Kate. Niech ci się nie wydaje, że jesteś dla niego kimś wyjątkowym. Twoja matka ma rację: w życiu nie ma nic za darmo. Możliwe, że Blake chce ci pomóc w zrobieniu kariery, ale ma to swoją cenę.

Nie zapominaj o tym, że jemu wcale nie zależy na trwałym związku. Nie ma dla was przyszłości. Lepiej od razu zdaj sobie z tego sprawę.

– O czym na przykład?

– O filmach. A o czym by innym?

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Blake stał blisko bramki, w której miała się pojawić Kate. Jej samolot wylądował jakieś dwadzieścia minut temu, ale wciąż jej nie widział. Cierpliwość nie była jego najmocniejszą stroną i z każdą minutą irytował się coraz bardziej.

I nagle ją ujrzał. Szła, ciągnąc za sobą czarną walizkę, i rozglądała się wokół. Nie zauważyła go od razu, dzięki czemu mógł się jej przyjrzeć.

Choć była ubrana w zwykłe dżinsy i białą podkoszulkę, na jej widok hormony zaczęły mu buzować we krwi. Włosy związała na czubku głowy i uznał, że wygląda w tej fryzurze bardzo seksownie. Zrobiła makijaż, który przyciągał wzrok do jej ciemnych oczu i pełnych ust.

Nie mógł się już doczekać, kiedy zabierze ją do domu. Miał dosyć rozmów przez telefon. Choć musiał przyznać, że dzięki nim dowiedział się o Kate znacznie więcej, niż wiedział o swojej byłej żonie. Opowiedziała mu o swoim dzieciństwie, o dorastaniu w cieniu siostry, o tym, jak odkryła zamiłowanie do grania i postanowiła skończyć studia aktorskie. Grając, nie miała kompleksów i znała swoją wartość. W prawdziwym życiu jednak brakowało jej siły przebicia i pewności siebie.

Jej pierwszym chłopakiem był Tom, który tak jak ona chodził do szkoły aktorskiej. Był podobnym do niej

introwertykiem i seks z nim był co najwyżej poprawny. Na uniwersytecie nie było dużo lepiej. Potem przyszło zauroczenie Lachlanem. Blake'a cieszyło, że mogła już rozmawiać o nim bez emocji, co pozwalało mu mieć nadzieję, że Lachlan powoli staje się jej obojętny. Kate zasługiwała na kogoś lepszego niż ten zapatrzony w siebie narcyz.

Nagle go dostrzegła i jej twarz w jednej chwili rozjaśnił promienny uśmiech.

Podszedł do niej i pocałował ją w policzek.

– A więc jesteś – powiedział, biorąc od niej walizkę.

– Omal mnie nie zatrzymali. Gdy prześwietlali moją torebkę, coś zaczęło piszczeć i zabrali mnie na bok. Przeszukiwali mój bagaż, szukając narkotyków. Możesz sobie wyobrazić, jak się poczułam!

Blake skinął głową.

– Mnie też się to kiedyś przydarzyło. Nic przyjemnego. Ale zapamiętaj to uczucie, gdybyś kiedyś miała zagrać taki strach. To cenne doświadczenie, przyda się każdemu aktorowi.

Kate westchnęła.

– Wrzucili wszystko z powrotem bez ładu i składu i pognietli gazetę, którą kupiłam.

Wyjęła kolorowy magazyn i Blake od razu rozpoznał parę na okładce. „Znany australijski aktor bierze ślub" głosił nagłówek.

– Nie mogłam się oprzeć – wyznała ze wstydem. – Zobaczyłam ją na lotnisku w Sydney i musiałam kupić.

Blake poczuł coś, czego początkowo nie rozpoznał. Dopiero po chwili domyślił się, że to zazdrość.

Po raz pierwszy doświadczył tego uczucia, kiedy Claudia zostawiła go dla obrzydliwie bogatego producenta z Hollywood. Wówczas szukał pociechy w ramionach grających dla niego aktorek, z których na szczęście żadna specjalnie nie cierpiała po rozstaniu z nim. Jedna powiedziała mu, że rano sporo myślała o jego bezdusznym postępowaniu, i to go otrzeźwiło. Od tej pory ostrożniej postępował z kobietami, zawsze uprzedzając je, że nie interesuje go trwały związek.

I nigdy, ale to nigdy nie zaprosił żadnej kobiety do swojego mieszkania.

Dopiero Kate to zmieniła.

Martwiło go to. W co on się wplątał? Gdyby siebie nie znał, mógłby pomyśleć, że się w niej zakochuje. A to było zupełnie nie w jego stylu. Wiedział, że Kate wciąż myśli o Lachlanie, inaczej nie kupiłaby tego magazynu, czyż nie? Zapewne cały lot oglądała jego fotografie, żałując, że nie jest na miejscu Maddie.

– Byłam ciekawa, a ponadto miałam nadzieję, że będą też jakieś nasze zdjęcia, ale nie, tylko Lachlan i Maddie. Typowe!

Wrzuciła gazetę do kosza i spojrzała na Blake’a.

– Chyba nie chciałeś obejrzeć?

Blake miał ochotę ją ucałować. A więc jednak miała to już za sobą! Ta myśl sprawiła mu dziwną radość.

– Widziałem już te zdjęcia w internecie.

– No tak, nie pomyślałam. Ja nie bardzo lubię surfować po internecie, w przeciwieństwie do Maddie.

– Ja też za tym nie przepadam, ale taki jest dzisiejszy świat, Kate. À propos, zadzwonię do Carlosa, żeby po nas podjechał.

– A ja napiszę do rodziców, że doleciałam cało.

Kiedy skończyli, schowali telefony i Blake ujął ją za łokieć.

– Chodźmy. A kończąc temat, mam swoją stronę, ale tylko na potrzeby pracy. Moje prywatne życie jest wyłącznie moją sprawą.

– Doskonale cię rozumiem. Nie pojmuję, dlaczego zwykli ludzie umieszczają w internecie swoje fotografie podczas robienia najzwyklejszych rzeczy. Po co to pokazywać? Naprawdę nie mogę tego zrozumieć.

– To chyba jakaś forma rozrywki. Może dzięki temu czują się ważniejsi. Jakby byli celebrytami.

– Ale to czyni ich podatnymi na krytykę.

– To prawda, ale to także cecha współczesnego życia. Jeśli chcesz odnieść sukces w Hollywood, musisz mieć naprawdę grubą skórę, Kate. Spodziewaj się, że będziesz krytykowana z każdego powodu, poczynając od tego, jak wyglądasz, a kończąc na tym, z kim się spotykasz. Paparazzi nieustannie będą cię napastować i generalnie twoje życie nie będzie należeć do ciebie.

Kate zatrzymała się i spojrzała na niego.

– To naprawdę wielce kusząca perspektywa.

Blake wzruszył ramionami.

– Takie życie ma też swoje dobre strony, ale nie możesz pozwolić, żeby uderzyło ci do głowy. A jak wiesz, niektórym to się zdarza.

– Masz na myśli Lachlana?

– A kto to jest? – spytał z nutą złośliwości w głosie. – Ach, widzę Carlosa.

Kiedy limuzyna zatrzymała się przy krawężniku, Kate wykrzyknęła na jej widok:

– Wielki Boże!

Kierowca wysiadł z samochodu, posłał jej uśmiech i natychmiast wziął od niej torbę.

– Lepiej się zbierajmy, szefie – powiedział do Blake'a. – Sępy już krążą.

Nie wiadomo skąd pojawił się przed nimi reporter i zrobił im kilka zdjęć. Blake bez słowa zagarnął Kate do limuzyny, wsiadł za nią i zamknął drzwi. Carlos już siedział za kierownicą i po chwili jechali.

– Carlos, to jest Kate – przedstawił ją Blake. – Kate, to Carlos.

– Witaj, Carlos.

– Witamy w LA, Kate. Przykro mi, że musieliście czekać, ale jest piątek wieczór i ruch jest wzmożony. Nie mówiąc o innych przeszkodach.

– Daj spokój, Carlos. Gdybym nie chciał być sfotografowany, na pewno nie poprosiłbym cię, żebyś po nas pojechał.

Carlos roześmiał się.

– Chcesz powiedzieć, że ci to nie przeszkadza? – spytała Kate.

– Nie. To dla mnie doskonała reklama. Dla ciebie zresztą też. Za godzinę te zdjęcia pojawią się w internecie z odpowiednią adnotacją. „Blake Randall odbiera z lotniska tajemniczą kobietę. Nowa gwiazda czy nowa dziewczyna?”.

– Boże! – Kate nie była pewna, czy bardziej ją to ekscytuje, czy niepokoi.

Nawet jeśli jej matka tego nie zobaczy, na pewno dowie się wszystkiego od Maddie. Siostra na pewno będzie zaskoczona tym, że wylądowała w LA i to w domu Blake’a.

Ona sama wciąż nie do końca wierzyła, że to się dzieje naprawdę. Ostatnie dni ciągnęły się w nieskończoność. Nie mogła się już doczekać spotkania z nim. I wcale nie chodziło jej o karierę.

– Nie przejmuj się tym. Tutaj wszyscy spekulują na temat wszystkiego. Lepiej się nie sprzeciwiać, tylko temu poddać. Bawić się tym.

– Bawić?

Ujął ją za rękę i ucałował z galanterią.

– *Oui, mademoiselle*.

Ich oczy na chwilę się spotkały, a powietrze zrobiło się aż gęste od skrywanego pożądania. Blake wyglądał niewiarygodnie. Miał na sobie białą koszulę, szary krawat i biznesowy garnitur. Ale najbardziej ujęło ją to, że kiedy ją zobaczył, w jego oczach dostrzegła prawdziwe uczucie. Zainteresowanie.

Teraz jednak dostrzegała w nich zgoła coś innego. Czystą żądzę. Ujął ją za ręce i przyciągnął do siebie.

– Skoro ci paparazzi mają się czaić za każdym rogiem, to muszę zwracać uwagę na to, jak wyglądam.

– Ty zawsze wyglądasz świetnie.

Kate uśmiechnęła się.

– Nieprawda, ale miło, że tak mówisz.

– Przywiozłaś ze sobą jakieś sukienki na wyjście?

– Można tak powiedzieć...

– Jak mam to rozumieć?

– Obawiam się, że moje standardy nie do końca pokrywają się z tymi, jakie panują w Hollywood.

– To bardzo tolerancyjne miasto. Ale jeśli chcesz, zabiorę cię jutro na zakupy.

– Naprawdę? – uśmiechnęła się, przypominając sobie jedną ze scen w ulubionym filmie. – Do „Rodeo Drive?”

– Oczywiście.

– To miło, ale obawiam się, że będę musiała poczekać z zakupami do czasu, aż coś zarobię – powiedziała stanowczo. Nie chciała, żeby za nią płacił, bo to zmieniłoby charakter ich znajomości. – Przed wyjazdem tata dał mi parę groszy i byłam na zakupach, więc z moją garderobą nie jest tak źle.

– Na szczęście mamy teraz podobną pogodę, choć osobiście wolę być w LA niż w Sydney.

– Zrobiłeś się bardzo amerykański, odkąd tu mieszkasz.

– Moja matka jest Amerykanką. Poznali się z ojcem na studiach na Harvardzie. Urodziłem się w Bostonie, a do

Australii wyjechaliśmy, dopiero kiedy skończyłem roczek. Mam podwójne obywatelstwo.

– Dla mnie wciąż mówisz jak Australijczyk – wtrącił się Carlos. – Bardziej niż Kate.

– Nasi profesorowie w NIDA przywiązywali bardzo dużą wagę do tego, żebyśmy się pozbyli australijskiego akcentu. Powiedzieli, że to może przeszkadzać w staraniu się o rolę.

– Święta racja. Zwłaszcza w Hollywood. Nie ma tu wielu ról dla Australijczyków. A przy okazji, przywiozłaś swoje referencje z NIDA?

– Naturalnie.

– Dobrze. Będą nam potrzebne, gdy wystąpimy o wizę.

Kate zmarszczyła brwi.

– Mam nadzieję, że nie będzie większego problemu z jej dostaniem?

– Nie powinno być. Zatrudniłem najlepszego prawnika, żeby poparł twój wniosek. A teraz koniec już rozmów o pracy. Zbliżamy się do domu.

– Tak szybko? – Kate wyjrzała przez okno.

– Zachodnia część Hollywood jest niedaleko od lotniska.

Limuzyna wjechała w ulicę, wzdłuż której stały skryte za wysokimi murami domy. Zapadł już mrok i Kate nie była w stanie dostrzec niczego poza rzędem drzew rosnących wzdłuż ulicy.

Carlos wjechał na szeroki podjazd, na końcu którego znajdowała się wysoka drewniana brama. To, co ujrzała za nią, pobawiło ją tchu. Dom może nie był największy, ale zdumiewał nowoczesną architekturą. Dwupoziomowy, cały

biały, z mnóstwem okien. Górny poziom miał mniejszą powierzchnię niż dolny, przez co dom miał kształt trapezu. Wnętrze było oświetlone, dlatego mogła zobaczyć, że na dole znajdował się przestronny garaż, sala gimnastyczna i oddzielne mieszkanie, które zajmował Carlos z Juanitą. Tak powiedział Blake, kiedy samochód zatrzymał się w garażu, obok białego sedana i czarnego sportowego samochodu.

– No i jak ci się podoba? – spytał.

– Myślę, że jesteś bardzo szczęśliwym człowiekiem, mogąc mieszkać w takim niesamowitym domu.

– A ja myślę – Carlos odwrócił się w jej stronę – że jestem jeszcze większym szczęściarzem, mając takiego szefa jak señor Blake.

Blake tylko się roześmiał, ale po jego minie widziała, że ta uwaga sprawiła mu przyjemność.

Kiedy przywitali się z Juanitą, Blake oprowadził ją po domu. Było w nim wszystko: przestronna kuchnia, pokoje gościnne, wypoczynkowe, podgrzewany basen, patio z ogromnym grillem, altaną i barem.

Jednak na Kate największe wrażenie zrobił taras, na który wychodziło się z głównego salonu. Roztaczał się z niego widok zapierający dech w piersiach.

– Och, Blake – powiedziała z westchnieniem, opierając się o drewnianą balustradę. – Ależ tu jest widok!

Przed nią rozpościerała się dolina, zwieńczeniem której było wzgórze ze znanym na całym świecie napisem HOLLYWOOD.

– Z góry widać to jeszcze ładniej.

– Naprawdę? – Trudno jej było w to uwierzyć.

– Chodź, pokażę ci. A potem pójdziemy coś zjeść. Juanita przygotowała dla ciebie coś wyjątkowego. Pomyślałem, że będziesz zbyt zmęczona, żeby dokądś iść.

Mówiąc szczere, wcale nie czuła się zmęczona. Była zbyt podekscytowana, ale też przestraszona. Zostawiła za sobą bezpieczny dom i zdecydowała się zamieszkać z mężczyzną, którego ledwo co poznała. Wszystko po to, żeby zaistnieć w świecie filmu, a nie, jak dotąd sądziła, na scenie teatru.

Wolała grać w teatrze. Tam jej uroda nie miała takiego znaczenia, przez co czuła się bezpieczniejsza. Jednak odkąd poznała Blake’a, wiele się zmieniło. Potrafił sprawić, że czuła się piękna. A teraz zyskała coś jeszcze: poczucie wolności. Wreszcie mogła zostawić za sobą swoje porażki i chybione uczucie do Lachlana. Mogła ruszyć dalej.

To ją upajało.

– Mam nadzieję, że lubisz chili – powiedział, ujmując ją za rękę i prowadząc po schodach na górę.

– Uwielbiam.

– To dobrze.

Górny poziom zdecydowanie należał do pana domu. Ogromna sypialnia, łazienka, przypominająca wystrojem rzymską łaźnię, salon i studio z największym ekranem telewizyjnym, jaki widziała w życiu.

Taras obejmował cały dom i można go było obejść dookoła. Na widok roztaczającego się poniżej, rozświetlonego milionem świateł miasta zaparło jej dech

w piersiach. A za nim rozpościerał się ocean, ciemny i spokojny.

– Nie wiem, co powiedzieć – oznajmiła, uśmiechając się do Blake’a. – To jest po prostu niesamowite. Cały dom robi wrażenie, ale ten widok zachwyca najbardziej. Mogłabym patrzeć na niego bez końca.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Blake odczuł nagłą ochotę, by jej powiedzieć, że jeśli tylko chce, może to mieć. Wystarczy, żeby za niego wyszła.

Skąd mu to przyszło do głowy? Całe szczęście, że nie powiedział tego na głos. On by tego żałował, a ona na pewno powiedziałaby „nie”.

Owszem, pragnął jej, ale to było tylko przejściowe zauroczenie. Nic poważnego. Wystarczy kilka tygodni sypiania z nią, a wszystko wróci do normy.

– Zamierzasz ze mną tam zostać? – Wskazał głową sypialnię.

– A chcesz tego?

– Oczywiście.

– Nie powinnam... – zaczęła, ale jej oczy błyszczały.

– Ale mimo to zrobisz to.

– Oczywiście.

Oczywiście. Wziął ją w ramiona i pocałował namiętnie. Nie powinien zapominać, że ma do czynienia z aktorką. I to ambitną aktorką. W przeciwnym razie nie byłoby jej tu. Nie kochała go i musi o tym pamiętać.

Miał zamiar zrobić wszystko, żeby zapomniała o tym czarusiu, w którym się tak zadurzyła. Nie musiał długo czekać, żeby poczuć, jak Kate mu się poddaje. Była namiętną kobietą, a lata celibatu uczyniły ją tym bardziej otwartą na jego pieszczoty.

Nie zamierzał jej zaniedbywać. Wypełni sobą jej ciało i umysł, tak że nie pomyśli nawet o innym mężczyźnie. Będzie ją rozpieszczał, otaczał zbytkiem, a kiedy nadejdzie odpowiednia chwila, może poprosi ją, żeby za niego wyszła.

Nie wiedział, skąd przyszedł mu do głowy ten szalony pomysł, ale podobał mu się.

Całował ją, zastanawiając się jednocześnie, jakich argumentów mógłby użyć, żeby ją przekonać. Wierzył, że mogliby mieć dobre życie. Kate na pewno byłaby z nim szczęśliwsza niż jej siostra z tym swoim bawidamkiem.

W najgorszym wypadku mogliby po prostu być razem, niekoniecznie łącząc się na zawsze. Gdyby im się nie powiodło, Kate mogłaby odejść z odpowiednim zabezpieczeniem.

Chociaż, znając Kate, takie rozwiązanie nie bardzo by jej odpowiadało. Sądził, że w najgorszym wypadku zgodzi się z nim zamieszkać, przynajmniej na jakiś czas.

Oderwał się od niej na chwilę. Miała przymknięte oczy i oddychała ciężko.

– Wybacz, skarbie – powiedział, dotykając palcem jej obrzmiałych od pocałunków ust. – Też wolałbym nie przerywać, ale Juanita będzie niepocieszona, jeśli nie zejdziemy na kolację.

– Nie możemy na to pozwolić. Jest zbyt miła, żeby sprawić jej zawód – odparła, wracając do rzeczywistości.

Spodobało mu się, że tak mówi o Juanicie. Obie kobiety chyba się polubiły i bardzo go to ucieszyło. Juanita była

wspaniałą kucharką, a zwłaszcza jej potrawy kuchni meksykańskiej i hiszpańskiej były po prostu mistrzowskie.

Rzadko jadał w domu, tym bardziej cieszył się na dzisiejszą ucztę: paella z owocami morza i jego ulubiony deser: lody o smaku kokosowo-cynamonowym.

Kate nie była na diecie, co było miłą odmianą po tych wszystkich dziewczynach, dla których listek sałaty był już nadmiernym ładunkiem kalorycznym.

– Jeśli będziesz mnie nadal tak karmić – powiedziała do Juanity przy kawie – zrobię się gruba jak baryłka.

– Pani nie przytyje, nie ten typ – odparła zadowolona kobieta. – W przeciwieństwie do mnie.

Rzeczywiście, była pulchną kobietą, choć bardzo atrakcyjną.

– Ależ pani wcale nie jest gruba.

Juanita uśmiechnęła się.

– Jest pani bardzo miła, jak większość Australijczyków. Nie mogę tego powiedzieć o tym jasnowłosym aktorze, który czasem tu bywa. Wiesz, o kim mówię, Blake?

– Wiem.

– On jest niegrzeczny. Nie ma szacunku do ludzi.

Blake zmarszczył brwi.

– Nie wiedziałem o tym.

– Bo on to mówi, kiedy cię nie ma w pobliżu. Nie chodzi nawet o to, co mówi, ale jak na mnie patrzy. Jakbym była nikim. Tylko dlatego, że jestem Meksykanką.

Blake postanowił, że Lachlan nigdy więcej nie przestąpi progu jego domu. Nadszedł czas, by zakończyć tę

znajomość. Jakiś głosik szeptał mu, że nie bez znaczenia była tu osoba Kate, ale postanowił go zignorować.

– Nie obawiaj się, Juanita. On tu już nie wróci, możesz być pewna.

– Jak to? – spytała zaskoczona Kate, kiedy zostali sami.

Blake wzruszył ramionami i sięgnął po filiżankę z kawą.

– Pora, żebyśmy się rozstali. Jego ego chyba nadmiernie się rozdęło. Poza tym wcale nie jest takim świetnym aktorem, jak sam uważa. Pasuje do pewnego rodzaju ról, ale nic ponadto. Nie chcę więcej robić romantycznych komedii. Chcę się zająć produkcją nieco poważniejszych filmów, takich jak ten, w którym masz zagrać.

– Myślisz, że to rozsądne? W końcu wyrobiłeś sobie nazwisko, pracując z Lachlanem. Jego pierwszy film był ogromnym sukcesem.

Blake nie potrafił opanować sarkazmu.

– Tak. Tysiące rozhisteryzowanych panienek, które myślą, że dobre ciało, ładna twarz i ujmujący uśmiech to już wszystko.

Od razu się domyślił, że zranił jej uczucia. Dostrzegł to po jej minie, która powiedziała mu więcej, niż chciałby wiedzieć.

– Myślę, że się mylisz. Lachlan może nie jest Laurencem Oliverem, ale ma jakiś talent. Zasłużył sobie na pozycję gwiazdy. Owszem, jest próżny i płytki, ale nie bardziej niż inni znani aktorzy. Że wspomnę na przykład Claudię Jay.

– Zgoda. Może nie jest tak zły, jak go przedstawiam. Ale nie lubię rasistów. Ani kobieciarzy.

– W takim razie może pracujesz w złej branży – wypomniała mu. – Hollywood to nie jest miejsce, w którym ludzi traktuje się równo. I w którym ludzie są sobie wierni.

Mów mi o tym, pomyślał.

Kate zazwyczaj trzymała się na uboczu, ale potrafiła wyrazić swoją opinię. I, choć drażniło go, że broni Lachlana, nie można jej było odmówić racji. Jej argumenty były całkiem słuszne.

Uśmiechnął się, i tym razem w jego uśmiechu był podziw i szacunek.

– A więc nie będziesz miała nic przeciw temu, że raz na jakiś czas zatrudnię Lachlana u siebie? – spytał, ciekawy jej reakcji.

– A dlaczego miałabym mieć? Jeśli myślisz, że wciąż jestem w nim zakochana, to się mylisz. Wiem teraz, że nie byłam lepsza od tych „rozhisteryzowanych panienek”, jak je nazwałeś. Przyznaję, że często oglądałam jego filmy i zachwycałam się nim razem z nimi. Zapewniam cię jednak, że teraz bym już tego nie robiła.

Czyżby? Blake wcale nie był tego taki pewien.

– Tak czy inaczej, nie zaproszę go więcej do domu. Jeśli będziemy mieli coś do omówienia, załatwimy to w biurze.

– To twój dom, Blake, i możesz postępować, jak uważasz.

W tym momencie ich rozmowę przerwała Juanita.

– Jeszcze kawy?

– Nie, dziękuję. – Kate posłała jej ciepły uśmiech.

Blake wciąż miał poprzednią.

– Carlos pyta, do której sypialni ma zanieść walizkę panny Kate.

– Powiedz mu, żeby zaniósł ją do mojego pokoju.

Juanita uśmiechnęła się.

– *Si*. – Skinęła głową i pospieszyła podzielić się wiadomością z mężem.

Kate spojrzała na Blake’a.

– Juanita nie sprawiała wrażenia zaskoczonej.

– Lubi cię.

– A nie lubiła twoich poprzednich kobiet?

– Nigdy tu żadnej nie przyprowadziłem. Nawet na jedną noc.

– Naprawdę? To gdzie się z nimi umawiałeś?

Nie mógł się nie roześmiać. Dawno już nie był z tak bezpośrednią kobietą.

– Zazwyczaj u nich. Jeśli chcesz wiedzieć, to odkąd przeprowadziłem się do Stanów, moje życie uczuciowe było dość ograniczone. Mówiąc szczerze, to ostatni raz uprawiałem seks kilka tygodni przed spotkaniem ciebie.

– Naprawdę? Ale dlaczego?

No właśnie, dlaczego? Może znudziły go już kobiety, z którymi zwykł był sypiać. Może miał dość przygód na jedną noc?

Może czekał na kogoś takiego jak Kate? Nie powiedział jej tego, bo jako doświadczony scenarzysta wiedział, że pewnych rzeczy nie można ujawniać zbyt szybko.

– Miałem dużo pracy. Ostatni film Lachlana przysporzył mi sporo kłopotów. Musiałem zmienić kilka scen i nagrać je

od nowa. Dziwię się, że w ogóle udało nam się go dokończyć i że wyszedł tak dobrze. Dobra muzyka może zdziałać cuda. Nie wiem, czy na nim zarobię, ale raczej chyba nie stracę. A teraz dość już tego gadania, kończę kawę i idziemy do łóżka!

ROZDZIAŁ SZESNASTY

– Co ty tam jeszcze robisz? – ponaglił ją z łóżka.

Kate koniecznie chciała wziąć prysznic, tym razem sama. A potem chciała poczuć wokół siebie jego ramiona i kochać się z nim do utraty tchu. Tak, jakby naprawdę ją kochał. Wiedziała, że to głupota tak o nim myśleć, ale nic nie mogła na to poradzić.

Czy to była prawdziwa miłość?

Na pewno uczucia, jakie żywiła do Blake'a, różniły się od tego, co czuła do Lachlana. Nie potrafiła ich jednak nazwać. Wiedziała jedynie, że przy nim czuje się szczęśliwa.

– Jeśli za chwilę stamtąd nie wyjdziesz, pójdę tam i cię zgwałcę! – krzyknął zniecierpliwiony.

– Jesteś potworem! – oznajmiła z uśmiechem, stając w drzwiach łazienki.

– Zdejmij to z siebie i wskakuj do łóżka – polecił jej.

Kate wolno rozwinęła ręcznik, pozwalając mu na siebie patrzeć. Przed wyjazdem była w salonie piękności i wydepilowała się bardzo dokładnie. Wszędzie.

– Skąd wiedziałaś, że to lubię?

– Nie wiedziałam. Miałam nadzieję, że ci się spodoba. Czuję się taka seksowna.

– Ty zawsze jesteś seksowna. W ubraniu czy bez.

– A ty zawsze mówisz takie miłe rzeczy.

– Nie zawsze.

Odrzucił prześcieradło, żeby jej zademonstrować, że jest gotowy. Bez zbędnego wahania położyła się obok niego.

– Czy teraz wreszcie będziemy się kochać?

– Tak – odparła, unosząc ku niemu twarz.

Na początku jego pocałunki były delikatne i czułe, wkrótce jednak pożądanie wzięło górę.

Och, przepadała za tym! Westchnęła z rozkoszy, unosząc do góry nabrzmiałe piersi.

– Uwielbiam je – powiedział, obejmując ustami jeden z sutków.

A kiedy pomyślała, że więcej już nie zniesie, poczuła między udami jego dłoń. Dłoń, która dokładnie wiedziała, co ma robić.

Blake był mistrzem. Pieścił jej ciało tak, że odchodziła od zmysłów, ale czynił też cuda, jeśli chodzi o jej umysł. Kiedy się z nim kochała, nie miała żadnych złych myśli. Liczyło się tylko to, co jest tu i teraz.

A kiedy w końcu w nią wszedł, krzyknęła przeciągle, otwierając się na niego, jakby chciała wchłonąć go w swoje wnętrze. Powtarzała jego imię coraz szybciej i szybciej, aż w końcu zalała ją fala rozkoszy tak wielkiej, że była niemal nie do zniesienia. A potem czuła się tak, jakby spadała z wielkiej wysokości. Ale nie bała się. Towarzyszyło temu raczej uczucie niczym nieskrępowanej wolności i, tak, miłości.

To była ostatnia myśl, jaką zarejestrowała, zanim zapadła w głęboki sen. Że kocha tego człowieka, który ją uwolnił. Uwolnił w niej kobietę, jaką zawsze chciała być.

Niech to wszyscy diabli, myślał, przytulając do siebie jej śpiące ciało. Jeśli to nie jest miłość, to co nią jest?

Cokolwiek to było, przerażało go. Czuł, że nie ma nad tym kontroli. Na szczęście był jeszcze w stanie logicznie myśleć, co pozwalało mu wierzyć, że nie jest z nim aż tak źle.

Odsunął się od niej ostrożnie i poszedł do łazienki. Kochał się z nią tylko raz, ale przy niej wszystko odczuwał znacznie intensywniej, wyraźniej niż zazwyczaj.

Po rozstaniu z Claudią prowadził dość swobodne życie i spotykał się z wieloma kobietami. Seks był dla niego jedynie formą zaspokojenia fundamentalnej potrzeby.

Większość z tych dziewczyn była aktorkami, co było zrozumiałe, zważywszy na pracę, jaką miał. Były ładne, inteligentne i chętne. Seks z nimi był przyjemny, ale o każdej zapominał niemal natychmiast, jak znikała z jego pola widzenia. I nigdy żadnej niczego nie obiecywał.

Nie okłamał Kate, mówiąc, że nigdy żadnej kobiety nie zaprosił do domu. To było jego sanktuarium, w którym pracował, odpoczywał i marzył. Sukces był dla niego bardzo ważny. Podobnie jak dla Kate. W przeciwnym wypadku nie zaakceptowałaby jego propozycji i zaproszenia do domu. Nie wolno mu o tym zapominać. Bez wątpienia lubiła się z nim kochać. Ale nie powinien przypisywać jej uczuć, których zapewne nie czuła. Nie powinno go to specjalnie martwić. W końcu nie oczekiwał, że się w nim zakocha, prawda?

A może jednak?

Obmył twarz zimną wodą i poszedł do łóżka. Kate spała kamiennym snem, przytulając do siebie poduszkę, jakby to był pluszowym miś.

Wyglądała tak młodo. I tak bezbronnie.

Bądź ostrożny, ostrzegał się w duchu. Nie skrzywdź jej. Jeśli to zrobisz, znienawidzisz samego siebie.

Nie dotknął jej, choć jego ciało szybko wróciło do formy. Po prostu położył się obok niej, czekając na sen. Obudził się jeszcze przed świtem, próbując się zrelaksować. Zazdrościł Kate, która wciąż spała jak zabita. W końcu wstał, założył koszulkę i spodenki i poszedł do swojej siłowni.

Kate obudziła się i leżała, nie otwierając oczu. Rozkoszowała się ciepłem łóżka i uczuciem błogostanu, jakiego doświadczała. Nagle przypomniała sobie, co się wydarzyło minionej nocy, i w jednej chwili usiadła na łóżku z szeroko otwartymi oczami. Wszystko, co przydarzyło jej się od przyjazdu do LA, było dobre. Bardzo dobre. Nie żałowała absolutnie niczego. Nawet tego, że zakochała się w Blake’u, którego, jak zdążyła zauważyć, nie było już w łóżku.

Rozejrzała się po pokoju, który w świetle dnia wydał jej się jeszcze większy niż w nocy. Nigdzie nie było śladu Blake’a. Może zszedł zjeść śniadanie.

Wyskoczyła z łóżka i skierowała się do łazienki, zbierając z podłogi ręcznik, którym zamierzała się okryć.

Nie chciała, żeby Blake zobaczył ją paradującą nago po mieszkaniu. Co innego, kiedy się kochali. Ale nie była ekshibicjonistką i nie miała natury Maddie.

Kiedy wyszła z łazienki, zaczęła się rozglądać za swoją walizką. Znalazła ją w jednej z garderób, która była pusta. To potwierdzało jego słowa o tym, że nigdy nie zapraszał tu kobiet. Cieszyło ją to niezmiernie.

Nie miała złudzeń co do Blake'a. Nie wierzyła, że się w niej zakochał, ale najwyraźniej była dla niego kimś wyjątkowym. Ufał jej na tyle, że pozwolił ze sobą zamieszkać, choć od czasu rozstania z żoną traktował kobiety raczej instrumentalnie i żadnej nie pozwolił się do siebie zbliżyć.

Nie bardzo potrafiła zrozumieć, co takiego tak mu się w niej podobało. Nie była żadną pięknością i nie miała wielkiego doświadczenia w sprawach łóżkowych. A może właśnie to go w niej pociągało? Może spodobała mu się rola nauczyciela, wprowadzającego niewinną Kate w arkana ars amandi?

Wiedziała, że nie ma w tej materii wielkiego doświadczenia. Jej wiedza sprowadzała się głównie do tego, czego dowiedziała się na temat seksu z literatury i filmów. Zawsze znała swoje ograniczenia i w cichości ducha liczyła na to, że Lachlan da jej to, czego pragnęła. Tak się nie stało, ale zupełnie jej to nie przeszkadzało. Nic już dla niej nie znaczył. Żałowała tylko, że straciła całe cztery lata, wierząc w to, że on właśnie jest miłością jej życia. Prawda była taka, że jej uczucia były niczym więcej, jak tylko młodzieńczym zauroczeniem.

Kate dopiero teraz zdała sobie sprawę z tego, jak Lachlan ją wykorzystał, aby podciągnąć swoje aktorskie

umiejętności. To było z jego strony okrutne, ale taki właśnie był Lachlan. Oboje z Maddie doskonale się dobrali. Byli próżni i zapatrzeni w siebie. Nie ma co tracić czasu na myślenie o nich.

Wyjęła z walizki szlafrok i kosmetyczkę i wróciła do łazienki. Pospiesznie się umyła, uczesała, a potem zabrała się za rozpakowywanie walizki.

Nie przywiozła ze sobą wielu ubrań, jedynie te, które naprawdę lubiła i które ostatnio kupiła.

Wyciągnęła z walizki ulubiony czarny żakiet i uśmiechnęła się. Dopasowany w talii, uszyty z miękkiego weluru miał kieszenie zapinane na srebrne suwaki. Bardzo stylowy i seksowny, zwłaszcza kiedy założyła do niego białe spodnie i buty na wysokich obcasach. Ekspedientka, która go jej sprzedała, namówiła ją na srebrzystoszary top, stanowiący doskonałe uzupełnienie stroju. Nie mogła się już doczekać, kiedy pokaże się w nim Blake'owi.

– Co się pani tak uśmiecha, *madam*?

Na dźwięk jego głosu odwróciła się gwałtownie. Miał na sobie szlafrok, a na szyi gruby ręcznik.

– To moja tajemnica. Dowiesz się z czasem.

– Uwielbiam tajemnice. I wyzwania.

Kate roześmiała się.

– W takim razie obawiam się, że ja nie dostarczę ci ani jednego, ani drugiego. Od początku byłam bardzo przewidywalna.

– Tak myślisz?

– Ja to wiem.

– Nie wiesz nic, skarbie – powiedział tym swoim enigmatycznym tonem. – Idę wziąć prysznic. Jestem cały spocony. Ty się już myłaś?

– Jeszcze nie.

– Doskonale. W takim razie chodź ze mną.

Kiedy się zawahała, spojrzał na nią spod uniesionych brwi.

– Kate, chyba nie masz zamiaru zacząć teraz uprawiać jakieś gierki?

Kate nagle poczuła się niepewnie. Co innego było się w nim zakochać, a co innego pozwolić mu myśleć, że będzie do dyspozycji na każde jego skinienie. Propozycja była kusząca, ale czy naprawdę chciała być tego rodzaju kobietą?

Zdecydowanie nie, choć odmówienie mu było trudniejsze, niż się spodziewała.

– Nie rozumiem, o czym mówisz. Po prostu nie podoba mi się, że każesz mi coś zrobić. To oznacza brak szacunku – dodała, wiedząc, jak staroświecko to brzmi.

Przez chwilę patrzył na nią w milczeniu, po czym skinął głową.

– Masz rację, przepraszam. To dlatego, że w tej jedwabnej szmatce wyglądasz niewiarygodnie seksownie. Wybaczysz mi?

Kate spojrzała na swój czarno-biały szlafrok, który wcale nie był z jedwabiu, tylko z poliestru. Pasek był luźno zawiązany i dekolt był głęboko odsłonięty, co być może

spodobało się Blake’owi. Odruchowo poprawiła poły szlafroka.

– Oczywiście, że ci wybaczę – powiedziała, już żałując, że mu odmówiła.

– Czy pójdziesz ze mną, proszę, pod prysznic? – spytał potulnie.

Doskonale pamiętała, co jej zrobił, kiedy ostatni raz brali razem prysznic. To było niezapomniane doświadczenie. Westchnęła i pokręciła głową.

– Nie powinnam się zgodzić. Tylko mnie wykorzystasz.

– A może tym razem to ty mnie wykorzystasz?

Od razu wyobraziła sobie, jak mogłaby to zrobić. Kazałaby mu stać nieruchomo i wolnymi ruchami namydliłaby jego ciało. Całe ciało. Nie zapomniałaby o żadnym jego fragmencie.

Tam umyłaby go dopiero wtedy, kiedy już nie byłby w stanie wytrzymać. Dopiero wtedy mocno by go objęła i ścisnęła, a potem zaczęła miarowo poruszać w górę i w dół. Blake jęczałby z rozkoszy, a w końcu doszedłby tam, pod prysznicem. Oparłby się o ścianę, a jego oddech byłby urywany i szybki. Popatrzyłby na nią zamglonymi oczami i wtedy...

No cóż, nie do końca wyszło tak, jak sobie wyobraziła. Blake nie należał do mężczyzn, którzy pozwalają kobiecie całkowicie przejąć inicjatywę.

– Zdaje się, że miałaś nie uprawiać żadnych gierek? – powiedział, kiedy celowo omijała jego penisa.

– Kiedy jesteś w Rzymie...

Dotknęła lekko nabrzmiałego członka. Blake chwycił ją za nadgarstek i przytrzymał rękę tam, gdzie chciał, by była.

– Chyba zapomniałaś, jakie są priorytety.

Zmusił ją, żeby zrobiła teraz to, co chciała zrobić później. Jednak przed samym finałem ją powstrzymał. Ujął jej twarz w dłonie i pocałował. Tak długo i namiętnie, że teraz jej oczy zaszły mgłą, a oddech przyspieszył. Uklęknął przed nią i rozsunął jej nogi.

– Och, Boże – jęknęła, wiedząc, jak jest w tym dobry. Nie chciała dochodzić w ten sposób, ale nie była pewna, czy uda jej się powstrzymać.

Pozwoliła Blake'wi robić swoje i była bliska spełnienia, kiedy on raptownie się od niej odsunął.

– Nie możesz teraz przestać!

– Nie bądź pazerna.

Zakręcił wodę i sięgnął po ręcznik. Wytarł ich oboje, po czym zaprowadził ją do przyległego pokoju. Nie protestowała.

Blake zabezpieczył się, po czym wszedł w nią jednym zdecydowanym ruchem. Obojgu nie trzeba było wiele, żeby osiągnąć spełnienie. I oboje przeżyli je wyjątkowo intensywnie.

Kiedy było po wszystkim przyciągnął ją do siebie. Jej ciało wciąż drżało.

– Och, Kate.

Nie odpowiedziała. W tej chwili nie była w stanie prowadzić jakiejkolwiek rozmowy. Nigdy, w najśmielszych snach nie wyobrażała sobie, że seks może być tak

wspaniały. Nie było to kochanie się, tylko uprawianie seksu, ale i tak nie mogła do siebie dojść po tym, co przed chwilą przeżyła.

Otworzyła oczy i popatrzyła na swoje odbicie w lustrze. A potem przeniosła wzrok na dłonie Blake'a, które zsunęły się z jej ramion na brzuch, a potem między nogi...

– Nie... – jęknęła, ale on zignorował ją i za chwilę porzuciła myśl o wszelkim proteście...

– Jesteś dziwnie cicha – powiedział do niej przy śniadaniu.

– Myślę.

– A o czym? – Sięgnął po kubek z kawą i spojrzał na nią znad niego.

– O mojej roli – skłamała. Tak naprawdę myślała o tym, że znów go pragnie. – Kiedy zaczynamy pracę?

– Prawdopodobnie w poniedziałek. Dziś zarezerwuję studio i powiadomię aktorów.

– Wolałabym, żebyś nie musiał iść do pracy – powiedziała cicho.

Najchętniej spędziłaby z nim cały dzień w łóżku. Albo gdziekolwiek indziej, byleby się z nim kochać. Gdyby nie to, że w kuchni była Juanita, nie wahałaby się przed tym, żeby go uwieść tu i teraz.

Poruszyła się na krześle, czując, jak robi jej się gorąco w dole brzucha.

Czyżby się uzależniła od seksu?

– Obawiam się, że nie mam wyjścia – oznajmił, odstawiając kubek z kawą. – Prowadzę jednocześnie kilka projektów, które wymagają mojego osobistego

zaangażowania. A skoro mowa o pracy, to zamierzam poprosić mojego prawnika, żeby jak najszybciej wystąpił o wizę dla ciebie. Mam nadzieję, że przywiozłaś wszystkie dokumenty, o które prosiłem? Nie tylko referencje z uczelni, ale także przegląd ról, które grałaś do tej pory.

Kate nie bardzo rozumiała, co do niej mówi. W tym garniturze wyglądał niewiarygodnie wprost seksownie.

– Kate?

– Co? A, tak, oczywiście. Mam wszystko, co potrzeba. Przywiozłam nawet DVD z nagraniem naszego dyplomowego przedstawienia.

– To świetnie. Co innego jest o czymś przeczytać, a co innego to zobaczyć. Takie nagranie może ci bardzo pomóc.

– Pod warunkiem, że gram wystarczająco dobrze.

– Doskonale wiesz, że tak jest.

Kate westchnęła.

– Taką mam nadzieję, choć dla wielu ludzi stąd nie będzie to nic nadzwyczajnego.

– Negatywne myślenie donikąd cię nie zaprowadzi. Idę załatwiać sprawy.

Po jego wyjściu Kate wykąpała się, założyła dżinsy, bawełnianą koszulkę i wyszła na taras. Było rześko, ale nie chłodno. Bez wątpienia w ciągu dnia zrobi się cieplej. Niebo było bezchmurne i ta pogoda przypominała jej wiosnę w Sydney.

Przez chwilę rozmawiała z Juanitą, oferując jej swoją pomoc, ale Juanita odmówiła.

– Jesteś tu gościem, a poza tym zapewne jesteś zmęczona. Taki długi lot musi być męczący. Ja nigdy nie leciałam samolotem. Już sama myśl o tym mnie przeraża. Obejrzyj sobie jakiś film, señor Blake ma ich tysiące.

Kate przypomniała sobie, że Blake zostawił jej kopię scenariusza, żeby go przeczytała. Zrobiła sobie kolejną kawę i poszła do jego biura. Usiadła wygodnie na sofie i zaczęła czytać. Właśnie kończyła pierwszą stronę, kiedy rozległ się dźwięk telefonu.

Sięgnęła po niego w nadziei, że dzwoni Blake.

To nie był on.

Dzwoniła Maddie.

– Maddie! – wykrzyknęła zdumiona. – Czy nie powinnaś być teraz zajęta swoim miodowym miesiącem?

– Skarbie, Lachlan spędza więcej czasu ze swoim telefonem niż ze mną. Jego nowy agent negocjuje dla niego jakąś wielką rolę, coś w stylu Jamesa Bonda, tylko z większą ilością seksu. Jest tym bardzo podekscytowany, czego nie da się powiedzieć o mnie. Wszystkie zdjęcia mają być kręcone w Europie i Lachlan twierdzi, że nie mogę z nim pojechać. Mam zostać w Sydney i odgrywać rolę dobrej żony. – Roześmiała się. – Jakby mnie nie znał. Ale nie po to do ciebie dzwonię...

Kate obawiała się, że dokładnie wie, po co dzwoni jej siostra.

– Wiem, że jesteś w LA i że zatrzymałaś się u Blake’a Randalla. Mama wszystko mi powiedziała.

– Tak.

W tym jednym słowie zawarła wszystko.

– Nie krytykuję cię. Zawsze byłam za tym, żebyś popchnęła jakoś swoją karierę. Ale Lachlan jest zbulwersowany. Prosił mnie, żebym cię ostrzegła. Ludzie niedługo zaczną o was plotkować.

– Jacy ludzie?

– Ludzie z Hollywood. Lachlan twierdzi, że potrafią być bardzo złośliwi i małostkowi. Są mili, gdy z tobą rozmawiają, ale za plecami cię obgadują. Nie lubią obcych, którzy zaczynają być traktowani jak gwiazdy tylko dlatego, że sypiają z szefem. Powiedział, że możesz tego żałować.

– Cóż, podziękuj mu za ostrzeżenie, Maddie. Ale, mówiąc szczerze, nie bardzo mnie obchodzi, co o tym myśli Lachlan. Ponadto nie jestem żadną gwiazdą. Blake zaproponował mi jedynie małą rolę, a nie główną.

– To oczywiste. Lachlan mówi, że będzie cię posuwał do skończenia zdjęć, a potem cię rzuci. Twierdzi, że...

– Nic mnie to nie obchodzi. Jest po prostu zazdrosny i ty prawdopodobnie też.

– Nieprawda! Po prostu się o ciebie martwię. Nie chcę, żebyś została zraniona.

– Naprawdę? Nie przejmowałaś się tym, kiedy odbiłaś mi faceta, na którym mi zależało.

– Już cię za to przeprosiłam.

– I jednocześnie przyznałaś, że nawet go nie kochasz. Powiedziałaś, że zależy ci jedynie na tym, żeby mieć wygodne życie. Cóż, moje życie jest teraz bardzo wygodne i to u boku mężczyzny, którego kocham – rzuciła, nie myśląc

o tym, co mówi. – A tobie najwyraźniej nie bardzo się to podoba.

Maddie się rozłączyła.

Kate popatrzyła na milczący telefon, po czym z wściekłością rzuciła go na łóżko. Nie zamierzała już nigdy więcej rozmawiać z Maddie.

Usiadła w fotelu i sięgnęła po scenariusz. Dopiero wtedy spostrzegła, że trzęsą jej się ręce. Cała się trzęsła.

Nie wytrzymała i zaczęła płakać.

Blake po raz kolejny wybrał numer Kate, ale wciąż był wyłączony. Niech to diabli. Prawdopodobnie zrobiła, jak jej poradził, i poszła dalej spać. A on tak bardzo chciał z nią porozmawiać!

Co zrobić? Było za wcześnie, żeby wracać do domu. Po południu miał jeszcze jedno spotkanie z szefem firmy dystrybucyjnej Fortune Films, na współpracy z którą bardzo mu zależało

Spojrzał na zegarek. Dwadzieścia po pierwszej. Nie zdąży. I nagle przyszedł mu do głowy pomysł. Juanita. Zadzwoni do niej i poprosi, żeby odnalazła Kate.

Wiadomość, którą dla niej miał, nie powinna czekać.

Juanita odnalazła Kate siedzącą na tarasie. Już nie płakała, ale oczy miała całe zapuchnięte i czerwone. Juanita popatrzyła na nią z troską.

– Właśnie zadzwonił do mnie señor Blake. Powiedział, że próbował się z panią skontaktować, ale ma pani wyłączony

telefon. Chciał pani przekazać jakąś dobrą wiadomość i prosi o pilny telefon.

Kate westchnęła, ale się nie poruszyła. Nie bardzo sobie wyobrażała, jaka wiadomość mogłaby jej teraz poprawić nastrój. Wiedziała, że nie powinna wierzyć w to, co mówi Maddie, ale była tylko człowiekiem i siostra zasiała w niej ziarno niepewności. I bardzo zabolało ją to, że Maddie zerwała połączenie. Była na siebie zła, że ją do tego doprowadziła.

– Señor Blake... – Gospodyni spojrzała na nią znacząco. – To dobry człowiek, ale cierpliwość nie jest jego najmocniejszą stroną. Jeśli pani do niego od razu nie zadzwoni, pomyśli, że nie przekazałam pani wiadomości.

– Nie martw się, Juanita. Zaraz do niego zadzwonię.

– Dobrze.

Kate poszła do sypialni i odnalazła telefon.

– Mam nadzieję, że cię nie obudziłem – usłyszała w słuchawce.

– Nie, nie spałam. Co się stało?

– Obejrzałem DVD z twojego przedstawienia dyplomowego i muszę powiedzieć, że jestem pod wrażeniem. Byłaś świetna! Zrobiłem kopię i przesłałem agentowi, który mógłby się zająć twoją karierą. Obiecał, że obejrzy nagranie dziś po południu i da mi znać.

– Och, to doskonała wiadomość – powiedziała, starając się, by zabrzmiało to przekonywująco.

– Nie słyszę w twoim głosie entuzjazmu.

– Przepraszam, jestem trochę zmęczona. Chciałam przeczytać scenariusz, który mi zostawiłeś, ale oczy same mi się zamykają.

– W takim razie powinnaś się przespać. Chciałbym cię dziś zabrać na kolację, żeby to uczcić. Na pewno dadzą ci wizę, jak zobaczą to nagranie. Możesz być pewna, skarbie.

Kate nie mogła mu powiedzieć, że nie ma ochoty nigdzie iść. Milczała.

– Kate? Powiedz mi, co się stało?

Westchnęła ciężko.

– Maddie do mnie zadzwoniła.

Blake zaklął.

– Co tym razem powiedziała twoja ukochana siostra?

Łzy ponownie napłynęły pod powieki Kate.

– Raczej co Lachlan kazał jej powiedzieć.

– Na jaki temat?

– Na temat mojego przyjazdu do Hollywood i tego, że mieszkam u ciebie.

Blake zaklął ponownie.

– Powiedz mi dokładnie, co ci powiedziała.

Kate przełknęła i powtórzyła mu słowo w słowo to, co usłyszała od Maddie. Blake słuchał uważnie.

– Kiedy zarzuciłam im, że są po prostu zazdrośni, Maddie się rozłączyła. Dlatego wyłączyłam telefon. Nie chciałam, żeby znów zadzwoniła.

– Rozumiem. Wierzysz im?

– Nie...

– Słyszę w twoim głosie wahanie.

– Ja... Ma rację, mówiąc, że ludzie pomyślą, że sypiam z tobą, żebyś mi pomógł w osiągnieciu sukcesu. To oczywiste, Blake.

Westchnął ciężko.

– Nie możesz spędzić życia, zamartwiając się tym, co myślą o tobie inni ludzie.

– Wiem. Ale jeśli rzeczywiście mi się powiedzie, chciałabym móc wierzyć, że to tylko moja zasługa.

– Kiedy się poznaliśmy nie szło ci najlepiej, prawda?

– Prawda, ale wtedy w ogóle byłam w dołku. Nie mogłam dojść do siebie po tym, jak Maddie związała się z Lachlanem. Wyglądałam źle i źle wypadałam na castingach. Wiem, że teraz byłoby zupełnie inaczej.

– Usiłujesz mi przez to powiedzieć, że nie chcesz tej roli u mnie?

O tym nie pomyślała. Aż do tej chwili.

– Myślę, że lepiej będzie, jak się wycofam. Przykro mi, Blake. Twoja oferta naprawdę była bardzo wspaniałomyślna, ale chyba źle bym się z tym czuła. Nie w tej sytuacji.

– Bo cholerny Lachlan zatruł twój umysł!

Nie mogła zaprzeczyć, że w jej głowie zrodziły się wątpliwości. Co ona tu robi? Blake zaprosił ją, bo chce z nią uprawiać seks. Jego szczodrość i czułość mogą być udawane. Była w nim zakochana, więc mogła nie dostrzec jego prawdziwej natury.

– Nie wiem, czy go zatruł – powiedziała wolno – ale na pewno dał mi temat do przemyśleń.

– Wciąż go kochasz, mam rację?

– Nie. Nie kocham go, już ci to mówiłam.

– Wiem, co mi mówiłaś, Kate, ale miłość nie umiera tak szybko.

– Pod warunkiem, że była prawdziwa.

– Gdybym mógł w to wierzyć...

Tak bardzo chciałaby mu powiedzieć, że to on jest jej prawdziwą miłością. Ale w to zapewne też by jej nie uwierzył. Co więcej, zyskałby nad nią większą władzę.

To nie był dobry pomysł.

– Chyba powinnam wrócić do domu, Blake – dodała drżącym głosem.

– Chyba żartujesz! Nie cierpisz tam być.

– Nieprawda.

– Bzdura. Twoja siostra i matka wysysają z ciebie całe życie. Jeśli do nich wrócisz, będziesz nieszczęśliwa. Niczego tam nie osiągniesz. A jesteś piękną i utalentowaną aktorką, która do tej pory po prostu nie miała swojej szansy.

To, co mówił, było urocze.

– Uważam, że powinnaś tu zostać. Okej, możesz nie przyjąć tej roli, chociaż uważam, że to błąd. Zapewne sądzisz, że zaproponowałem ci ją, żeby osiągnąć własne cele, ale chyba naprawdę nie zdajesz sobie sprawy z tego, jaką doskonałą aktorką jesteś. Ja szukam takich aktorów jak ty, rozumiesz?

– Ale, Blake, zaproponowałeś mi tę rolę, zanim zobaczyłeś nagranie ze szkoły.

Przez chwilę milczał, po czym się roześmiał.

– No dobrze, przyłapałaś mnie. Tak, zapragnąłem cię od pierwszej chwili, w której cię zobaczyłem, i postanowiłem zrobić wszystko, żeby cię zdobyć. Ale nie kłamałem, kiedy powiedziałem, że chcę cię uczynić szczęśliwą. Naprawdę tak myślę. Poruszasz we mnie jakąś strunę, Kate. Nikt inny przed tobą tego nie dokonał. Nie słynę z empatii czy współczucia. Jak dotąd jedyną moją prawdziwą pasją w życiu były filmy. Wszystko się zmieniło, kiedy poznałem ciebie. Pragnę cię, ale także potrzebuję. Nie pozwolę ci wrócić do domu. Chciałbym, żebyś została ze mną jako moja dziewczyna. A kiedy dostaniesz wizę, zaczniesz chodzić na niezliczone przesłuchania, aż wreszcie coś znajdziesz. I kiedyś nadejdzie czas, kiedy zrobisz film dla mnie. Napiszę scenariusz specjalnie dla ciebie.

Kate wstrzymała oddech. Jak mogłaby powiedzieć „nie”?

– A jeśli martwisz się o pieniądze, które miałbym na ciebie wydać do czasu, aż sama zaczniesz zarabiać, powiem tak: potraktuj to jako pożyczkę. Zwrócisz mi je, kiedy będziesz mogła. Co ty na to?

– Nie wiem, co powiedzieć.

– Kate, nie możemy pozwolić na to, żeby inni zepsuli to, co jest między nami. To jest coś wyjątkowego, zgodzisz się?

– Tak – zdołała wykrztusić.

– A więc nie wrócisz do domu?

– Nie.

Blake odetchnął z ulgą.

– Dzięki Bogu.

– Ale obiecaj mi, że nie będziesz próbował mnie przekonać, żebym zmieniła zdanie.

– Obiecuję. Zresztą, to i tak była zbyt mała rola dla ciebie. Ty masz zagrać główną. Muszę teraz kończyć, bo mam ważne spotkanie. Będę w domu przed szóstą. Gdybym miał być później, zadzwonię. Nie wyłączaj telefonu. A gdyby znów zadzwoniła twoja głupia siostra, to po prostu nie odbieraj.

– Dobrze.

– Grzeczna dziewczynka. Zarezerwowałem dla nas stolik na siódmą. To mała, kameralna restauracja z bardzo dobrą kuchnią. Nie musisz się jakoś specjalnie ubierać.

– Coś znajdę.

– Świetnie. W takim razie do zobaczenia.

Siedziała przez dłuższą chwilę, zastanawiając się nad tym, co jej powiedział. I co ona powiedziała jemu.

Była dumna z tego, że odrzuciła jego propozycję. Pokusa była wielka, ale zdołała się jej oprzeć. Gdyby jednak to zrobiła, nie czułaby się dobrze.

Nie obchodziło jej specjalnie, co pomyślą o niej obcy ludzie, ale liczyła się z opinią własnej rodziny. Wiedziała, że to niemądre, ale tak już było. Może któregoś dnia stanie jej się to obojętne, ale póki co zależało jej na tym, co o niej pomyślą.

Zaczynała żałować, że tak obcesowo rozmawiała z Maddie. Może powinna do niej zadzwonić? Albo napisać?

Nie, chyba lepiej nie.

Postanowiła poszukać Juanity i zjeść lunch, który jej proponowała. A przy okazji zorientować się, co jest gdzie w kuchni, żeby mogła sama zrobić sobie śniadanie. Nie nawykła do tego, by ktoś przygotowywał jej posiłki. Nie zamierzała się upodobnić do tych bogatych kobiet, które nie kiwną palcem, żeby coś koło siebie zrobić.

Nie było jej łatwo pogodzić się z tym, że Blake jest tak zamożny.

Czuła się tak, jakby była jego utrzymanką i wcale jej się to nie podobało.

Postanowiła zwrócić mu wszystkie pieniądze, jakie na nią wyda, jak tylko zacznie zarabiać. Miała zamiar poszperać w internecie, żeby się zorientować, jakie są możliwości dostania roli w telewizyjnym serialu. Wiedziała, że kilka australijskich aktorek znalazło pracę właśnie w telewizji. Tutaj bycie kimś zupełnie nieznanym czasami okazywało się zaletą. Telewizja lubiła nowe twarze i nowe talenty.

Wstała z fotela, schowała telefon do kieszeni dżinsów i ruszyła na poszukiwanie Juanity.

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY

– Przepraszam za spóźnienie – zawołał Blake, wpadając do domu kilka minut po szóstej.

Słysząc go, Kate wyłoniła się z łazienki, w której spędziła ostatnie pół godziny.

Na jej widok Blake stanął jak zamurowany.

– Wyglądasz powalająco!

– Nie wydaje ci się, że ubrałam się nieco zbyt swobodnie? – spytała, zakładając na uszy srebrne koła.

– Nic podobnego. Uwielbiam dziewczyny w białych dżinsach i na obcasach. A ten żakiet jest świetny.

– Też tak myślę. – Rozpięła górny guzik, żeby lepiej zobaczył srebrny top i rysujące się pod nim piersi.

– Dziewczyno, ty naprawdę nie masz litości. Chętnie bym cię teraz pocałował, ale jak zacznę, nigdy stąd nie wyjdziemy.

– No i co w tym złego?

– Nic, ale umieram z głodu. Jeśli mam się z tobą kochać całą noc, muszę najpierw coś zjeść.

– Całą noc?

– Bezwzględnie. Jutro jest niedziela i nie idę do pracy. Odwołałem golfa, co, uwierz mi, nie zdarza mi się często. Uwielbiam golfa. Ale jeszcze bardziej uwielbiam kochać się z tobą.

– Och...

– Chyba się nie rozpłaczesz?

Kate szybko się pozbierała. Ale jego słowa były tak bliskie temu, żeby powiedział jej, że ją kocha, że coś ścisnęło ją za serce.

– Ależ skąd!

– Dobrze. Wezmę teraz szybki prysznic, ale nie zdążę się już ogolić. Masz coś przeciw temu, żebym poszedł z zarostem?

– Bynajmniej. Wyglądasz z nim bardzo seksownie.

To była prawda. Nieogolony Blake przypominał jej pirata, a ona uwielbiała filmy z piratami. Zawsze robili to, co chcieli, a kobiety zakochiwały się w nich bez pamięci.

Jak ona w Blake'u.

– Chyba nie próbujesz mnie uwieść? – spytał ze śmiechem, pocierając brodę.

– A mogłabym?

– Czy byś mogła? Kate, nie masz pojęcia, jaka jesteś zabawna. Zrób sobie teraz drinka i poczekaj na mnie. Za chwilę będę gotowy.

Zamknął za sobą drzwi łazienki i rozebrał się. Nie miała pojęcia, jak bliski był tego, by zedrzeć z niej to seksowne ubranie. Miał na punkcie tej kobiety jakąś obsesję. Chciał wykrzyczeć w głos, że ją kocha i że chce się z nią ożenić.

Skąd mu to przyszło do głowy? Nie miał pojęcia. Przecież nie musiał się żenić z Kate, żeby ją mieć. Po co podejmować taką decyzję tylko dlatego, że się w niej zakochał? Mogą przecież mieszkać razem, co byłoby znacznie mniej skomplikowane.

Ale nie. On chciał, żeby została jego żoną. Nic innego nie wchodziło w grę.

– Głupek! – powiedział na głos i wszedł pod zimny prysznic. Miał nadzieję, że lodowata woda pomoże mu odzyskać zdrowy rozsądek.

Wiedział, że z Kate musi postępować ostrożnie. Było zbyt wcześnie, żeby jej to powiedzieć. Musi poczekać, aż na dobre zapomni o tym idiocie, w którym się zakochała.

Musi być cierpliwy, a to nie była jego najmocniejsza strona.

Jimmy’s Steak House był małą restauracją, niezbyt popularną wśród gwiazd Hollywood.

– Spodoba ci się – zapewniał ją. – Jest cicho, przytulnie i mają doskonałą kuchnię. Stoliki są od siebie oddzielone i można swobodnie rozmawiać bez konieczności krzyczenia.

Ona też nie lubiła restauracji, w których nie można się było usłyszeć.

– Doskonale – powiedziała, kiedy posadzono ich przy stoliku w odosobnionym miejscu.

Rzeczywiście lokal jej się spodobał. Wystrój był niewyszukany, prosty, ale przytulny. Białe ściany, lniane obrusy, drewniane podłogi.

Blake też założył dżinsy i do nich białą jedwabną koszulę. Nieogolona broda i lekko potargane włosy nadawały mu chłopięcego wyglądu, za którym kobiety tak przepadały.

Kate nie była wyjątkiem.

– Lubisz czerwone wino? – spytał, sięgając po kartę win.

– Lubię, ale wolałabym białe.

– Nie możesz pić białego do steku – powiedział z typową dla siebie arogancją.

Zamówili czerwone francuskie wino i Kate stwierdziła, że jej smakuje. Musiało być bardzo drogie, bo kelner niósł butelkę, jakby była ze złota.

– I jak?

– Doskonałe.

– Mówiłem ci. Powinnaś poszerzać horyzonty, Kate.

Uśmiechnęła się.

– Chyba dostatecznie już je poszerzyłam, nie sądzisz?

– Co masz na myśli?

– Doskonale wiesz, co.

– Domyślam się, że mówisz o związku ze mną.

– Zgadłeś.

– To najlepsza rzecz, jaką zrobiłaś. W Sydney powoli umierałaś.

Kate westchnęła.

– Czy ty kiedykolwiek miewasz wątpliwości, Blake?

Popatrzył na nią twardo, a potem się roześmiał.

– Każdy je ma, Kate. Ale musisz się nauczyć je ignorować i wytrwale dążyć do tego, co chcesz osiągnąć. W przeciwnym razie spędzisz życie, żałując tego, że nie miałaś dość odwagi, by to zrobić.

– Zawsze tak postępujesz? Sięgasz po to, czego pragniesz?

– Zazwyczaj tak. Raz miałem wpadkę, ale nie chcesz o tym usłyszeć.

Domyśliła się, że mówi o rozwodzie. Całe szczęście, że nie mieli dzieci...

– Ile czasu zajął ci powrót do normalnego życia?

Blake upił łyk wina.

– Wcale nie tak długo. Ale przez pierwszy okres byłem bardzo zgorzkniały, czego teraz żałuję. To bardzo autodestrukcyjne uczucie. Trzeba się nauczyć zostawić przeszłość za sobą i iść dalej.

– Mówisz o Claudii?

– Po części tak. Ale chodzi mi o ogólną zasadę. Nie mam żalu do Claudii. Spotkałem ją kiedyś na przyjęciu i miło pogawędziliśmy. Kiedy nie jest się w niej zakochanym, jest całkiem miła.

Kelner przyniósł ich steki z frytkami i sałatą.

– Wielkie nieba, szkoda, że nie masz psa. Zabrałabym dla niego pół tego steka. Nie dam rady go zjeść.

– Dałabyś, gdybyś wzięła średnio wysmażony, a nie tak mocno jak twój.

– Nie lubię mięsa, w którym widać krew.

– A próbowałaś kiedykolwiek?

– Nie, ale...

– W takim razie nie mów, że nie lubisz.

– Dobrze, daj mi spróbować.

Zrobił to i Kate stwierdziła, że jej smakuje. Mięso było delikatniejsze niż jej własne.

– Widzisz, nie powinnaś się obawiać próbować nowych rzeczy.

– Tak jest, szefie.

Blake się roześmiał.

– Powiedziałaś to jak Carlos.

– A ty mówisz do mnie jak mój nauczyciel, za którym specjalnie nie przepadałam.

– To niedobrze.

– Więc przestań mnie wychowywać, Blake. Sama do wszystkiego dojdę, w stosowym czasie.

Przechylił głowę na bok i uśmiechnął się.

– Widzę, że ktoś ostatnio stał się bardzo niezależną młodą damą, mam rację?

– Mam taką nadzieję.

– To dobrze. Podoba mi się to. A teraz zjedz, zanim wszystko wystygnie. Nie ma nic gorszego niż zimny stek.

Dopiero teraz zdała sobie sprawę z tego, jak bardzo jest głodna. Zjadła prawie całe mięso i całą resztę dania.

– Lubię kobiety, które mają apetyt – oznajmił, wycierając usta serwetką. – A uwierz mi, w Hollywood to nie jest częste zjawisko.

– Mam dobry metabolizm i mogę jeść bezkarnie, ile zapragnę.

– Świetnie. Dzięki temu będziesz szczupła, ale nie wysuszona jak niektóre aktorki. A skoro mowa o pracy, rozmawiałem po południ ze Steve’em...

– A kto to jest?

– Steve Kepell. Agent, o którym ci wspominałem. Ten, któremu wysłałem twoje DVD. Był pod dużym wrażeniem i uznał, że jesteś bardzo fotogeniczna. Zaproponował, żebyś, czekając na wizę, wzięła kilka lekcji dykcji, żeby się

pozbyć akcentu. I kilka lekcji przygotowujących do castingu. Dał mi namiar na dobrego coacha. Umówiłem cię na poniedziałek, żebyś mogła zacząć jak najszybciej.

Na czole Kate pojawiła się pionowa zmarszczka.

– Co?

– Przepraszam, Blake, ale to dla mnie za dużo.

– Nie rozumiem.

– Tyle dla mnie robisz.

Westchnął ciężko.

– Chyba nie powiesz, że się nie zgadzasz?

– Wiem, ile kosztuje lekcja z takim coachem. Nie stać mnie na to.

– Ale mnie tak – oznajmił ze złością. – Moje filmy zarabiają ogromne pieniądze.

– Nie o to chodzi. Ludzie powiedzą, że związałam się z tobą tylko po to, aby osiągnąć korzyści. Wiem, że nie powinnam się martwić tym, co pomyślą inni, ale to jest silniejsze ode mnie.

– Nie mówiliby nic takiego, gdybyś została moją żoną.

– Żoną?!

Za późno ugryzł się w język. Ale miał wrażenie, że wszystko, na czym mu zależy, wymyka mu się z rąk. I nie mógł tego znieść.

Wyraz zdziwienia na twarzy Kate był dla niego niemiłym zaskoczeniem. Najwyraźniej poślubienie go było ostatnią rzeczą, której by chciała.

Jednak nie byłby sobą, gdyby przyznał się do porażki. Myślał teraz intensywnie, jakich słów użyć, żeby ją

przekonać.

– Wiem dokładnie, co zamierzasz teraz powiedzieć. Znamy się zaledwie od tygodnia, a to za mało, żeby za kogoś wyjść.

– Wcale nie zamierzałam powiedzieć niczego podobnego – zaprzeczyła.

Gdyby ją kochał, wyszłaby za niego bez wahania. Czas nie miał znaczenia. Po tym tygodniu wiedziała o nim znacznie więcej niż o Lachlanie, którego znała od lat. Wiedziała, że Blake jest dobrym człowiekiem. Czułym, troskliwym i świetnym w łóżku.

– Chciałam powiedzieć, że zgodziłabym się za ciebie wyjść, gdybyśmy oboje byli w sobie szaleńczo zakochani. – Kate nie wyobrażała sobie, że mogłaby mieć męża, który by jej nie kochał. – Przykro mi, Blake, ale dla mnie małżeństwo bez miłości nie ma sensu.

– Rozumiem. – Popatrzył na nią z dziwnym uśmiechem. – A co byś powiedziała na to, gdyby choć jedna ze stron była szaleńczo zakochana w drugiej?

Kate omal nie zapadła się pod ziemię.

– Och nie! Zadzwoniłeś do Lachlana, tak? On ci powiedział? A może Maddie? Boże, nie powinnam była jej nic mówić!

Ukryła twarz w dłoniach, wstydząc się spojrzeć mu w oczy.

– Kate, nie mam pojęcia, o czym mówisz. Nie rozmawiałem z Lachlanem, choć mam zamiar to zrobić. A już na pewno nie rozmawiałem z twoją siostrą.

Kate zamrugała zakłopotana. Nagle dotarło do niej, co to oznacza. Skoro z nimi nie rozmawiał, to znaczy, że nie wie o tym, że go kocha. A więc mówił o sobie.

– Chcesz powiedzieć, że to ty mnie kochasz?

– Do szaleństwa. Kocham cię, Kate, bardziej niż możesz to sobie wyobrazić. Dziwi cię to? I bardzo chciałbym się dowiedzieć, co takiego powiedziałaś Maddie?

– Ja... Tak. Nie. To znaczy... – bełkotała jak idiotka.

– Kobieto, powiedz to wreszcie.

– Ja... Powiedziałam jej, że cię kocham.

Blake nie potrafił ukryć zaskoczenia.

– Kochasz mnie?

– Tak. Bardzo. Od pierwszej chwili.

– Cóż... Nigdy nie sądziłem... – Przejechał ręką przez włosy, a jego oczy poszukały jej spojrzenia. – Sądziłem, że to zbyt szybko... że...

– Wiem, co sądziłeś, ale uwierz mi, Lachlan nic dla mnie nie znaczy. Odkąd pojawiłeś się w moim życiu, zrozumiałam, że on jest jedynie namiastką mężczyzny, podczas gdy ty jesteś prawdziwy.

– Muszę to zapamiętać, żeby użyć w którymś z moich filmów.

– Nie wolno ci!

– Żartuję. Czy możemy teraz wrócić do tej części naszej rozmowy, w której zaproponowałem ci małżeństwo?

– Ach, tej.

– Co ty na to?

Pokusa była wielka, ale...

– Musiałbyś formalnie mi się oświadczyć. Pierścionek, te rzeczy. I ślub mógłby się odbyć dopiero po tym, jak zdobędę pierwszą znaczącą rolę. Sama! Bez twojej pomocy.

– Zgoda! – Uśmiechnął się i sięgnął po telefon.

– Co robisz? – Kate wciąż nie mogła dojść do siebie.

– Dzwonię do Carlosa.

– Tak, szefie? Mam po państwa przyjechać?

– Tak, ale nie pojedziemy do razu do domu. I weź ze sobą Juanitę.

– Juanitę?

– Tak. Wiem, jak twoja żona lubi biżuterię. Będzie doskonale wiedziała, gdzie mam kupić zaręczynowy pierścionek.

– Jestem pewien, że będzie. Proszę na nas czekać za jakieś dziesięć minut.

– Doskonale.

Blake leżał w łóżku, obejmując swoją narzeczoną i czując się szczęśliwszy niż kiedykolwiek. Kate promieniała i co chwila oglądała swój pierścionek.

Kto by uwierzył w to, że taki stary cynik jak on odnalazł prawdziwą miłość. I to u aktorki? Z drugiej jednak strony, kto zrozumiałby go lepiej niż Kate?

Byron będzie zaskoczony. A może właśnie nie? Odkąd założył rodzinę, bardzo się zmienił. Na pewno serdecznie mu pogratuluje i życzy wszystkiego najlepszego. Zamierzał zadzwonić do niego z samego rana.

Do Lachlana jednak nie zamierzał dzwonić. Nie miał wątpliwości, że powiedzie mu się w Fantasy Productions.

Bohaterowie kina akcji nie musieli być wielkimi aktorami. Osobiście nie chciał mieć z nim nic wspólnego.

– Może przestaniesz wreszcie podziwiać ten pierścionek i poświęcisz narzeczonemu odrobinę należnej mu uwagi?

– Nie narzekaj. Nie masz prawa czuć się zaniedbany. Wciąż nie mogę uwierzyć, że się zaręczyłam. – Uniosła lewą rękę i zaczęła przyglądać się pod światło pięciokaratowemu brylantowi.

– Cóż, Carlos i Juanita uwierzyli jak najbardziej. Chcieli urządzić nam jutro przyjęcie, ale się nie zgodziłem. Niedziela jest ich dniem wolnym. Zamierzam cię zabrać na miasto. Zarezerwowałem stolik na lunch w Beverly Hills Hotel, a potem pojedziemy do mojego klubu. Postanowiłem nauczyć cię grać w golfa.

– Obawiam się, że to będzie porażka. Nie jestem najlepsza w sporcie.

– Z twoją budową nadajesz się do tego w sam raz.

Miał rację. Całą powrotną drogę uśmiechała się do siebie.

– Prawda, że dobrze mi poszło?

– Aż za dobrze. Jeszcze chwila, a będziesz lepsza ode mnie. Ale z Byronem nie pójdzie ci tak łatwo.

– Wcale nie sprawiał wrażenia zaskoczonego, prawda?

– Mężczyźni tacy jak on nigdy nie są niczym zaskoczeni. W przeciwieństwie do matek.

– Powiedziałeś swojej matce?

– Nie. Powiem jej, jak już będziemy małżeństwem. Proponuję zrobić to samo z twoją. W ten sposób niczego nie zepsują.

– Jak sądzisz, ile czasu zajmie mi znalezienie jakiejś roli?

– Jak tylko dostaniesz wizę, będziesz ją miała.

– Nie mogę się doczekać.

– Nie musimy czekać. Możemy pobrać się już jutro, w Vegas. Co ty na to?

Kate pokręciła przecząco głową.

– Nie, poczekajmy spokojnie. Napijesz się jeszcze kawy?

– Tak, ale najpierw pójdę do łazienki.

Kate nastawiła ekspres i po chwili Blake do niej dołączył.

– Podoba mi się pomysł wzięcia ślubu w Vegas, ale musimy być odpowiednio ubrani. Musimy mieć jakieś fotografie, żeby pokazywać dzieciom.

– Dzieciom!

– Naturalnie. Nie powiesz mi, że nie chcesz mieć dzieci?

Blake się zastanowił. Chciał. Kate będzie wspaniałą matką. Miał nadzieję, że on też sprawdzi się w roli ojca.

– Chcę, ale myślę, że dwójka wystarczy. A może nawet jedno? Nie ma wtedy żadnej konkurencji.

– Na razie pozostańmy przy jednym. Zobaczymy, co będzie dalej. Oczywiście muszę cię ostrzec, że w każdej chwili mogę zmienić zdanie i zapragnąć na przykład szóstki.

Blake roześmiał się i wziął ją w ramiona.

– Twoje prawo. Bylebyś tylko nie zmieniła zdania na temat poślubienia mnie.

– Wiesz, że tego nie zrobię.

– Powiedz mi, jak mnie kochasz – poprosił.

– Kocham cię ze wszystkich sił, Blake’u Randallu.

– A ja ciebie, Kate Holiday.
– Może powinieneś pokazać mi, jak bardzo?
– A co z naszą kawą?
– Kawa nie ucieknie.
Uśmiechnął się i pochylił, żeby ją pocałować.

EPILOG

Cztery i pół roku później...

Kate siedziała przy toaletce, kończąc makijaż. Dziś był jej wielki dzień. Dzień premiery filmu, który Blake napisał specjalnie dla niej. Kate grała w nim główną rolę.

Jak dotąd nie nakręciła żadnego filmu, koncentrując się na telewizyjnych serialach, w których zaproponowano jej role i które cieszyły się wielką popularnością. Nakręciła ich całkiem sporo, a wciąż sypały się nowe propozycje.

Jej bohaterka była wdową, niemającą żadnych oporów przed zdobywaniem kolejnych mężów i przejmowaniem ich majątku. Została wybrana do tej roli, ponieważ była zupełnie nieznana i absolutnie nie wyglądała jak femme fatale, co przydawało tej postaci specyficznego smaczku. Widzownie nieustannie zadawali sobie pytanie „co dalej?” i dzięki temu popularność serialu wcale nie malała.

Kiedy Kate zaszła w ciążę, jej bohaterka, Amanda, też postanowiła zostać mamą. Oczywiście scenarzyści zadbali o to, żeby ojcem dziecka wcale nie był aktualny mąż Amandy.

Serial nosił tytuł „Małżeństwo z rozsądku” i zdobył już kilka nagród.

– Mamo, a kiedy ja zacznę się malować?

Kate uśmiechnęła się do córeczki w lustrze. Charlotte, a raczej, jak ją nazywał Blake, Charlie, leżała na łóżku z głową opartą na piąstkach. Chociaż miała zaledwie trzy latka, sprawiała wrażenie znacznie starszej. Na szczęście nie była nadmiernie rozpieszczona, bo choć Juanita kochała ją nad życie, ani ona, ani angielska niania nie pozwalały małej księżniczce na wszystko.

– Zapewne jak skończysz...

– Osiemnaście lat – oznajmił twardo Blake, wyłaniając się z łazienki. W czarnym smokingu prezentował się oszałamiająco.

– Osiemnaście? – Charlie wydęła usta. – Nie bądź śmieszny, tato. Myślę, że siedem lat to dobry wiek. Nie uważasz, mamo?

– Cóż... – Kate nie bardzo wiedziała, co powiedzieć.

– Trzynaście to moje ostatnie słowo! – Blake był nieugięty.

Kate uśmiechnęła się.

– Czasami jest z ciebie straszny potwór, tato. Ale bardzo przystojny potwór – dodała słodko.

Blake się roześmiał.

– Uciekaj stąd, moja panno. Ja i mama musimy o czymś porozmawiać.

Charlotte zeskoczyła z łóżka i wybiegła z pokoju.

– To prawda, że wyglądasz niezwykle przystojnie – powiedziała Kate, wstając zza toaletki i ruszając w stronę garderoby.

Chwycił ją i przyciągnął do siebie.

– Przestań! Zniszczysz mi makijaż! – wywinęła się z jego uścisku i odsunęła.

– Do diabła z makijażem! Poczekaj, aż wrócimy do domu! – krzyknął za nią.

– Obiecanki cacanki! – rzuciła przez ramię.

Sięgnęła po wiszącą na wieszaku sukienkę. Nie była to kreacja, jaką większość aktorek założyłaby na premierę. Była znacznie prostsza i dość tradycyjna. Długa kremowa spódnica z krepy z dopasowanym żakietem, sięgającym bioder. Przypięła do niego diamentową broszkę w kształcie gwiazdy i założyła długie kolczyki, które doskonale prezentowały się przy upiętych wysoko włosach.

– Wyglądasz powalająco. Skąd masz tę kreację?

– Szyłam na zamówienie. Nie chciałam kupować niczego gotowego, co przypominałoby stroje, jakie zakładam do telewizji.

– Wyglądasz w tym bardzo stylowo i jednocześnie seksownie. Czasami mniej znaczy więcej.

– Jeszcze kilka takich komplementów, a pozwolę ci się pocałować.

Kiedy ruszył w jej kierunku, chwyciła ze śmiechem torebkę i podeszła do drzwi.

Blake westchnął i poszedł za nią.

– Wielkie dzięki, Juanita, że zechciałaś zostać dziś z małą – powiedziała Kate.

Blake dał niani dwa bilety na premierę i wybierała się na nią ze swoich chłopakiem, którego niedawno poznała.

Juanita i Carlos i tak już widzieli film na pokazie przedpremierowym. Byli zachwyceni.

Kate nie potrafiła opanować zdenerwowania. Serce waliło jej w piersi, a w ustach zasychało. W końcu był to jej pierwszy film. A najbardziej stresowało ją to, że na pokazie mieli być rodzice zarówno jej, jak i Blake'a. Blake zarezerwował im bungalowy w Beverly Hills Hotel.

– To dobrze wydane pieniądze – oznajmił, kiedy zaprotestowała przeciw takiej rozrzutności. – Nie sądzisz chyba, że pozwoliłbym im zatrzymać się tutaj? Boże broń!

Ich rodzice w końcu pogodzili się z myślą, że Blake i Kate osiedlili się w Vegas, choć mama Kate nie wróżyła ich małżeństwu długiej przyszłości. Matka Blake'a też nie była zadowolona z faktu, że syn po raz kolejny związał się z aktorką.

Kiedy na świat przyszła Charlotte, ich stosunek do tego małżeństwa się zmienił. Nie bez znaczenia był też fakt, że obojgu tak dobrze układało się życie zawodowe. Ich wizyta w Sydney na Boże Narodzenie była strzałem w dziesiątkę. Nikt nie był w stanie oprzeć się urokowi małej Charlotte.

Nawet Maddie ją pokochała. Jej małżeństwo z Lachlanem rozpadło się po dwóch latach, głównie na skutek rozlicznych romansów jej męża. Maddie nie wyszła na tym nagorzej i wkrótce związała się ze swoim hydraulikiem, niejakim Rileyem.

Co do Lachlana, to spotkała go zasłużona kara. Jego kariera stanęła w miejscu i nie odnosił już takich sukcesów jak niegdyś. Cóż, świat kina jest bardzo kapryśny. Kate

świetnie zdawała sobie z tego sprawę. Doskonale wiedziała, że ją może spotkać to samo.

– Wszystko będzie wspaniale – zapewniała ją Juanita. – Jest pani bardzo dobrą aktorką, a ten film jest niesamowity!

Te miłe słowa nie były w stanie zmniejszyć jej niepokoju. Wiedziała, że nie są do końca obiektywni, podobnie jak ludzie, którzy zostali zaproszeni na premierę. Być może nie będą mieli śmiałości powiedzieć Blake'owi wprost, że film jest beznadziejny, a Kate nie ma za grosz talentu.

– Wszystko w porządku? – spytał, kiedy zatrzymali się przed teatrem.

Przed głównym wejściem piętrzył się tłum ludzi.

Kate nie chciała zdradzić się przed nim swoim niepokojem.

– Jak najbardziej.

– To dobrze, bo nie ma powodu, żeby się niepokoić. Rozmawiałem z Byronem, który obejrzał nagranie, jakie mu przesłałem. Był zachwycony. Cleo zresztą też. Powiedzieli, że zarobimy na nim małą fortunę.

– Nie zapominaj, że to nasi przyjaciele.

– Ale także inwestorzy. Jeśli chodzi o pieniądze, Byron nie ma sentymentów. Zaufaj mi, będziesz gwiazdą.

– Obiecujesz?

– Po prostu to wiem. – Pochylił się i pocałował ją w policzek.

Jego spokój nieco złagodził jej zdenerwowanie. Jakoś zdołała się uśmiechnąć do czekających przed teatrem paparazzi, po czym pospiesznie przeszła do foyer. Tam też

rozdawała uśmiechy na prawo i lewo, po czym usiadła bezpiecznie w swoim fotelu.

W końcu projekcja filmu się rozpoczęła. Starała się skoncentrować na oglądaniu, ale nie mogła. Liczyło się dla niej tylko to, co myślą i czują zgromadzeni na widowni goście. Z wielkim trudem powstrzymywała się przed tym, by nie rozglądać się wokół siebie i nie patrzeć na ich twarze.

Jej mama była wpatrzona w ekran, a jej usta były lekko rozchylone. Czy to dobry znak, czy zły?

W końcu film się skończył. Przez kilka sekund na widowni panowała martwa cisza. Kate nie wiedziała, co myśleć. I nagle wszyscy wstali i zaczęli bić brawo. Brawo!

Nawet Blake sprawiał wrażenie lekko zaskoczonego. Oczy Kate wypełniły się łzami. Podeszła do niej matka i ją objęła.

– Och, moja droga, byłaś wspaniała! Jestem z ciebie taka dumna!

Wszyscy zaczęli jej gratulować, ale ona widziała tylko jednego człowieka, któremu zawdzięczała ten sukces. Zawdzięczała mu wszystkie szczęśliwe chwile w swoim życiu.

Wspięła się na palce i pocałowała Blake’a w usta.

– Dziękuję ci, kochany. Za wszystko.

Oczy Blake’a pociemniały. Uniósł rękę Kate do ust i złożył na niej pocałunek.

– Nie, to ja ci dziękuję, Kate. Za wszystko.

Tytuł oryginału: The Tycoon’s Scandalous Proposition
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2018

Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2018 by Miranda Lee
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2019

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.
Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.
Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.
HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.
Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

www.harpercollins.pl

ISBN 9788327643018

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi S.A.